

# polonia węgierska

WSPOMNIENIE O ALICJI NAGY  
POLSKIE KORZENIE W KOMITACIE BÉKÉS  
A HALLGATÁS MŰVÉSZETE 80 ÉVES SEREDIUK PÉTER  
INFORMACJE O LIŚCIE WYBORCÓW NARODOWOŚCIOWYCH  
TÁJÉKOZTATÁS A NEMZETISÉGI NÉVJEGYZÉKRŐL



## KORZENIE

„nie śmiemy zapomnieć o tym,  
że jesteśmy zakorzeniemi”

Józefa i Zofia Sordyl  
fragment albumu „Kultura u Korzeni”



## Szanowni Czytelnicy,

*W najnowszym wydaniu gazety skupiliśmy się na powrocie do źródeł naszego życia i pochodzenia, przyglądaliśmy się zwyczajom i strojom. Staraliśmy się odkryć na nowo i pokazać to, co minione i to, co ukryte.*

*Korzenie są jak fundamenty naszej tożsamości, zakotwiczone głęboko w miejscach, z których pochodzimy. Nie da się całkowicie odciąć od swojego źródła, gdyż to właśnie ono kształtuje nasze spojrzenie na świat i wpływa na naszą tożsamość. Dostrzegamy, jak ważne są korzenie dla osób pozostających na emigracji. Mimo oddalenia od ojczyzny wciąż odczuwamy silne powiązania z miejscem, z którego pochodzimy. Korzenie nie tylko nadają poczucie przynależności, ale także stanowią źródło siły do działania.*

*Czy zastanawialiście się, jak korzenie wpływają na jednostki pozostające na emigracji, kształtując ich*

*tożsamość, poczucie przynależności i działania na rzecz społeczności? Oraz: jaką rolę odgrywa przekazywanie tradycji i wartości w zachowaniu tożsamości w nowym środowisku? Nie musimy być w miejscu, z którego pochodzimy, ważne jest to, że nie da się „wykorzenić ze źródła”, z miejsca, z naszego początku życia. Dlaczego?*

*Dlatego, że to miejsce jest wielopłaszczyznowe. Jest terytorialne, rodowe i kulturowe, kształtuje nas od najmłodszych lat, kształtuje nasze widzenie wszystkiego. Potem możemy to weryfikować, ale podwaliny są tam, gdzie tkwi nasz korzeń. Wszyscy jesteśmy zanurzeni w jakichś wspomnieniach, które w zależności od czasu i miejsca ulegają zmianom. Być może źródłem naszych osobistych doświadczeń są doświadczenia z dzieciństwa, które nas ukształtowały.*

*Czy uważacie, że miejsce, z którego się pochodzi, ma jakieś znaczenie dla człowieka? Czy ono nas kształtuje? Ma wpływ na to kim jesteśmy? Zostawia w nas swój ślad?*

Monika Wróbel-Fąfrowicz  
redaktor naczelna

## DWUMIESIĘCZNIK WĘGIERSKIEJ POLONII

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK KÉTHAVI LAPJA

PISMO OGÓLNOKRAJOWEGO SAMORZĄDU POLSKIEGO Z KWARTALNYM DODATKIEM GŁOS POLONII  
AZ ORSZÁGOS LENGYEL ÖNKORMÁNYZAT LAPJA GŁOS POLONII NEGYEDÉVI MELLÉKLETTEL

ODPOWIEDZIALNY WYDAWCA / FELELŐS KIADÓ: KÉT TÖLGY 2022 NON-PROFIT KORLÁTOLT FELELŐSSÉGŰ TÁRSASÁG  
BALATONBOGLÁR, TULIPÁN UTCA 25.

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY / ÜGYVEZETŐ: KÁLMÁN ZSOLT

ZESPÓŁ REDAKCYJNY / SZERKESZTŐSÉG:

REDAKTORKA NACZELNA / FŐSZERKESZTŐ: MONIKA WRÓBEL-FĄFROWICZ

REDAKTORKA GRAFICZNA / GRAFIKAI SZERKESZTŐ: KATARZYNA ŚWIDNICKA-KARBASI

REDAKTOR I KOREKTOR / SZERKESZTŐ ÉS KORREKTŰRA: ŁUKASZ FELIKSIK

STALI WSPÓŁPRACOWNICY / ÁLLANDÓ SZERZŐINK: MAŁGORZATA TAKÁCS, ALICJA NAGY, AGNIESZKA HORA, MARIA DORDEVIC,  
VIKTÓRIA KELLERMANN, BERNADETA MUSIAŁKOWSKA, GRZEGORZ ŁUBCZYK, NORBERT TKACZ, JERZY CELICHOWSKI,  
SŁAWEK ZABAGŁO, TOMASZ SZUBART, ŁUKASZ FELIKSIK, WOJCIECH HAJDUK, WIOLETTA JAKUBIEC, MAŁGORZATA MARIANOWSKA

REDAKCJA / SZERKESZTŐSÉG: 1102 BUDAPEST, ÁLLOMÁS U. 10., TEL.: +36 1261 1798 / +36 709 084 700 / +48 602 893 485. POLONIAM.REDAKCJA@GMAIL.COM

DRAKARNIA / NYOMDA: PANNÓNIA NYOMDA KFT. GAZETA POLONIA WĘGIERSKA

WERSJA W PDF. DOSTĘPNA ONLINE/A PDF VERZIÓ ONLINE. MEGTEKINTHETŐ: WWW.POLONIA.HU/INDEX.PHP/PL/POLONIA-WEGIERSKA/HU ISSN: 1417-5924

PRENUMERATA PW I GP

A PW ÉS A GP ELŐFIZETÉSE

**polonia  
węgierska**

ROCZNA PRENUMERATA DWUMIESIĘCZNIKA „POLONIA WĘGIERSKA” (6 NUMERÓW)  
I JEGO KWARTALNEGO DODATKU „GŁOS POLONII” (4 NUMERY) NA ROK 2024  
WYNIOS DLA PRENUMERATORÓW:

A POLONIA WĘGIERSKA KÉTHAVI LAP (6 SZÁM) ÉS NEGYEDÉVES MELLÉKLETE, A GŁOS POLONII (4 SZÁM) ÉVES ELŐFIZETÉSE 2023. ÉVRE:

INDYWIDUALNYCH (1 EGZEMPLARZ) – 4.000 HUF/ROK ZBIOROWYCH (5 EGZEMPLARZY) – 20.000 HUF/ROK

PŁATNOŚĆ: PRZELEW NA KONTO.

ELŐFIZETÉS MÓDJA: BANKI ÁTUTALÁS.

K&H: 10400157-00032282-00000009

PRZYJMujemy RÓWNIeż Zamówienia na numery wcześniejsze – można je zgłaszać na podobnych warunkach.

VÁLLALJUK A KORÁBBI SZÁMOKRA VONATKOZÓ RENDELÉSEK TELJESÍTÉSÉT – AZONOS FELTÉTELEK MELLETT.

REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO SKRACANIA I REDAGOWANIA NADESŁANYCH TEKSTÓW.



**8**

**MÁRTON HAVASI**  
POLSKIE KORZENIE W KOMITACIE BÉKÉS  
- III. W BÉKÉSCSABIE



**18**

**BERNADETA MUSIAŁKOWSKA**  
WĘGIERSKA SUKNIA ZDOBI POLAKA - WPŁYW WĘGIER  
NA MODĘ POLSKĄ NA PRZESTRZENI DZIEJÓW



**36**

**GRZEGORZ ŁUBCZYK**  
50 LAT MAGICZNEGO SZEŚCIANU  
- W CZTERY OCZY Z ERNŐ RUBIKIEM

2 - OD REDAKCJI

## **POLONIA WĘGIERSKA** **POŻEGNANIA**

4 - MAŁGORZATA TAKÁCS  
MOJE SPOTKANIA Z ALICJĄ  
5 - GRZEGORZ ŁUBCZYK  
BRATNIA DUSZA

## **HISTORIA** **LOSY ZWYKŁYCH LUDZI**

6 - MÁRTON HAVASI  
POLSKIE KORZENIE W KOMITACIE BÉKÉS  
- III. W BÉKÉSCSABIE  
10 - JERZY CELICHOWSKI  
LENGYEL PIAC ŻYJE - HISTORIA POLSKIEGO  
HANDLU W NAJWESELSZYM BARAKU

## **ZWYCZAJE** **KORZENIE**

12 - ANNA BARABASZ  
KULTURA U KORZENI - OPOWIEŚCI KOBIET  
Z BESKIDU  
16 - AGNIESZKA HORA  
GAWĘDZIARZE - ODWIECZNI NARRATORZY  
I STRAŻNICY HISTORII  
18 - BERNADETA MUSIAŁKOWSKA  
WĘGIERSKA SUKNIA ZDOBI POLAKA  
- WPŁYW WĘGIER NA MODĘ POLSKĄ NA  
PRZESTRZENI DZIEJÓW

## **KULTÚRA** **MŰVÉSZET**

22 - TROJAN MÁRTA  
A HALLGATÁS MŰVÉSZETE - 80 ÉVES SEREDIUK  
PÉTER  
**BÚCSÚK**  
25 - KERTÉSZ NOÉMI  
DUNAMENTI TALÁLKOZÁSOK - PAWEŁ HUELLE  
EMLÉKÉRE

## **KULTURA** **LITERATURA**

29 - ŁUKASZ FELIKSIK  
ŁUKASZ GRZESICZAK „SŁOWACJA. APACZE,  
KOSMOS I HALUSZKI”  
30 - ŁUKASZ FELIKSIK  
MIKLÓS BÁNFFY „POLICZONE”  
32 - JERZY CELICHOWSKI  
BALÁZS ABLONCZY „PÁL TELEKI (1879-1941)”

## **FILM**

34 - ŁUKASZ FELIKSIK  
WSI SPOKOJNA, WSI WESOŁA - POLSKA PÓŹNEGO  
BAROKU

## **PUBLICYSTYKA** **REPORTAŻ**

36 - GRZEGORZ ŁUBCZYK  
50 LAT MAGICZNEGO SZEŚCIANU - W CZTERY OCZY  
Z ERNŐ RUBIKIEM

## **KRONIKA**

40 - SAMORZĄD NARODOWOŚCI POLSKIEJ  
W MISKOLCU ORAZ SZKOŁA POLSKA PRZY  
AMBASADZIE RP  
42 - POLSKI DOM KULTURY  
44 - POLSKA SZKOŁA I PRZEDSZKOLE NA WĘGRZECH  
46 - STOWARZYSZENIE KATOLIKÓW POLSKICH NA  
WĘGRZECH  
48 - POLSKI INSTYTUT BADAWCZY ORAZ POLSKI  
DOM KULTURY  
49 - MAŁGORZATA TAKÁCS  
**POMYSŁ - PLAKAT - PRZYJAŹŃ - WYSTAWA**  
**„POLAK, WĘGIER, DO PLAKATU!”**  
50 - SAMORZĄD POLSKI XXII DZIELNICY BUDAPESZTU  
51 - SAMORZĄD NARODOWOŚCI POLSKIEJ  
W MISKOLCU  
52 - STOWARZYSZENIE KULTURALNE POLONIA NOVA

## **53 - INFORMACJE O LIŚCIE WYBORCÓW** **NARODOWOŚCIOWYCH**

53 - **TÁJÉKOZTATÁS A NEMZETISÉGI**  
**NÉVJEGYZÉKRŐL**

## **FELIETON** **DZIEŃ MATKI**

54 - JÁNOS PATAKI  
NA DZIEŃ MATKI - NAJWAŻNIEJSZY GRACZ



Małgorzata Takács

## Moje spotkania z Alicją

Alicja Nagy odeszła 20 lutego, ale dzięki swojej wspaniałej, pogodnej, szczerzej i prawej naturze prawdziwego społecznika zostawiła nam moc wspomnień, rozmów niezapomnianych i uśmiech, którego nie da się zapomnieć. Była obecna w wielu miejscach; kochała pracę dla tutejszej Polonii zarówno jako działaczka w organizacjach, jak i redaktorka - dziennikarka w kilku tytułach prasowych. Zawsze z sympatią i szacunkiem podchodziła do ludzi. I taka pozostanie w naszej pamięci.

### Uśmiech Alicji

Aleę poznawałam kilka razy. Pierwszy raz przedstawił mi ją Jurek Królikowski, kiedy to spotkaliśmy się przypadkowo na ulicy, a oni szli do redakcji „Węgierskiego tygodnia”. Od tamtej chwili uśmiech Alicji - w moich oczach - stał się jej znakiem rozpoznawczym. Mało osób poznanych w Budapeszcie miało w sobie taką bezwarunkową radość, czasami nawet wbrew aktualnym problemom. Drugie nasze spotkanie - tym razem dłuższe - miało miejsce w drugiej połowie lat 80-tych. Był to dla

niej trudniejszy czas; borykała się z problemami rodzinnymi i chyba nikt do końca nie wiedział, jak jest jej ciężko.

A kolejne spotkanie zaowocowało już wspólną pracą i setkami wspólnie spędzonych godzin przy redagowaniu nowej gazety polonijnej. Alicja miała przygotowanie do tej pracy, doświadczenie zdobyte zarówno w tytułach profesjonalnych jak i w biuletynie Stowarzyszenia Bema oraz niesamowitą energię.

### Jak powstała „Polonia Węgierska”

W roku 1996 Ogólnokrajowy Samorząd powołał do życia Radę ds. Mediów. Dzięki ustawie o mniejszościach powstały programy telewizyjne, radiowe i oczywiście prasa drukowana. Po pierwszej niezbyt udanej próbie „Magazyn polonijny” potrzebował nowego otwarcia. I właśnie Rada rozpiła i oceniła konkurs na nową redakcję. Wygrał program Alicji Nagy, a nowe czasopismo nazwano „Polonia Węgierska”. I tak zaczęła się wspólna droga kilku osób, którym bardzo zależało na wypracowaniu fajnego, poczytnego (nie zapominajmy, że to okres „przedinternetowy”) pisma, które nie będzie tylko biuletynem sprawozdawczym z odbytych imprez, w którym będzie coś dla starszych, ale i dla dzieci, i do którego będzie się chciało sięgać nawet po kilku latach.

Pasją zarażała nas właśnie Alicja, a jej zespół, czyli Małgosia, Teresa, Agnieszka, Krzysiek, Laci, Marek i Jurek starał się, aby wychodziło jak najlepiej. Czasami w trudnych dyskusjach, czasami z pełnym poparciem rodziły się nowe tematy i teksty. Spędzaliśmy ze sobą dużo czasu i mogliśmy się dobrze poznać.

### Wszyscy za jednego

Dlatego też dla nikogo nie było zaskoczenia, kiedy po kolejnych wyborach władz samorządowych, wobec postawionych - niesłusznych i niemerytorycznych - zarzutów cały zespół wstał jak jeden mąż i odszedł. Była to trudna decyzja, bo bardzo lubiliśmy naszą pracę i mieliśmy dobry odbiór, ale nie pozostawiono nam wyboru. Alicja, dla której była to pod wieloma względami trudniejsza decyzja, też nie miała wątpliwości, co w takiej sytuacji powinien zrobić człowiek przyzwoity.

Nasza znajomość i przyjaźń pozostała na zawsze i dla mnie Alicja była właśnie Człowiekiem przez duże „Cz”, takim, których mamy wokół siebie coraz mniej, a którzy czynią nasze życie bardziej wartościowym.

JERZY KRÓLIKOWSKI, MAŁGORZATA TAKÁCS, ÁGNES DUCKI, ALICJA NAGY,  
KRZYSZTOF DUCKI I WITEK DUCKI - CZĘŚĆ ZESPOŁU REDAKCYJNEGO  
POLONII WĘGIERSKIEJ 1997. FOT. TOMEK DUCKI





Grzegorz Łubczyk

# Bratnia dusza

Niektóre przyjaźnie ze studiów nigdy się nie kończą. Tak się dzieje również, gdy jedno z przyjaciół przechodzi na drugą stronę. Choć z Alą już nie spotkamy się przy kawie, to wcale nie znaczy, że dobra koleżanka z warszawskiego uniwerku i akademika przy Kickiego 12 zniknie z mojej pamięci. O problemach z sercem – co prawda, w zaufaniu – mówiła mi kilka razy, to jednak obserwując Jej aktywność do samego końca na różnych polach polonijnej działalności można było odnieść wrażenie, że z Alą nie jest aż tak źle...

## Warszawska polonistyka

No i zaskoczyła nas, chyba nie tylko mnie. Ta zupełnie niespodziewana wiadomość niczym jakiś wehikuł czasu przeniósł mnie w lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku i zobaczyłem Alę wśród koleżanek, a czasem samą na korytarzu lub w bibliotece z czytelniką na I piętrze naszej polonistyki, na wykładach ulubionych profesorów: Sawrymowicza od romantyzmu, Libery od oświecenia, Jakubowskiego, Sandauera, Kurkowskiej i Buttler od tajemnic języka polskiego i byliśmy dumni, że nasza polonistyka z prof. Doroszewskim jest lepsza od krakowskiej prof. Wyki. Karmiła nas ta sama stołówka przy Kickiego 9 i uniwersytecka przy Krakowskim Przedmieściu, a z Pragi na uniwersyteckim jeździliśmy przeważnie zatłoczonym do granic możliwości autobusem 102.

## Drogi do dziennikarstwa

Po studiach wciągnęło nas dziennikarstwo, choć trafiliśmy doń innymi drogami, a wkrótce potem wśród polonistycznej rodziny gruchnęła podniecająca wiadomość, że Ala została sekretarką legendarnego Melchiora Wańkowicza. Praca u boku takiego mistrza słowa pisanego to było coś! Trudno zresztą sobie wyobrazić, by Ali trafił się lepszy sposób na podpatrywanie Mistrza i doskonalenie własnego warsztatu reporterskiego.

W drugiej zaś połowie lat siedemdziesiątych znów weszliśmy na tę samą – węgierską ścieżkę. Podobnie, ale inaczej: Ala przez małżeństwo z węgierskim dyplomatą, ja dzięki wejściu w rodzinę uchodźcy wojennego, który na Węgrzech znalazł dach nad głową i ukochaną Marię, a którzy rozbudzili we mnie zainteresowanie tym niezwykłym dla Polaków krajem i jego mieszkańcami, z wzajemnością zresztą.

## Na czele „Bema”

Gdy po następnych kilku warszawskich latach u boku dyrektora Węgierskiego Instytutu Kultury Alicja na stałe osiadła nad Ciszą i Dunajem, robiła wszystko, by Polski, naszej kultury, wie-

dzy o nas i budującej wspólnej historii było na Węgrzech jak najwięcej. To swoiste wyzwanie zaczęła realizować najpierw jako zwykła członkini jedynej wówczas organizacji polonijnej – Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech, następnie jako członkini jego kierownictwa, by na dwukrotnym prezesowaniu „Bemowi” skończyć. Ale też później, gdy już nie kierowała Stowarzyszeniem, nigdy nie była obojętna wobec tego, co się w nim dzieje.

Jako wieloletni korespondent polskich mediów, a później kierując polską ambasadą z uznaniem obserwowałem realizację rozmaitych i atrakcyjnych inicjatyw Pani Prezes „Bema”. Ala wręcz stawała na głowie, by zachować on ważną przez długie lata rolę i pozycję wśród rodaków również w sytuacji, gdy gros publicznych środków na społeczną działalność przejęły polonijne samorządy.

## Zapalona kronikarka

Dobrze pamiętam, z jakim zaangażowaniem w 1998 roku organizowała konferencję historyczną z okazji 150. rocznicy węgierskiej Wiosny Ludów z udziałem wybitnych znawców problematyki z Węgier i Polski, której plon jako współredaktorka zamieniła w dwujęzyczny tom „Pod wspólnym sztandarem. Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów (1999) / Közös lobogó alatt 1948–49. Lengyelek a Magyar Szabadságharcban” (1999). Równie trafionych i zrealizowanych projektów przez Panią Prezes lub pod jej kierownictwem było dużo, dużo więcej.

## Oddana pracy

Jeśli coś robiła – to na sto procent, bez kalkulacji, z pełnym oddaniem, jakby zapominając, że zdrowie ma się jedno! Polonijna społeczność miała wielkie szczęście, że była wśród niej i ją opisywała taka kronikarka! Można by niejedną grubą księgę złożyć z tekstów redaktor Alicji o rodakach i ich węgierskich przyjaciółach. A może należałoby o takim właśnie tomie pomyśleć? Byłoby to, jak sądzę, najlepszym uhonorowaniem jej bogatego twórczego dorobku. Jakiś rok temu zdradziła mi, że ma taki zamiar i że już nawet zaczęła wybierać najciekawsze, jej zdaniem, wywiady i reportaże, więc...

Znając Alę, pewnie już się zaangażowała do pracy w jakiejś niebiańskiej redakcji. Nie można też wykluczyć, że dołączyła do dwóch kolegów redaktorów: Jurka Kochanowskiego i Jurka Królikowskiego i wspólnie utworzyli dobrze rozumiejącą się polonijną redakcję. Nowe otoczenie, to i tematów nie brakuje. Droga Alu, udanych tekstów!

# POLSKIE KORZENIE W KOMITACIE BÉKÉS

## III. W BÉKÉSCSABIE

*W poszukiwaniu lepszego życia część polskich imigrantów dotarła na Węgry, do komitatu Békés, lub właśnie do Czaby (węg. Békéscsaba, Csaba). Być może nie tyle z powodu środowiska naturalnego, ile ze względu na tutejszych ludzi, wśród których przybysze odnaleźli podobną wiarę i podobny język. Początki tego procesu sięgają okresu po najeździe tureckim, kiedy to wycofywanie się zdobywców osmańskich wiązało się ze zniszczeniami i wywózką ludności i niemal całkowite wyludnienie południowo-wschodniej części Wielkiej Równiny.*

### Osadnicy słowaccy

Na początku XVIII wieku do tego prawie niezamieszkanego regionu wprowadzono osadników słowackich. Rodzinom przybywającym z Górnych Węgier (z dzisiejszej Słowacji) obiecano swobodę praktyk religijnych i łatwiejsze warunki życia.

Dla ludzi zmagających się z mniej żyznym, chłodniejszym klimatem, stromymi zboczami i cienistymi dolinami, obietnica nawadnianych pól uprawnych i cieplejszych równin była kusząca. Wielu Słowaków znalazło tu nowy dom i korzystniejsze warunki życia. Najpierw przybyli słowaccy ewangelicy ze Spiszu, Hontu i Nitry, później dołączyli do nich katolicy z komitatów Šariš i Gemer, a także z okolic majątku kościelnego Bozóki w komitacie Hont. Rodziny te nazywano także zagrodnikami, ponieważ zgodnie z obietnicą przy zagrodzie dostawali także kilka mórg ziemi i mogli ją, choćby na tak małą skalę, uprawiać.

### Osiedleńcy polscy i rusińscy

Po Słowakach, przybyli Polacy i Rusini, z łatwością integrujący się z miejscowymi społecznościami. Ich podobny status społeczny, tryb życia, góralskie stroje i potrawy, które spożywali były bardziej podobne do siebie nawzajem niż do pozycji i zwyczajów Węgrów.

Większość polskich przychodźców była biedna, a część nie miała zupełnie nic. Wśród kobiet wiele było samotnych, matek z dziećmi, a także żyjących bez

ślubu, co w tamtym czasie oznaczało brak majątku i izolację społeczną. Pokrewieństwo językowe dawało zaufanie i poczucie wspólnoty, a różnice religijne nie były przeszkodą. Dla rusińskich Łemków wyzwaniem była rezygnacja z liturgii greckokatolickiej, jednak podobieństwo modlitw i tradycji pomagało im w integracji.

### Wielojęzyczność duchowości

Widać to wyraźnie także w spisanej w Ewangelii św. Mateusza i stanowiącej podstawę zaufania modlitwie „Ojciec nasz”. W załączniku po węgiersku, po polsku i po słowacku można przeczytać modlitwę, którą nasi przodkowie szeptali w domach i kościołach – każdy w swoim języku ojczystym, a jednak współbrzmiać.

Ci, którzy modlili się podobnie, łatwiej się nawzajem rozumieli. Dlatego nowi imigranci zostawali i osiedlali się w miejscach, które już zamieszkiwali Słowacy. Potwierdzają to także dane statystyczne. To podobieństwo zaowocowało poczuciem jedności. Dlatego też trudno jest ocenić ówczesne granice etniczne i etnograficzne.

### Niejasna przynależność etniczna

Kontakty nawiązywano tak szybko, że początkowo nawet w urzędach nie zawsze rozdzielano te dwie grupy etniczne. Najczęściej, od określenia odnoszącego się do większości z nich, nazywano ich Tót, co dawniej w języku węgierskim oznaczało Słowian, a obec-

nie już raczej tylko Słowaków. Polaków można było zakwalifikować jedynie do kategorii „inne, łącznie”.

Biorąc pod uwagę analfabetyzm ówczesnej biedoty, konieczne było podjęcie decyzji o przynależności na podstawie znajomości języka mówionego. Ktoś, kto mówił „językiem Tótów” i mieszkał ze Słowakiem, też był rejestrowany jako Słowak.

### Drogi asymilacji

Przybywający z Galicji Polacy najpierw stworzyli wspólnotę ze Słowakami, a dopiero później asymilowali się z ludnością węgierską. W 1880 r. w Békéscsabie mieszkało 28.562 osób. Z tego 6603 były wyznania katolickiego. W 1900 r. w Békéscsabie mieszkało 32.653 osób. Z tego 8272 były wyznania katolickiego.

Podczas gdy liczba ludności wzrosła tylko o nieco ponad 14%, to odsetek katolików podniósł się w tym samym okresie o ponad 25%. Wskazuje to na fakt, że większość imigrantów stanowili katolicy. Duża część przybyszów osiedliła się w podmiejskich częściach Békéscsaby, np. w dzisiejszej Jaminie, w ogródkach po drugiej stronie ulicy Szarvasi i w okolicy cmentarzy i u. Sopronyi (obecnie Pölttenberg). Ponadto mieszkali także w koloniach w ogródkach za rzeką Keresz, i w rejonie ulic Dobozi i Vandhāti.

### Skład mieszkańców w szczegółach

Kilka zamożniejszych rodzin mieszkało też bliżej miasta. Był to odcinek poza

**Oto kolejna część rozpoczętego wcześniej cyklu artykułów, opartego na pracy badacza-amatora Mártona Havasiego. Zgromadzone informacje stanowią część lokalnej historii. Autor stara się prześledzić drogę polskich emigrantów i ich potomków, którzy w XIX wieku opuścili ojczyznę i osiedlili się w komitacie Békés. Z poprzedniej części dowiedzieliśmy się już, że część poszukujących sezonowej pracy w polu osiedliła się na Północnych Węgrzech, gdyż wcześniej mieszkała tam już rozproszona społeczność rusińska.**



SIMON HOLLÓSY, ŁUSKANIE KUKURYDZY, 1885. WIELU POLSKICH OSADNIKÓW TRUDNIŁO SIĘ ROLNICTWEM I UPRAWĄ ZIEMI. ŹRÓDŁO: WIKIMEDIA.ORG

obecną halą targową i ulicą Dezső Szabó. Nie wszyscy jednak zostali tu na stałe. Wielu poszło jeszcze dalej, w kierunku Kétsoprony, Kondoros, Szarvas i Csorvás. Miejscowy historyk tej ostatniej miejscowości wspomina o rodzinach galicyjskich, które przybyły właśnie z Czaby. Przyjrzyjmy się niektórym spisany nazwiskom, tak, jak były znotowane: Szlota, Szemcsák, Prokopcsák, Kasuba, Lukasevich, Groskó.

W przypadku niektórych nazwisk wpisano jedynie pochodzenie „galicyjskie”. Można jednak z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że niżej wymienione osoby także pochodziły z Polski południowo-wschodniej, i były narodowości ruskiej lub polskiej: Florek, Jánszki, Jakubics, Wronyik, Pawlak, Wojtila, Szoszenkó, Kozák, Polyák, Dobrowolszki, Sztanek, Broda, Kotánszki, Greck, Majka, Csuchta.

#### **Tendencje narodowościowe przy zawieraniu małżeństw**

Według danych metrykalnych w latach 1865–1889 w Békéscsabie zawarło związek małżeński 1867 par. Z tego 8,1% stanowiły katolickie śluby osadników polskich lub rusińskich. Początkowo zawierali oni małżeństwa wyłącznie w ramach tej samej rodziny językowej, ale później także z Węgrami.

Zmiana wyznania często miała miejsce przy zawieraniu związku małżeńskiego, gdy konieczna była asymilacja z rodziną już tu mieszkającego współmałżonka. Przykładem tego jest Mátyás Toczki

(Maciej Tocki?), przychodźca wyznania niegdyś katolickiego, który wzenił się w ewangelicką rodzinę Dohányos, a po śmierci pochowano go obok żony.

Z punktu widzenia wyznania, od roku 1830 do połowy XX w. wśród katolików zawarto 358 małżeństw mieszanych, z nie-Węgrami, z czego 246 z grekokatolikami, 91 z wyznawcami własnej religii, a 21 z osobami wyznania ewangelickiego lub innego.

#### **Druga fala polskiej imigracji**

Według danych Urzędu Statystycznego, w latach 1850–1866, w okresie drugiej fali imigracji Polaków, liczba ludności na Węgrzech wzrosła z 11,6 mln do

13,3 mln, co oznacza wzrost o 106 250 osób rocznie. Potem nastąpiły wahania, m.in. z powodu epidemii cholery, która w latach siedemdziesiątych w ciągu dwóch lat pochłonęła 200 000 ofiar.

#### **Epidemie a demografia**

Kolumna pamiątkowa w parku Széchenyiego w Békéscsabie (na jedynym pozostałym z sześciu wzgórz upamiętniających epidemię cholery) przypomina o tragedii również w języku Tótów, ze względu na licznych wśród ofiar Słowaków, pomiędzy którymi z pewnością byli też Polacy z Galicji. Inne epidemie, takie jak ospa, szkorbut i gruźlica, również czyniły spustoszenia wśród ludności, zwłaszcza biednej. Mimo tego



NAJSTARSZY DOM W BÉKÉSCSABIE, Z POCZĄTKÓW XIX. W. W PODOBNYCH DOMACH ZNALEŻLI TEŻ SCHRONIENIE PRZYBYŚCIE Z POLSKI. FOT. MAGYAR NEMZETI LEVÉLTÁR

w rodzinach mieszanych też rodziły się pierwsze dzieci.

### Los dzieci

Życie najmłodszych rzadko było radosne. Podobnie jak w przypadku biedniejszych rodzin węgierskich, śmierć zbierała obfity plon wśród dzieci. Ówczesny naczelnik lekarz miasta dr. Pál Réthy przyczynę tego stanu rzeczy widział początkowo w złych warunkach mieszkaniowych.

Dzieci przebywały w wilgotnych, pozbawionych świeżego powietrza i światła, małych pomieszczeniach. Zimą spały w nieogrzewanych, pozbawionych okien budynkach gospodarczych. Niedożywienie, brak oświetlenia i higieny, niechęć do zwracania się o pomoc – taką listę zawiera jego raport dotyczący zgonów dzieci. Na temat rozprzestrzeniania się i zagrożeń ze strony chorób zakaźnych sporządził on także kompleksowe, osobne badanie (Rodzina Réthy też ma swoją polską historię, ale o tym później).

### Dzieci w statystykach

W jednym z regularnie sporządzanych Wykazów Ruchu Ludowego czytamy: „W roku 1874 w Békéscsabie urodziło się ogółem 1864 dzieci. 32 z nich to dzieci nieślubne, poczęte poza małżeństwem. Ponadto urodziły się 23 pary bliźniaków.” Warto też zwrócić uwagę na dane dotyczące śmiertelności niemowląt i małych dzieci. W tym roku zmarło 314 dzieci w wieku do 5 lat.

Porównując ówczesne i obecne statystyki, widać ogromną różnicę. Śmiertelność wśród dzieci do pierwszego roku życia w 1874 r. wyniosła 25,9%, od

2000 r.: 0,59%, natomiast wśród dzieci do piątego roku życia w 1874 r. wyniosła 16,85%, zaś od 2000 r.: 0,15%.

Do najczęstszych przyczyn śmiertelności noworodków zaliczały się: poronienie (poród martwy), wcześniactwo (poród przedwczesny), wrodzone osłabienie, rzucawka (drgawki), skurcze pozorne, tuberkuloza, zapalenie jelit, zapalenie płuc, błonica gardła (difteryt), udar mózgu (apopleksja), obrzęk (odma), dur brzuszny (tyfus), zapalenie mózgu, ropnie, organiczna choroba serca, odra, szkarlatyna, czerwonka i suchoty dziecięce.

### Najmłodsze ofiary chorób

Wśród urodzonych tu dzieci polskich imigrantów niżej wymienione stały się ofiarami jednej z chorób wymienionych przez dra Réthy'ego. W wielu domach wychowywało się od 5 do 10 dzieci. Imiona tych, które zmarły przedwcześnie, zwykle nosiły ponownie te, które urodziły się później. Można przypuszczać, że w księgach urodzeń i zgonów imiona potomstwa tej samej pary rodziców pojawiały się wielokrotnie. W ten sposób noszono i przekazywano następnym pokoleniom imiona zwykle używane w rodzinie.

### Początki pomocy społecznej

Ubogich wspierano z funduszków dobroczynnych, ze źródeł fundacji, ale głównie z budżetu miasta. Działały też: Kasa Funduszu Ubóstwa, Kasa Funduszu Głodu i Kasa Funduszu Służących. Na ówczesnych, przechowywanych w komitackich archiwach dokumentach, w księdze pobierania zasiłków, zamiast podpisów, często widnieje jedynie znak „X”.

## Rola szczepień i ustawy o zdrowiu publicznym

Wprowadzone po latach epidemii, od drugiej połowy lat 80. XIX w. obowiązkowe szczepienia przyniosły rezultaty. Zmniejszyła się śmiertelność i poprawiły się warunki życia. Niemal w tym samym czasie, wraz z zakończeniem prac przeciwpowodziowych i melioracyjnych na ziemiach uprawnych w dorzeczu Kereszów, wzrosła także produkcja żywności.

Dzięki uchwaleniu Ustawy o Zdrowiu Publicznym z 1876 r. życie tutejszych mieszkańców stało się jeszcze bezpieczniejsze. Od tego czasu zmniejszyło się zacofanie tej części kraju. Epidemiom, podobnie jak gdzie indziej, nie zawsze można było zapobiec, ale już można było je odpowiednio leczyć.

### Znaczenie ochrony zdrowia w procesach demograficznych

O rozwoju opieki zdrowotnej świadczy fakt, że w komitacie na tysiąc mieszkańców przypadało już 23 lekarzy. W Galicji jeszcze w 1892 r. tysiącem osób opiekowało się zaledwie 12 medyków. W wyniku rozwoju regionalnego z systemu drobnych gospodarstw wyłoniły się duże folwarki i majątki ziemskie. Pańszczyzna i harówka zostały zastąpione planową uprawą roli i hodowlą zwierząt, dzięki czemu wszystkie warstwy społeczne, w tym imigranci z Polski, osiągnęli nowy, wyższy standard życia.

### Kim byli, skąd przybywali

Przyjrzyjmy się dokładniej, skąd przybyli ci ludzie i jak się nazywali! Wyruszały w drogę z osad w południowo-wschodniej Polsce, skąd mieli do Békéscsaby około 430-500 kilometrów. Badając siedemdziesiąt pięć nazwisk, okazało się, że w rzeczywistości mogło wyemigrować więcej osób, ponieważ niektóre nazwiska pojawiały się kilkakrotnie. Można przypuszczać, że z jednej miejscowości pod jednym nazwiskiem ruszały w drogę nawet dwa pokolenia.

### Meandry zapisu nazwisk

Z biegiem czasu pisownia nazwisk ulegała kilkakrotnym zmianom, co być może wynikało z zapisu przekazów ustnych składanych w języku obcym w obecności świadków. Dlatego nazwiska mogły różnić się od oryginału nawet o dwie lub trzy litery. Te same nazwi-



ska były czasami zapisywane na dwa, a nawet trzy sposoby.

Formy te pozostawiono w tekście bez zmian. Proces przekształcania nazwisk mógł zająć dziesięciolecia, zanim administracja publiczna wprowadziła dokładniejszy zapis.

Po odpowiedniej identyfikacji możliwym stało się przesłanie historii poszczególnych rodzin aż do dnia dzisiejszego. Pomyślmy tylko o głowach rodów przybyłych z tych samych miejscowości, czasami razem z synami i ewentualnie z braćmi, a także z synami braci. A w tamtych czasach często zdarzało się, że potomstwo przychodziło na świat w tym samym czasie w kilku pokoleniach. W przypadku kilkakrotnego pojawienia tego samego imienia męskiego, w rozeznaniu się w relacjach rodzinnych pomagały imiona żon.

### Historia pewnej rodziny

Zatrzymajmy się na chwilę przy rodzinie Pála Halustyáka. Na samym początku małżeństwo osiedliło się w Békéscsabie w domu nr 1212, później przenieśli się na ulicę Pokol. Natomiast rodzina młodszego Pála Halustyáka mieszkała już przy u. Prónai 46.

Choć mogłoby się wydawać, że założyli własny dom, w rzeczywistości nadal mieszkali z rodzicami. W 1910 roku uporządkowano w mieście nazwy ulic, w trakcie czego zmieniono nazwę dawnej ulicy Pokol na Prónai. Od tego czasu

wspomniana ulica zalicza się do centrum miasta. Od 1949 roku nosiła nazwę Sallai, którą zmieniono później na Szabó Dezső. Niektóre z ich dzieci mieszkały później także w części miasta Vandhát, i mieszkają tam do dziś.

### Stopniowa poprawa warunków życia

O spadku umieralności dzieci wyraźnie świadczy fakt, że starsze małżeństwo wychowało dziewięcioro dzieci, ale tylko troje z nich dożyło osiemnastego roku życia. A z dziesięciorga dzieci młodszego Pála aż sześć osięgnęło wiek dojrzały.

Śledzenie członków rodziny na podstawie nazwiska męskiego jest bardziej niezawodne i łatwiejsze. Podążanie za losem kobiet staje się trudniejsze, gdy wychodzą za mąż. W tamtym czasie rozwody były rzadkością wśród niższej klasy średniej i wśród biedoty. W księgach odnotowywano także ponowne zawarcie małżeństwa przez wdowy.

### Nazwiska i imiona nawiązujące do pochodzenia

Oprócz nazwisk już zidentyfikowanych, do określających imigrantów można zaliczyć także takie miana Lengyel i Polák oraz pochodne, jak Polják, Polyák, Polanka, Polonszki. Tym samym wszystkie nazwiska nawiązujące do Polski można uznać za pochodzące z Polski w takim samym stopniu, jak dotychczas wymienione.

Z wyjątkiem kilku powtarzających się, światło dzienne ujrzało co najmniej sto dwadzieścia różnych nazwisk (i rodzin). Wszyscy wymienieni dotarli tu z ziem polskich. Dane, biorąc pod uwagę wspomnianą już drugą i trzecią falę emigracji, dotyczyły okresu do początków XX wieku.

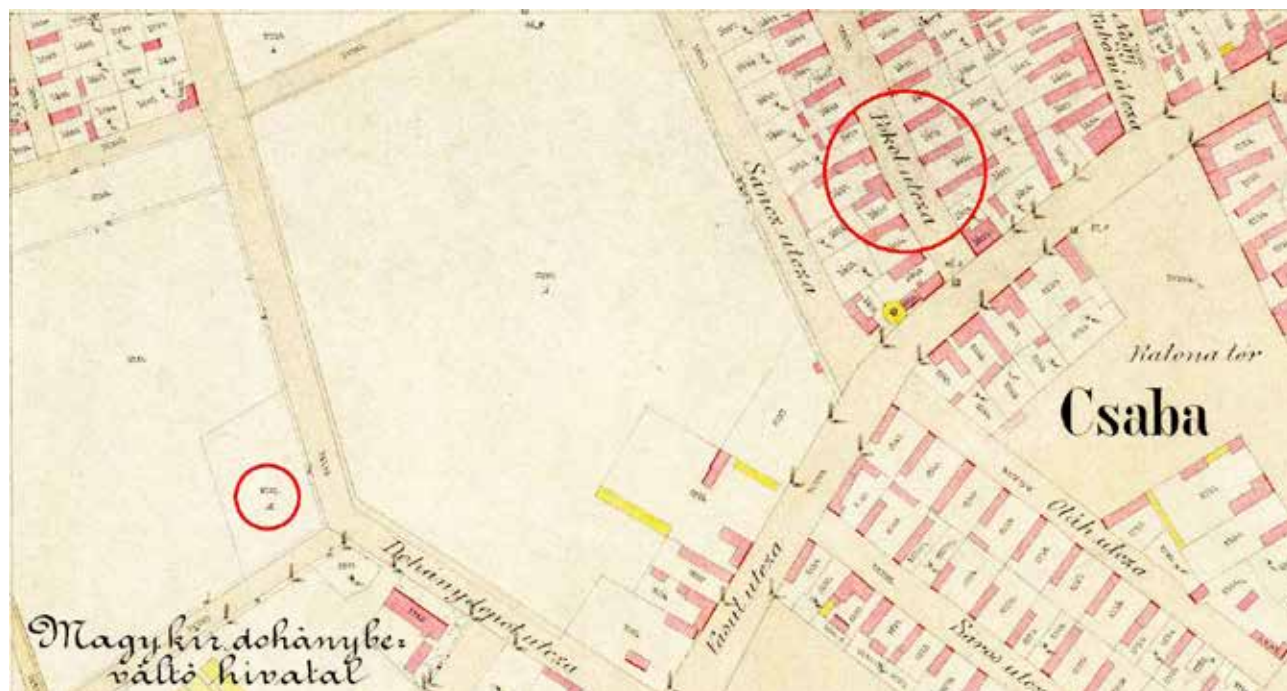
*tłumaczenie:*  
Sławek Zabagło



### MÁRTON HAVASI

MIESZKANIEC BÉKÉSCSABY, WYCHOWAŁ SIĘ W DZIELNICY ZAMIESZKAŁEJ PRZEZ SŁOWAKÓW I POLAKÓW. JEHO PRZODKOWIE OSIEDLILI SIĘ NA TYM TERENIE PO OPUSZCZENIU SPISKICH WSI. JAKO DZIECKO MÁRTON SĘYSZAŁ I ROZUMIAŁ MOWĘ DZIADKÓW, MIESZANY JĘZYK „TÓTÓW”. W WIEKU DOJRZAŁYM ZACZĄŁ SZUKAĆ SWOICH KORZENI I PROWADZIĆ PRACĘ BADAWCZĄ. JCH EFEKTEM JEST NINIEJSZY CYKL.

MAPA KATASTRALNA FRAGMENTU BÉKÉSCSABY Z 1882 R. ZAZNACZONO PARCEŁĘ NR 1212. I ULICĘ POKOL. FOT. MAGYAR NEMZETI LEVÉLTÁR





LENGYEL PIAC W BUDAÖRS, STOISKO Z POLSKIMI SMAKOŁYKAMI. FOT. J. CELICHOWSKI

# LENGYEL PIAC ŻYJE

## HISTORIA POLSKIEGO HANDLU W NAJWESELSZYM BARAKU

*Lengyel piac czyli polski rynek to wyrażenie nie mające dobrych konotacji. Brzmi to trochę jak ruski bazar a i pierwotnie było czymś tego rodzaju. Zjawisko polskich handlarzy na węgierskich bazarach, dzięki tym handlarzom właśnie nazywanych polskimi rynkami (lengyel piac) pojawiło się w okresie socjalizmu.*

Lengyel piac jako zjawisko łączy się z intensyfikacją ruchu turystycznego pomiędzy Polską a Węgrami w latach 70-tych, który wzrósł wówczas o niemal 700% w przypadku wyjazdów Polaków na Węgry i o niemal 400% procent wobec odwiedzin Polski przez Węgrów.

Co ciekawe, początkowo to Węgrzy przodowali w handlu. Już pod koniec lat 60-tych władze zauważyły, że węgierscy turyści oficjalnie znacząco wydają w Polsce dużo mniej niż Polacy na Węgrzech. Różnica brała się stąd, że część swoich wydatków Węgrzy finansowali ze sprzedaży przywiezionych towarów. Węgrzy nie tylko jednak sprzedawali ale i kupowali: w tym czasie w Nowym Targu działał jeden z najwięk-

szych rynków w Europie obsługujący w dużej mierze właśnie ich.

### Siekiera, motyka, bimbru szklanka

Z czasem jednak pałeczkę przejęli Polacy i to oni zaczęli być najbardziej aktywni w drobnym handlu i to w tym celu zaczęli przyjeżdżać na Węgry. W drugiej połowie lat 70-tych głównym ośrodkiem handlu stały się okolice dworca Keleti, gdzie przyjeżdżały pociągi z Polski. Wielu turystów stawało się profesjonalistami: budowali swoje kontakty handlowe, utrzymywali stałe miejsca noclegowe, specjalizowali się w konkretnym asortymencie towarów, na które był akurat popyt na Węgrzech.

Handlowe wyjazdy zagraniczne Polaków wymuszał panujący w kraju niedostatek i pogłębiający się kryzys gospodarczy. Przyjezdni sprzedawali te nieliczne towary, które były do dostania w Polsce konkurując głównie ceną, z rzadka tylko oferując specyficznie polskie towary trudno dostępne gdzie indziej, jak kryształ czy też kołnierze z lisa. Tak na marginesie, to właśnie dzięki polskim handlarzom tutejsze kobiety zaczęły nosić lisy na szyjach, taki import kulturalny.

### Kiedy oni pójdą stąd

Rynki, które wtedy właśnie zyskują nazwę lengyel piac, powstawały wówczas wszędzie. Mimo, że były popularne,

ówczesne węgierskie władze patrzyły na nie krzywym okiem. Organizowano naloty milicji – Polacy dzierżyli wówczas palmę pierwszeństwa wśród sprawców przestępstw popełnionych przez cudzoziemców (28%), chodziło głównie o wykroczenia walutowe i celne. Ruszyła, dość toporna, skierowana przeciw Polakom propaganda, w myśl której nie chce im się pracować a swoim handlem doprowadzają do niedoborów na rynku węgierskim.

### W nocy nalot, w dzień łapanka

Z czasem polscy turyści stają się podejrzani nie tylko jako potencjalni handlarze, ale także jako rozsiewcy ideologicznej zarazy, jaką była Solidarność.

Po okresie stanu wojennego polski handel powrócił nad Dunaj. Trasy handlowe niejednokrotnie nie przebiegały wyłącznie pomiędzy Polską a Węgrami ale zahaczały też o inne kraje, głównie socjalistyczne, choć często także o Turcję, odzwierciedlając coraz bardziej złożony cykl międzynarodowej transakcji, w ramach których zysk powstawał poprzez łańcuch zakupów w jednym i sprzedaży w kolejnym z krajów trasy.

Co ciekawe, władze polskie na ten nieformalny handel zapatrywały się pozytywnie, choć rzecz jasna nie głosiły tego oficjalnie. Powodem było to, że do kraju napływały będące owocem czarnorynkowej wymiany handlowej dewizy, które były niezbędne do funkcjonowania polskiej gospodarki, mocno zależnej od obecności obcych walut.

Nazwa lengyel piac jakoś przetrwała na Węgrzech i do dziś używana jest w odniesieniu do podmiejskich zwykle bazarów. Sam bazarowy handel polskimi towarami jednak także obecnie ma się dobrze, choć nieco zmienił charakter. Teraz handluje się nie towarami przemysłowymi a spożywczymi, takimi jak sery, masło, ryby, takie jak śledzie czy też wędzone szprotki, wędliny, cukierki, ciastka, czekolady, sosy i tak dalej – trudno to wszystko wyliczyć.

### Kartek w twoim paszporcie wyrwać nie muszę

Kolejna różnica w odniesieniu do lat 80-tych to to, że handlarzami są nie Polacy a Węgrzy. Zwykle jeżdżą oni do nadgranicznych supermarketów w Polsce, kupują tam duże ilości miejsc-

wego towaru, który potem sprzedają na węgierskim rynku, gdzie mają stałe punkty sprzedaży.

Brak wyczerpującego spisu takich miejsc, ale drogą nieformalnych wywiadów udało mi się dowiedzieć, że takie stoiska istnieją na bazarach w Budaörs, Egerze, Érd, w budapeszteńskiej dzielnicy Lőrinc, Nyíregyházie, Parád, Szigethalom i Veszprém. Mniejsze-większe sklepy funkcjonują w Mezőkövesd i w Szerencsu. W Budapeszcie działa stragan z polskimi wędlinami w Nagy Vásárcsarnok (Wielkiej Hali Targowej), jest też sklep na Margit körút. Polskie towary do dostania są też na budapeszteńskich rynkach na placu Bosnyák i Lehel. Podejrzewam, że te „polskie” stoiska są zjawiskiem powszechnym.

### Dobre, bo polskie

Skąd ten sukces? Sądę, że powodów jest kilka. Po pierwsze, w Polsce kupić można towary, których na Węgrzech nie ma, przykładem niech będą tu ryby. Po drugie, czasami towary są jak najbardziej do dostania na Węgrzech ale te z Polski, na przykład, masło, mają lepszą opinię. W końcu, towary te mogą być tańsze, co jest zawsze ważne w tego typu miejscach.

Ciekawe, że na bazarach można dostać rzeczy, których nie znajdzie się w normalnych sklepach. Najwyraźniej obrotni handlarze bazarowi szybciej wyczuwają popyt na te towary niż mniej elastycz-

ne sieci handlowe. Podobnie było i za socjalizmu, dziwne, że jest tak i w nominalnie rynkowej gospodarce obecnie.

\*\*\*

Autor korzystał z książki Miklósa Mitrovicsa pt. „A szocializmus csapdájában. Politka, gazdaság, kultúra és sport a magyar-lengyel kapcsolatokban (1945-1990)” oraz Pomocnika historycznego Polityki pt. „Polacy i Węgrzy. Bractankowie. Dzieje sąsiedztwa. Prawdy i mity. Wojny i pokoje.” (Nr 8/2023).



### JERZY CELICHOWSKI

OD LAT MIESZKA W BUDAPESZCIE, ALE CZĘSTO BYWA W TARCALU GDZIE OD KILKU JUŻ LAT ANGAŻUJE SIĘ W ORGANIZACJĘ FESTIWALU WIOSKOWEGO. NAZYWA SIĘ ON PO POLSKU CZARUJĄCA MAJÓWKA (PO WĘGERSKU BÚBÁJOS HÉTVÉGE). INTERESUJĄ GO WĘGRY I WĘGRZY. AUTOR BLOGA JEŻ WĘGERSKI

POLSKI SKLEP W SZERENCZ SPECJALIZUJĄCY SIĘ W POLSKICH WĘDLINACH, PRODUKTACH RYBNYCH I MLECZNYCH. FOT. J. CELICHOWSKI





# KULTURA U KORZENI

## OPOWIEŚCI KOBIET Z BESKIDU

„Kultura u korzeni” to projekt-opowieść o ludziach, ich pochodzeniu i wartościach życia codziennego, który odbył się w okresie od maja do października 2023 r. w miejscowościach Gminy Jeleśnia i objął szereg działań dotyczących odtwarzania zwyczajów regionu żywieckiego. Pytając o korzenie roślin, które stanowią element ekosystemu Beskidu, twórcy projektu pytali o wspomnienia, przodków, tradycję ludową, wiarę wraz z jej kalendarzem obrzędowym, ale również o dom jako wspólnotę biesiadowania.

### **z Moniką Wróbel-Fąfrowicz, współrealizatorką projektu „Kultura u korzeni”, rozmawiała Anna Barabasz**

**Czy mogłabyś opowiedzieć w kilku słowach osobom niezorientowanym w temacie, czego dotyczył wasz projekt?**

„Kultura u korzeni” to szeroko zakrojony szereg działań, skoncentrowanych na badaniach i rozważaniach nad tym, czym są korzenie. Wychodząc od biologicznego korzenia jako metafory, rozpoczęliśmy dialog na temat pochodzenia i tradycji.

**Jakie konkretne działania miały miejsce w ramach projektu?**

Organizowaliśmy wywiady z członkami społeczności, powstały filmy dokumentujące miejscową kulturę, zorganizowaliśmy potańcówkę przy dudach, odbywały się koncerty pod hasłem „muzyka źródła”. Zespół ludowy Romanka opracował żywiecką muzykę ludową korzystając z folkloru mieszkańców gminy Jeleśnia i w wyniku swoistej kwerendy muzycznej stworzył własne wersje tradycyjnych pieśni ludowych, które zostały zaprezentowane mieszkańcom podczas koncertu. Oddzielną, integralną częścią projektu stanowi album „Kultura u korzeni” dokumentujący część wydarzeń projektu, skupiony na rozmowach na temat tradycji regionalnych, tożsamości, religijności i kulinariów.

**Jaki był cel tej inicjatywy?**

Celem była mobilizacja lokalnej społeczności do lepszego poznania i zachowania własnej kultury. Poprzez cykl spotkań, warsztatów i rozmów z ludźmi, którzy swoje miejsce w Beskidach

definiują przez pryzmat tego, skąd są, zilustrowaliśmy codzienne wymiary tożsamości. Pytaliśmy lokalne twórcynie ludowe i etnografki o ich inspiracje, a mieszkańców o to, co dostali od przodków. Odwołując się do sacrum: tradycji Matki Boskiej Zielnej czy Nocy Świętojańskiej splataliśmy korzenie lokalnej tradycji ze współczesnością, aby pokazać to, co stanowi istotę społeczności lokalnej. Pytaliśmy zatem o siłę pochodzącą z korzeni, co stanowi dorobek kultury materialnej i niematerialnej mieszkańców Beskidu. Organizowaliśmy także wieczernice.

**Czym są wieczernice?**

Wieczernice to starodawne spotkania przy tradycyjnych regionalnych potrawach, którym towarzyszyły opowieści, gawędy. To rodzaj mniej formalnego spotkania przy posiłku, w trakcie którego zebrani dzielili się zwyczajami, poznawali kuchnię dawnych czasów i brali udział w gawędach. Oprócz wieczernic zrealizowaliśmy cykl wykładów i warsztatów w ramach Kręgu Kobiet. Krąg Kobiet to inicjatywa spotkań, w ramach których kobiety dzielą się doświadczeniami i stanowi formę wsparcia lokalnej społeczności. Odbywały się spotkania na łonie natury oraz w miejscowych i w XVII-wiecznej karczynie w Jeleśni, a także na terenie miejscowej starej plebanii.

**Gdzie dokładnie miały miejsce wydarzenia związane z „Kulturą u korzeni”?**

Działania Fundacji 9sił odbyły się na terenie gminy Jeleśnia, a więc

w samej Jeleśni, w Korbiewie, a także w Żywcu i Ślemieniu.

**Czy możesz powiedzieć w jakich jeszcze wymiarach działaliście?**

Trudno jest wymienić wszystko od razu, ponieważ repertuar wydarzeń był bardzo różnorodny i wszystko odbywało się na przestrzeni sześciu, siedmiu miesięcy. Współpracowaliśmy z Muzeum Żywieckim Park Etnograficzny w Ślemieniu. W ramach spotkań odbywały się rozmowy o ziołach, badanie korzeni, pochodzenia, poświęciliśmy dużo uwagi etnograficznym aspektom miejscowych strojów ludowych, odbywały się wydarzenia skupione na przekazywaniu tradycji miejscowej kuchni, obrzędów, ludowym celebrowaniu Matki Boskiej.

**Co widzisz, gdy wracasz z Budapesztu do Jeleśni? Co cię tutaj przyciąga?**

Przyciąga mnie do Jeleśni działanie na rzecz społeczności.

**Ale działać można wszędzie: w Łomży, w Londynie, w Lublinie.**

Myślę, że w moim przypadku to patriotyzm lokalny, przejaw tego, że mam tu korzenie. Że warto działać na swojej płaszczyźnie i rozwijać tutaj kulturę i edukację. Bo stąd się wywodzę, tu się wyedukowałam i tu stawiałam pierwsze kroki działań w kulturze.

**Czy w codziennym życiu ludzi tutaj obserwujesz żywą tradycję? Masz**

**poczucie, że to nie tylko przebranie się w strój góralski na święta i śpiewanie kolęd, ale że to jednak zjawisko wnoszące coś w życie człowieka, twoje życie?**

Najpierw trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: czym jest teraz tradycja? Dla mnie to życie zgodnie z rytmem pór roku, rolnictwo, kultywowanie kalendarza świąt. Czy tradycja jest obecna w moim życiu w sposób żywy? W mieście zupełnie inaczej żyjemy. Dla mnie tą tradycją jest bycie w tym konkretnym miejscu, z tymi konkretnymi ludźmi. Utożsamiam się z nimi, łączy nas wspólnota przestrzeni, podłoże do życiowego startu.

**A czy czujesz powinność, że twój syn powinien wiedzieć, skąd jesteś, skąd są wasi przodkowie? I mieć poczucie, że to również jego źródło?**

Gdy przyjeżdżamy tutaj, Modest jest obecny w naszych działaniach i w tej kulturze. To ważne, żeby wiedział. A czy będzie chciał podążać tym śladem, zgłębiać te kwestie, poznawać ludzi, którzy tutaj żyli, działali, tworzyli – tego nie wiem. To będzie jego wybór.

**Sądziś, że to może w jakiś sposób obciążać? Ograniczać?**

Nie. Sądzę, że to jest wartość dodana. Jest to plus, nigdy obciążenie. Dla mnie

to ważny element, coś, co dostałam tu, bo to nie jest zwyczajna wieś. Nie jestem mieszkanką zwykłej wsi czy miasta, Jeleśnia oznacza konkretną tradycję, która przejawia się w muzyce, pieśniach, strojach, obyczajach. To coś wyjątkowego, czego nie ma gdzie indziej. Organizujemy potańcówki, spotkania gawędziarskie, na których widać, że ta kultura jest ciągle żywa.

**Co dają ci spotkania z ludźmi wokół tradycji? Co wynosisz z działań, które współtworzysz?**

Bezpieczeństwo dla mnie i osób, które to środowisko tworzą. Mogę działać na rzecz słabszych, budować wspólnotę, dawać wsparcie. I ważna jest w tym aktywna obecność kobiet, ich ochrona i komunikat, że jesteśmy razem. Że kobiety mogą mieć siłę.

**Ciekawa jestem, jak widzisz otaczającą cię tradycję w codziennym użytkowaniu dla siebie? Codziennym, nie związanym z uroczystościami, strojami, a tym co zwyczajne w twoim życiu. Masz coś takiego?**

Tradycja to zasady etyczne. Charakter łączący to, co dostaliśmy od przodków i to, co współczesne. Są zasady, jest etyka, jest honor. Tradycja to poczucie silnej osobowości. Ale aby tę siłę

dostrzec, konieczne jest wiele lat pracy nad poznaniem tej kultury. A potem pokazać, zrewitalizować, ale też wziąć coś dla siebie. Te działania umacniają mnie jako osobę, dzięki nim wiem, kim jestem i skąd pochodzę. Pomaga mi to w życiu codziennym, bo poprzez te działania czuję, że mam siłę ludzi, których już z nami nie ma.

Dziękuję za rozmowę.



**MONIKA WRÓBEL FAŃROWICZ**

MANAGERKA KULTURY, KREATORKA I ORGANIZATORKA WYDARZEŃ KULTURALNYCH W KRAJU I ZA GRANICĄ, DZIAŁACZKA SPOŁECZNA, PREZESKA I ZAŁOŻYCIELKA FUNDACJI 9SIĘ, CZŁONKINI STOWARZYSZENIA POLONIA NOVA. ABSOLWENTKA ZARZĄDZANIA KULTURĄ NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM.

MUZEUM ŻYWIECKI PARK ETNOGRAFICZNY RELACJA ZE SPOTKANIA I LEKCJI EDUKACYJNEJ, KTÓRĄ WYGŁOSIŁA BERNADETA MUSIAŁKOWSKA TYTUŁ PRELEKCJI: BABKI, WIEDZMY I ZNACHORKI, ZIOŁA MRÓWKI I PACIORKI – CZYLI O DAWNEJ MEDYCYNIE LUDOWEJ. PROJEKT KULTURA U KORZENI. FOT. ADRIAN SPUŁA



## Kamyk

Kamyk jest stworzeniem  
doskonałym

równy samemu sobie  
pilnujący swych granic

wypełniony dokładnie  
kamiennym sensem

o zapachu który niczego nie przypomina  
niczego nie płoszy nie budzi pożądania

jego zapał i chód  
są słuszne i pełne godności

czuję ciężki wyrzut  
kiedy go trzymam w dłoni  
i ciało jego szlachetne  
przenika fałszywe ciepło

- Kamyki nie dają się oswoić  
do końca będą na nas patrzeć  
okiem spokojnym bardzo jasnym

## Kavics

A kavics tökéletes  
teremtmény

egyenlő önmagával  
ügyel határaitra

teljesen kitölti  
a kavicstartalom

szaga semmire sem emlékeztet  
nem riaszt nem ébreszt vágyakat

heve és hűvössége  
jogos és méltósággal teljes

mardos a lelkifurdalás  
mikor tenyeremen tartom  
és nemes testét  
hamis hő járja át

A kavicsok nem idomíthatók  
mindvégig nézni fognak minket  
tekintetük nyugodt és nagyon tiszta.

Csordás Gábor fordítása  
Łukasz Feliksik válogatása

# GAWĘDZIARZE

## ODWIECZNI NARRATORZY I STRAŻNICY HISTORII

*Opowiadacze to odwieczni narratorzy, którzy służą społecznościom od zarania dziejów. Ich bajania przenikają pokolenia, pozostawiając ślady w kulturze i cały czas słowem podlewając jej korzenie. Mogłoby się wydawać, że sztuka gawędziarstwa w XXI wieku na dobre zanikła, ale nic bardziej mylnego. W świecie technologii i mediów społecznościowych gawędziarze świetnie się odnaleźli, korzystając ze współczesnych narzędzi, by docierać do tych, którzy chcą słuchać.*

Opowiadanie historii zawsze było integralną częścią ludzkości. Od prostych opowieści przy ognisku po rozbudowane narracje na scenach teatralnych, ludzie zawsze pragnęli dzielić się swoimi doświadczeniami, emocjami i wyobrażeniami. Gawędziarstwo i storytelling, czyli sztuka opowiadania historii, są fundamentalnymi elementami kultury. Od bardów, którzy przez wieki przemierzali miasta i wsie, przemawiając do zgromadzonych tłumów po współczesnych twórców podcastów, gawędziarze przekazują historie, inspirując i prowokując do refleksji.

### Gawędziarstwo wymyka się definicjom

Czym jest gawędziarstwo, które coraz częściej nazywamy storytellingiem? W różnych przestrzeniach, społecznych, kulturowych i geograficznych gawędziarstwo, opowiadanie, mówienie jest czymś innym i pełni różne funkcje. Można powiedzieć, że gawędziarstwo jest sztuką opowiadania historii i tutaj słowo „sztuka” ma kluczowe znaczenie.

Nie każdy, kto mówi lub opowiada jest gawędziarzem. Wyobraźmy sobie polityka na wiecu wyborczym. Czy mamy wtedy do czynienia z gawędziarstwem? Nie, chociaż większość przesłanek jest spełniona; jest przecież mówiący i są słuchacze.

Ustny przekaz historii angażuje gawędziarza i słuchacza, wytwarza między nimi więź, buduje relacje i można by na takim wiecu to wszystko odnaleźć, ale czegoś jednak brakuje. Brakuje intymności, która wytwarza się pomiędzy opowiadającym a słuchaczami. Brak tej baśniowej, nierzeczywistej atmosfery, którą rodzi opowieść, tego przejścia przez tylne drzwi szafy do

obszaru tajemnego sacrum. To jest dla mnie ta pierwotna cecha gawędziarstwa, która odróżnia opowiadaczy od zwykłych spikerów.

Ten jest gawędziarzem, opowiadaczem historii, kto poławia słuchaczy w sieć utkaną ze swoich opowieści i na falach słów płynie z nimi do równoległej rzeczywistości, dostarcza emocji, buduje mosty między ludźmi, inspiruje do działania, pobudza do refleksji.

### Co nam dają opowieści?

Sztuka opowiadania łączy ludzi i przekazuje wartości oraz tradycje. Gawędziarze zawsze pełnili rolę strażników kultury, zachowując nie tylko faktograficzne informacje, ale także ducha epoki czy społeczności. Przekaz ustny jest jedną z najstarszych form ludzkiej sztuki i metodą nauczania. Opowieści potrafią wywołać zmiany społeczne, przekazują wiedzę, historię i doświadczenia z pokolenia na pokolenie. Poprzez opowieści uczymy się o naszej przeszłości, kulturze, wartościach i sposobach życia. One także uczą nas moralności, etyki i życiowych lekcji.

### Budowanie poczucia tożsamości i wspólnoty

Opowieści kształtują tożsamość i poczucie przynależności do określonej grupy społecznej, narodu czy kultury. Dzięki nim czujemy się związani z innymi ludźmi, którzy dzielą nasze doświadczenia i wartości. Inspirują i motywują. Przez historie o odwadze, determinacji, przetrwaniu przeszkód czy sukcesie, możemy zyskać siłę do działania i pokonywania własnych trudności. Opowieści pobudzają naszą wyobraźnię i zachęcają do myślenia kreatywnego. Pozwalają nam wyobrazić

sobie światy fantastyczne, nowe możliwości i alternatywne rzeczywistości.

### Utrwalanie tradycji i dziedzictwa i rozrywka

Opowieści pomagają zachować tradycje, legendy, mitologie i historie naszych przodków. Dzięki nim pamiętamy o naszych korzeniach. Opowieści były źródłem rozrywki już u zarania dziejów, kiedy myśliwy wracał z polowania i opowiadał, co widział i jakie przeżył przygody. Kiedy nudzące się dziecko prosi rodzica o opowiedzenie jakiejś historii, łączy się z tą pierwotną chęcią słuchania i przeżywania historii o smokach, dalekich podróżach i o tym, co za lasami, za górami.

### Cywilizacje oralne

Pismo wynaleźli około 6000 lat temu Sumerowie, ale zanim nastąpiła era czasopism, komunikatorów tekstowych i sms-ów, tekst pisany przeszedł długą drogę pod przysłowiowe strzechy. W 1921 roku na terenie II Rzeczypospolitej 33% mieszkańców nie potrafiło czytać ani pisać, a ci, którzy umiejętności te posiadli i tak wiedzę o świecie czerpali z przekazu ustnego. Przez wieki słowo pisane dostępne było nielicznym.

Wynalazek słowa pisanego niekiedy całkowicie omijał całe cywilizacje, a mimo wszystko społeczności tych kultur opierając się na przekazie oralnym pozostawiły po sobie ogromną spuściznę. Wszędzie tam, gdzie był człowiek, było też słowo, a z nim gawędziarze i słuchacze.

### Australijscy Aborygeni - opowiadacze historii spoza zasłony czasu

Jedną z niepiśmiennych cywilizacji jest rdzenna ludność Australii, której



kultura oralna jest ewenementem na skalę światową. Aborygeni australijscy są najstarszą cywilizacją świata, nieprzerwanie funkcjonującą od ponad 60 tysięcy lat (dla porównania druga nieprzerwanie funkcjonująca cywilizacja chińska ma 7000 lat).

Aborygeni nie znali pisma, więc cały przekaz kulturowy odbywał się ustnie. Ocenia się, że na kontynencie australijskim w chwili przybycia europejskich kolonistów funkcjonowało od 200 do 300 języków. Wielu rdzennych mieszkańców znało kilka języków.

Poszczególne społeczności różniły się między sobą, ale spajało je „śnienie” czy „dreamtime” (w językach Aborygenów australijskich: malchera, acheringa, mura-mura). „Śnienie” oznacza zbiór najstarszych legend, jakie istnieją, przekazywanych z ust do ust nieprzerwanie od 60 tysięcy lat. Współczesnemu człowiekowi trudno to sobie w ogóle wyobrazić, a badacze kultury zajmujący się „śnieniem” czują na plecach ten charakterystyczny dreszcz, który przenika człowieka, kiedy ten dotyka niedotykalnego.

Spółeczność aborygeńska to społeczność gawędziarzy: wiek za wiekiem opowiada o „śnieniu” czyli o powstaniu, narodzeniu, przodkach, podróży, duchach i o tym, co jest. Co odróżnia „śnienie” od innych opowieści i legend występujących w innych zakątkach świata? Przecież wszędzie, w każdej kulturze mamy mitologie dotyczące stworzenia świata i jego początków, bogów, demonów, pierwszych ludzi. „Śnienie” nie opowiada jednak o przeszłości.

#### Dotknąć „dreamtime”

Niezwykle trudno uchwycić to komuś, który żyje w czasie linearnym, w świecie mającym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Odbywa się zawsze, gdy jest opowiadane. Aborygeni nie odróżniają świata „śnienia” od rzeczywistości, która dzieje się tu i teraz. Żyją na równi w obu. Są zanurzeni w opowieści, dlatego kultura aborygeńska jest archetypem gawędziarstwa i storytellingu.

Nie wolno nam zabrać tych opowieści. Nie powinniśmy ich nawet słuchać, gdyż nie są przeznaczone dla nas. Są spoza zasłony czasu i należą wyłącznie do tej społeczności. Współcześni Aborygeni dzielą się z ludźmi innych kultur swoimi



ALBRECHT ANKER, DZIADEK OPOWIADAJĄCY HISTORIE WNUKOM, 1884. ŹRÓDŁO: WIKIART

opowieściami, ale trzeba mieć świadomość, że jest to tylko próbka tego, czym jest „śnienie”. Myślę, że nikt, kto nie jest rdzennym Australijczykiem, nie może zrozumieć tego czym tak naprawdę jest „dreamtime”.

#### Gawędziarstwo obecnie

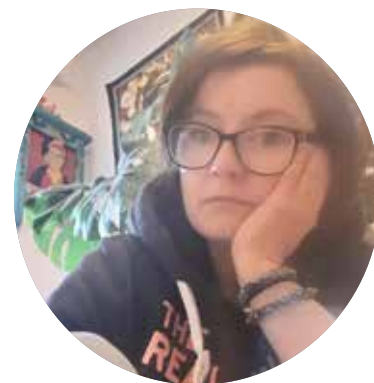
Gawędziarze XXI wieku stanowią fascynujące ogniwo w historii opowiadania. W erze cyfrowych nowych technologii, gdzie informacje przekazywane są w błyskawicznym tempie, współcześni narratorzy odgrywają istotną rolę w zachowaniu i przekształcaniu tradycji opowiadania dla nowego pokolenia.

Jednym z najbardziej zauważalnych aspektów gawędziarstwa w XXI wieku jest jego ekspansja w internecie. YouTube, podcasty i media społecznościowe to nowe terytoria, w których gawędziarze eksplorują możliwości opowiadania historii. Wirtualne przestrzenie stają się dla nich areną do dzielenia się swoimi opowieściami już nie tylko bezpośrednio, ale mają możliwość dotarcia do globalnej publiczności. Wzrost popularności podcastów narracyjnych to tylko jeden z przejawów trendu, pokazujący, że ludzie chcą słuchać, a nowe technologie umożliwiają im dostęp do treści, których potrzebują.

Opowiadacze czasów współczesnych nie ograniczają się jednak tylko do nowych mediów. Wciąż istnieje silna tradycja opowiadania historii na scenach teatralnych, w klubach literackich czy na festiwalach storytellingu, stają się

niezwykle popularne. W Warszawie od 2006 roku odbywa się Międzynarodowy Festiwal Sztuki Opowiadania (data tegorocznej edycji nie jest jeszcze znana).

Różnorodność form współczesnego gawędziarstwa sprawia, że jest ono w stanie przyciągnąć uwagę różnych grup społecznych i dotrzeć do nich. Gawędziarze XXI wieku wciąż pełnią ważną rolę w społeczeństwie. Ich opowieści mogą inspirować do refleksji, budować więzi społeczne, wzmacniać tożsamość kulturową i budować mosty pomiędzy różnymi grupami ludzi. W dzisiejszym zglobalizowanym świecie znaczenie opowiadaczy historii jako strażników tradycji i kultury staje się jeszcze bardziej istotne.



#### AGNIESZKA HORA

KULTUROZNAWCA, ABSOLWENTKA UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO, ARTYSTKA TWORZĄCA W TECHNIKACH MIESZANYCH Z UŻYCIEM DREWNA. MIŁOŚNICZKA ŻYCIA NA PROWINCJI. CENI LAS JAKO NIEKOŃCZĄCY SIĘ CIĄG INSPIRACJI I DAWCĘ SPOKOJU. PRYWATNIE MAMA LILI. NAŁOGOWO CZYTA KRYMINAŁY I PIJE KAWĘ.



*Parzenica, w Polsce kojarząca się powszechnie z Góralami. Przypuszcza się, że pętlowa parzenica dotarła na spodnie naszych przodków z Węgier albo wraz z wpływami wołosko-słowackimi.*

# WĘGIERSKA SUKNIA ZDOBI POLAKA

## WPŁYW WĘGIER NA MODĘ POLSKĄ NA PRZESTRZENI DZIEJÓW

*Każdy region charakteryzuje się unikatowym strojem ludowym, wzorami, elementami ozdobnymi, kolorami, haftem. Mówią one wiele o kulturze danego regionu, estetyce i wyczuciu piękna jej członków, ale także sytuacji ekonomicznej ludności. Strój regionalny ukazuje również cały zespół wpływów, którym podlegała kultura danego regionu na przestrzeni dziejów.*

### Psychologia ubioru

Znane porzekadło głosi: „jak cię widzą, tak cię piszą” i możemy się zżymać, ale kryje się w nim wiele prawdy. Ubiór odzwierciedla osobowość i tożsamość człowieka – jest sposobem na wyrażenie siebie. Niektórzy uważają, że ubiór ukazuje nasze wybory i pragnienia, że ma za zadanie podkreślać pewne cechy charakteru. W dawnych czasach ubiór niosł ze sobą zupełnie inny przekaz.

### O czym mówił strój ludowy

Strój ludowy przyjmował różne formy. Miały na niego wpływ położenie geograficzne, klimat czy tradycja wykorzystania określonych surowców (lnu, skór, wełny itd). Jeszcze na początku XX w. stroje regionalne miały zasięg, który obejmował kilka wsi, parafię lub region etnograficzny. Zmiany polityczne, społeczne i administracyjne przyczyniły się do zmian w ubiorze, a niektóre formy stroju zniknęły na zawsze.

Strój codzienny ludności polskiej był skromny; miał nie przeszkadzać w pracy i być łatwy do utrzymania. Garderoba odświętna zakładana była do kościoła i na specjalne uroczystości. Zazwyczaj bogato zdobiona i kosztowna, a w związku z tym szanowana i zakładana na specjalne okazje, miała przetrwać wiele lat i często była przekazywana następnym pokoleniom.

Strój ludowy nie ulegał łatwo zmieniającym się modom, ponieważ przynależał do warstwy społecznej, która cechowała się dużym konserwatyżmem. Strój był nośnikiem konkretnej informacji o jego użytkowniku. Służył identyfikowaniu

człowieka z lokalną społecznością, wskazywał status ekonomiczny jednostki, świadcząc o pozycji, pracowitości, czy wyczuciu estetycznym.

### Polak ubiera się u Węgry

Węgierskim strojem narodowym inspirowano się już w XVI wieku. Wiele z jego elementów przeniknęło do polskiego stroju narodowego, zwanego też szlacheckim lub kontuszowym oraz do munduru polskiej husarii. Wpływy węgierskie widoczne są też w obrębie regionalnego, ludowego stroju męskiego mieszkańców Polski południowej. Zostały one zapożyczone w czasach zaboru austriackiego. Kopiowano pojedyncze elementy, a czasem większe całości (jak w przypadku stroju „jacków jabłonowskich” w Beskidzie Śląskim).

### CK Monarchia globalną wioską

Historia Cesarstwa Austro – Węgierskiego to w zasadzie jeden z pierwszych przykładów zjawiska globalizacji. Globalizacji postrzeganej jako takie procesy zmian w społeczeństwach i gospodarkach, które skutkują tym, że ludzie z różnych regionów świata coraz więcej łączą. Wzrasta wymiana towarów, usług, dochodzi również do wzmożonej wymiany kulturowej.

W ramach cesarstwa różne narody połączono w jednym państwie. Starano się współistnieć, nie zatracając jednocześnie swojej tożsamości. Wymiana towarów, myśli i wzorów przebiegała bezustannie. Wraz z karawanami kupców i migracjami ludności, wędrowały wzory, obyczaje, rozpowszechniały się nowe trendy. Galicja była miejscem,

gdzie stykały się polskie, słowackie, węgierskie, niemieckie, ruskie i wołoskie elementy kulturowe. Bogactwo to zaowocowało w ostatecznym wyglądzie i odmianach stroju ludowego mieszkańców regionu, czyniąc go oryginalnym i niezwykle różnorodnym.

### Parzenica - symbol polskich górali i nie tylko

Góralskiej parzenicy nikomu nie trzeba przedstawiać. Wzór powszechnie znany w całej Polsce i powszechnie również uważany za symbol górali. Mało kto jednak wie, że jeszcze początkiem XIX wieku próżno było szukać wzoru parzenicy na stroju góralskim, zwłaszcza męskich portkach. Skąd do nas przywędrowała?

Przypuszcza się, że pętlowa parzenica dotarła na spódnię naszych przodków z Węgier albo wraz z wpływami wołosko-słowackimi. Ale jej zasięg sięgał dużo dalej – aż na południe Słowiańszczyzny i do Turcji.

W drugiej połowie XIX wieku parzenice miały wygląd prostych pętlic sznurkowych, przybierających kształt serca; wykonywano je również z taśmy, w późniejszych czasach haftowano. Wzmocniano nimi przednie rozcięcia męskich spodni, tzw. „przypony”. Spełniały one na początku funkcje czysto praktyczne – chroniły sukno przed strzępieniem i zniszczeniem. Produkcja tkanin samodzielną odbywała się w owym czasie w domach, rękami kobiet i była niezwykle pracochłonna.

Rozpowszechnianie wzoru wśród ludu spowodowane było również powszechnym ozdabianiem spodni wojskowych



*Czamara - męskie okrycie wierzchnie pochodzenia węgierskiego, noszone od XVI w.*

w miejscach, gdzie do dzisiaj w strojach ludowych występują parzenice. Porównanie wojskowych parzenic ze zbójnikami jasno wskazuje pochodzenie tych drugich. Szacunek, jakim górale darzyli wojskowych i zbójników, był ogromny – w domach prócz obrazów o tematyce sakralnej wisiały też te, które przedstawiały sceny żołnierskie i zbójnickie. A ci ostatni często ubrani byli w stroje zrabowane węgierskim żołnierzom.

#### **Wpływy węgierskie na ludowy strój męski**

Ale pojawiający się w zdobnictwie na Podhalu motyw parzenicy to nie jedyny wpływ wzornictwa munduru żołnierzy węgierskich na strój górali. Mężczyźni na Podhalu, i nie tylko, powszechnie narzucali na ramiona gunia zwane też cuchą. Często zastępowano je serdakiem, czyli kożuszkiem bez rękawów, albo czarną kurtkę wojskowego kroju – miała ona krój munduru cesarskiego żołnierza. Ten element stroju został ewidentnie zapożyczony z uniformu dawnej armii węgierskiej.

Z kolei Zagórzanie, gorczańscy górale zamieszkujący północne skłony Gorców, jako okrycie wierzchnie zakładali sukienne płaszcz, brązowy lub czarny, który zwany był hazuką. Hazuka to okrycie wierzchnie, zapinane na gęsto naszywane metalowe guzy – była ona również charakterystycznym elementem węgierskiego stroju narodowego.

#### **Obuwie i spodnie na modłę węgierską**

Charakterystyczne dla górali obuwie – kierzce – często zastępowano skórzanymi, czarnymi butami z cholewa-

mi. Obuwie to wykonane było z czarno wyprawionej skóry, według kroju węgierskiego, przez co nazywano je węgierkami. Węgierki posiadały dwa szwy boczne na cholewkach i noszone były do odświętnego stroju przez zamożnych gospodarzy i parobków. Ubierano je na spodnie, wpuszczając nogawki w cholewy.

Z kolei spodnie męskie, czyli tzw. nogawice, czy portki, jak nazywali je górale żywieccy, swoim krojem również przypominały te, które zakładali węgierscy żołdacy. Posiadały charakterystyczny fason: wąskie u dołu i rozszerzające się ku górze, z charakterystycznymi lampasami po bokach.

Uwagę zwraca również kolejna część męskiej garderoby: nakrycie głowy. Magierka, zwana też czapką węgierską, wykonana była z czarnego filcu i stanowiła nieodzowny element stroju męskiego. Występuje ona powszechnie na terenie dawnej Galicji, a swoją nazwę zawdzięcza węgierskiemu słowu określeniu „magyar” („Węgier”). Magierka stała się z czasem niezbędnym składnikiem nie tylko ludowego, ale i polskiego stroju narodowego (w niektórych wersjach).

Akcenty węgierskie zauważyć można również w centralnej części Polski. Charakterystyczne dla kurpiowskiego stroju męskiego są sukmany, sukmanek i czamary. Nazwa czamary wskazuje na naśladownictwo do węgierskiej bekieszki noszonej przez szlachtę. Sukmany były szyte w rękę i posiadały kieszenie. W święta przepasano je czerwonym wełnianym pasem, a w dni powszednie czarnym lub granatowym.

#### **Strój męski z terenów Śląska Cieszyńskiego**

Strój męski z okolic Śląska Cieszyńskiego wykazywał wiele cech wspólnych z modą lansowaną przez żołnierzy armii cesarskiej. Wystarczy wspomnieć ubiór męski Wałachów Cieszyńskich czy Lachów Śląskich, a szczególnie jeden z jego elementów – szpencer. Wałaski szpencer wykonany był z sukna o granatowej lub czarnej barwie, zapinany na jeden rząd metalowych guzików – podobnie jak w hazuce. Często w czasie chłodniejszej pogody noszono nie tylko szpencer, lecz też szeroki, sukienne płaszcz o kroju peleryny, która do złudzenia przypomina żupan lub węgierską szupę.

#### **Odzież męska „jacków jabłonowskich” w Beskidzie Śląskim**

Strój męski „Jacków jabłonowskich” należał do największych osobliwości regionu Śląska Cieszyńskiego. Noszą go większość starych rodów mieszczańskich w Jabłonkowie, niestety zaniknął zupełnie już po I wojnie światowej. Składały się na niego sukienne spodnie, bruclik, mentyczka (kabat), czapka oraz laska ze srebrną gałką. Kompletny strój jest niezwykle spójny, a wpływ mody węgierskiej – ewidentny.

Spodnie męskie, nogawice, zdobione były czarnym sznurowaniem oraz lampasami, biegnącymi wzdłuż szwu zewnętrznego – podobnie jak w węgierskim mundurze. Bruclik, wyszywany na przodzie dwoma rzędami srebrnych guzików zwanych guzami, to wierna kopia hazuki. Węgierscy huzarzy jeszcze w XIX wieku zakładali do stroju mentyk, czyli wierzchnią, szamerowaną kurtkę podbitą futrem. Podobnie mentyczka Jacków Jabłonowskich podbita była futrem i lamowana czarnym barankiem. Posiadała bogate ozdoby w formie guzów oraz orpantu – napierśnika którym spinano poły mentyczki. Uzupełnienie stroju stanowiła futrzana czapka z klapkami na uszy, przypominająca swoją węgierską odpowiedniczkę.

#### **Strój husarów polskich**

Stefan Batory w 1576 roku nakazał, by polska husaria ubrana była w strój węgierski. Najbardziej charakterystycznymi elementami stroju husarów, a później całej szlachty, były dwa elementy: wspomniana wcześniej czapka madziarka oraz szabla husarska zwana też węgierską. Madziarkę nazywano również batorówką lub czapką węgierską. Wykonana była z grubego sukna i obszyta tzw. „barankiem”; husarze nosili ją poza polem bitwy. Natomiast szabla husarska pojawiła się na stałe wraz z przybyciem do Rzeczypospolitej serbsko-węgierskich Raców.

#### **Hajduk – żołnierz piechoty wybrańckiej**

Król Stefan rozbudował również piechotę, oczywiście w oparciu o piechotę węgierską. Ta formacja wojskowa zwana była hajdukami, od węgierskiego „hajdúk” („rabusie”) lub wybrańcami. Nie trudno się domyślić, że żołnierze ci umundurowani byli, i uzbrojeni, na wzór węgierski. W umundurowaniu

hajduka pojawił się zatem dołoman lub czuha w kolorze błękitnym oraz czapka magierka. Wybrańcy wyposażeni zostali w rusznicę, topór o długim stylisku i naturalnie - szablę węgierkę.

### Polski strój narodowy

Polski strój narodowy kształtował się w XVI-XVIII wieku. XVI wiek oznaczał nadejście humanizmu, włączając w to zmiany w modzie. Państwo Jagiellonów stanowiło obszar styku i ścierania się przeróżnych kultur. Znajduje to odzwierciedlenie w strojach mieszczzańskich i szlacheckich tego okresu, szytych według wzorów mody włoskiej, hiszpańskiej, ruskiej oraz węgierskiej i orientalnej. Te inspiracje ukształtowały polski strój narodowy. Obok elementów obcych istnieją rodzime, nigdzie indziej nie spotykane wzory.

### Dolmány w stroju polskim

W modzie węgierskiej szczególnie gustował Stefan Batory - to jemu zawdzięczamy uniform husarii czy hajduków. Król Zygmunt Augusta, a za jego przykładem dworzanie, również zakładali tzw. przyodziewek węgierski. Składał się on z dołomanu (węg. „dolmány”), czyli dopasowanej, długiej za kolana, kurtki z sukna lub jedwabiu, żupicy (rodzaj krótkiej kurtki) i spodni. Dołoman z czasem został zastąpiony przez kontusz, również pochodzący z nad Dunaju. Kontusz to rodzaj płaszcza lub kamizelki, z charakterystycznymi tzw. wylotami, czyli rozciętymi od pachy do łokci rękawami, które umożliwiały posługiwanie się szablą.

W narodowym stroju polskim pojawiała się też żupica, która była odpowiednikiem węgierskiej szubicy (kaftana spodniego). Następnie mamy żupan, imitujący według jednych węgierską hazukę, a według innych - dołoman, zwany w Polsce kurtką. Żupan wydaje się być w istocie kompilacją obu elementów, dostosowaną do warunków polskich. W początkowym okresie noszono go jako kaftan wierzchni, długości mniej więcej do kolan. Był szyty z sukna i niekiedy podbity futrem. Kołnierz żupana był z tyłu wyższy, a przód ubioru, tak jak w hazuce, zapinano na gęsto rozmieszczone metalowe guzy.

### Wpływ mente na krój polskich delii

Innym istotnym elementem polskiego stroju narodowego była delia, repre-

zentacyjne okrycie wierzchnie. Polskie delie imitują inny istotny element stroju węgierskiego - mente. Różniły się one od mente długością rękawów (delie miały dłuższe) oraz dużo skromniejszym szamerunkiem. Jej krój był całkowicie odmienny od kroju mente - górą dopasowana, rozszerzała się dopiero na dole. Delia była zapinana do pasa, początkowo na ozdobne metalowe guzy, a następnie na szerokie pętlące z jedwabiu lub metalowych nici. Pod koniec stulecia po obydwu stronach przodu delii pojawiły się dwa symetryczne rozcięcia. Przez lewe wysuwano ozdobną rękojeść szabli. Charakterystycznymi elementami tej szaty były również długie, dekoracyjne rękawy, zwisające aż do dolnego brzegu ubioru, i wyłożony szeroko na plecy futrzany kołnierz. Delie szyto zazwyczaj z cennych materiałów.

Okresowi panowania Stefana Batorego zawdzięczamy jeszcze jeden strój pochodzenia węgierskiego - kopieniak (prawdopodobnie od węgierskiego „köpeny”, rodzaj szerokiej peleryny bez rękawów). Było to okrycie przerna-

zione do podróży, a ponadto używano go również w czasie deszczu lub wyjazdu na polowanie.

Inspiracje wpływami tatarskimi i węgierskimi widać było we fryzurach tamtego czasu. Wygolona czaszka i zakręcony kędzior nad czołem, zwany czupem lub czubem, dały początek uczesaniu, które nazwano w Polsce czupryną.



**BERNADETA MUSIAŁKOWSKA**

ABSOLWENTKA INSTYTUTU ETNOLOGII I ANTROPOLOGII  
KULTUROWEJ UJ, OBECNIE PRACOWNIK MIEJSKIEGO  
OŚRODKA SPORTU I REKREACJI W ŻYWCU

POLSCY ZIEMIANIE W STROJU NARODOWYM, KONIEC XIX WIEKU. ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA



*Polski strój narodowy, znany też jako strój polski, polski strój szlachecki lub strój kontuszu*

# A HALLGATÁS MŰVÉSZETE

## 80 ÉVES SEREDIUK PÉTER

*Egy lengyel származású művész, akinek atyai jó barátja volt Pilinszky János, erőteljes képi világú festményeivel és grafikáival reflektál korunk szorongásokról terhelt valóságára. Saját bevallása szerint lengyel kötődése nagyban meghatározza művészi gondolkodásmódját.*

Lüktető vörös színbe öltöztetett, szinte lángoló monumentális épület képe látható a Magyarországi Lengyel Múzeumban (ma: Lengyel Kutatóintézet és Múzeum), 2010-ben megrendezett „Etika és expresszió” című kiállítás katalógusának fedőlapján. A széles ecsetvonásokkal megfestett épület intenzív vörös színe drámai kontrasztot alkot az ég kékjével, a kép alsó részét elfoglaló parányi emberek kísérteties alakja pedig tovább fokozza a kompozíció látomásos jellegét. A „Vörös katedrális” címet viselő vászon szinte védjegyévé vált Serediuk Péternek, ő azonban nem szívesen veszi, ha csupán ezzel a monumentális művel azonosítják művészetét. Műhelyében ugyanis több száz festmény és ezernél is több grafika és rajz látott napvilágot az elmúlt 50 évben. Serediuk apai ágon lengyel származású. Rendkívül büszke erre a tény-

re – a vele készült interjúban többször is beszélt arról, hogy lengyeliségének különösen fontos szerepet tulajdonít az alkotás során.

### A varázslatos gyermekkor

Serediuk Péter hihetetlenül érdekes és irigylésre méltóan gazdag kulturális környezetben nőtt fel. Édesanyja Kepes (Teleszky) Anna író, publicista, festőművész, nevelőapja Kósa György zeneszerző volt. Ennek köszönhetően aztán egymást váltották a kiváló személyiségek gyermekkorának „álom otthonában”, a pasaréti házban. Elég, ha csak Déry Tibor nevét említjük, aki feleségével együtt nagyon szerette a kis Pétert.

És ugyancsak gyermekkorában történt meg vele a nagy csoda – találkozott a XX. századi magyar irodalom egyik legna-

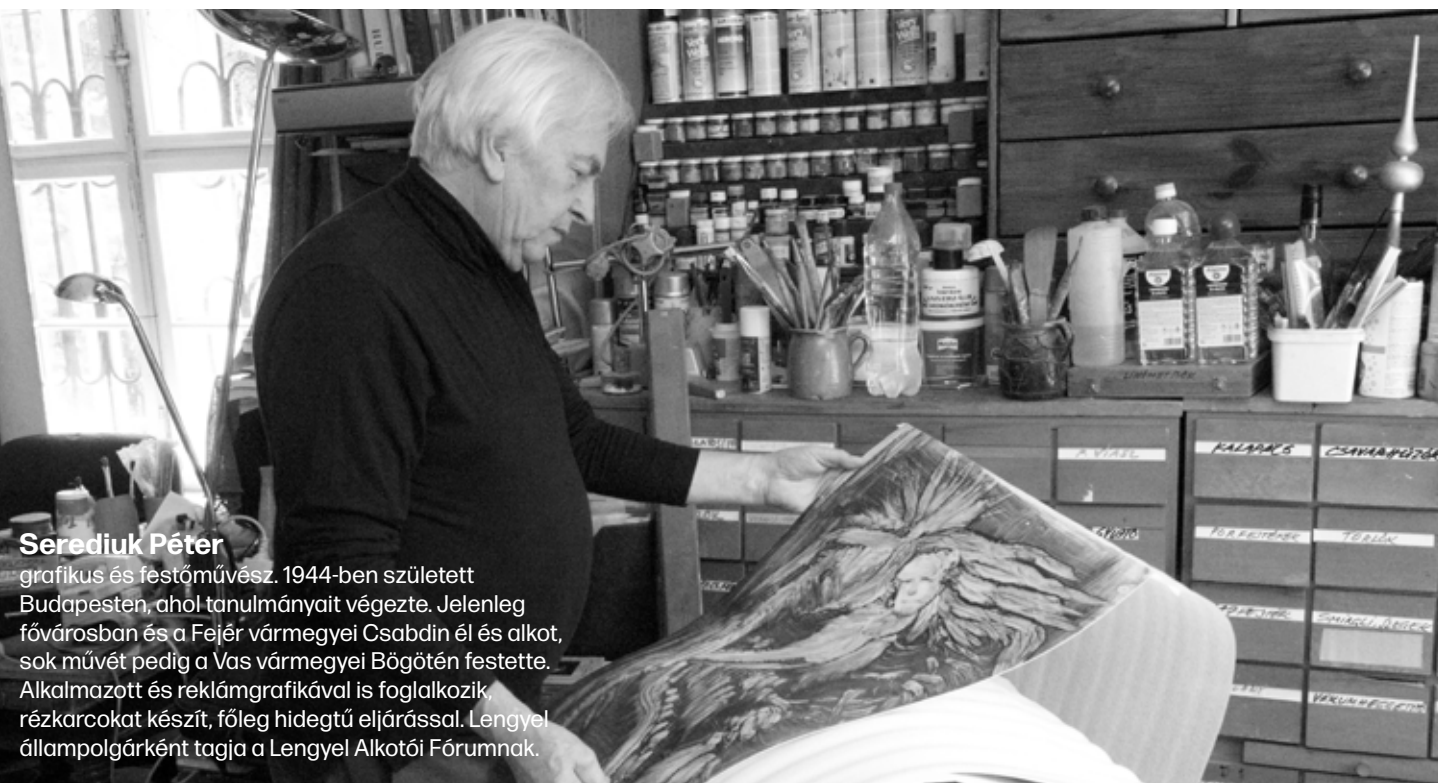
gyobb egyéniségével, Pilinszky Jánossal. Ez az amolyan apa-fia kapcsolat, a kettőjük közt zajló beszélgetések, a költőseni tanácsai és gondolatai mélyen beleivódtak a tudatába, s egyúttal irányítóként is szolgáltak számára az alkotás során.

„Megnyilatkozni - azt hiszem - megnyílást jelent, ahogy beszélni, igazán beszélni: hallgatást, meghallgatást. Röviden: nyitottságot. Te ismered ezt a beszédet és ezt a hallgatást, amely több mint mi vagyunk.” – írja egyik levelében Pilinszky a már felnőtt művésznek.

### Képzőművészeti tanulmányok

1964-ben jelentkezett az Iparművészeti Főiskolára, a sikeres előfelvételi után azonban be kellett vonulnia katonának, így lehetetlenné vált, hogy folytassa

SEREDIUK A MŰHELYÉBEN. FORRÁS: LENGYEL KUTATÓINTÉZET ÉS MÚZEUM



### Serediuk Péter

grafikus és festőművész. 1944-ben született Budapesten, ahol tanulmányait végezte. Jelenleg fővárosban és a Fejér vármegyei Csabdin él és alkot, sok művét pedig a Vas vármegyei Bögötén festette. Alkalmazott és reklámgrafikával is foglalkozik, rézkarcokat készít, főleg hidegtű eljárással. Lengyel állampolgárként tagja a Lengyel Alkotói Fórumnak.

tanulmányait. Képzőművészet terén azonban komoly tudással gazdagodott, ugyanis nagybátyja Z. Gács György festőművész tanította és foglalkoztatta az általa vezetett díszítőfestő stúdióban. Miután családot alapított alkalmazott grafikusként kereste kenyerét, a festésről azonban soha nem tudott lemondani. Szüntelenül képezte magát, nagyon sokat tanult mestereitől, többek között Hincz Gyula grafikusművésztől, és több kiváló festőművésztől. 1968-ban és az 1970-es évek elején többször is meghívták Németországba, ahol olyan jelentős magyar művészekkel állított ki, mint Bak Imre, Nádler István, Attalai Gábor, vagy Schéner Mihály. A magyar művészet helyzetét elemezve Jürgen Weichardt művészettörténész is felfigyelt munkásságára az Europäische Begegnung hasábjain.

### Történelmi traumák és egy sajátos festészeti technika

Serediuk Péter 1944. május 9-én született, tehát egy évvel a II. világháború végét ünneplő Győzelem Napja előtt. Ez a tény kitörölhetetlen nyomokat hagyott életében, s nagyban meghatározta témaválasztását, érdeklődési körét. Nem véletlen hát, hogy nemegyszer a félelem, féltés, szorongás és elmagányosodás hangjai köszönnek vissza festményein. Serediuk mindig is érzékenyen reagált a körülötte zajló, gyakran tragédiával végződő eseményekre, folyamatokra, ahogyan a múlt történései is magával ragadták képzeletét. Így jöttek létre hatalmas történelmi víziói („Mohács”, „Búcsú”, „Hadak útja”).

A történelmi eseményeket feldolgozó festményei egyedi technikával készültek, melyre D. Udvary Ildikó művészettörténész egy tanulmányban külön felhívja a figyelmet. „A XVII. századig visszanyúló, ún. matricázás egyfajta egyedi változatával találkozhatunk ezeken az olajfestményeken. A lazúros festékekkel befedett vásznonról a felesleg kitörlése után jön létre a kompozíció” Ezt a technikát fejleszti tovább a művész, és a tasizmushoz hasonlóan szétfröccsen-ti a festéket a vásznon. Ennek köszönhetően érdekes alakzatok, figurák együttese jelenik meg a felületen, mely arra készíti a szemlélőt, hogy képzeletével, fantáziájával újabb és újabb kompozíciót hozzon létre.

Serediukot azonban nem csak a történelem nagy fejezetei érdeklik, hiszen



SEREDIUK PÉTER, PILINSZKY-ŐSZI VÁZLAT I. FORRÁS: MŰVÉSZ GYŰTEMÉNYÉBŐL

festményein az egyszerű, hétköznapi környezet, -a házak és utcarészletek is-döbbenetes erejű látomásokká, kísérteties lebegéssé változnak át. A hajdanvolt lakóhely, a Nagyváradi tér és környéke többször átalakul, átlényegül a vásznon. A vastagon felvitt festékréteg, a nyugtalanul kavargó vonalak játéka, valamint az egyszer kifejező, szinte vibráló, máskor pedig visszafogott színhasználat nyomán változik át az ismert utcarészlet lángoló épületté („A Vörös Katedrális”), dekadens vízióvá („Nagyváradi tér”), vagy szorongásokkal terhelt metafizikai térére („Lányaim egyedül”).

Ugyanez az expresszivitás jellemzi szakrális tárgyú festményeit is. Az „Apostol” című nagyméretű alkotáson a kaotikus embertömegeből előtűnő alak óvón-védőn kiterjeszti karjait a sokaság felett, csakúgy, mint Márai Sándor „Mennyből az angyal” című verse ihletésére készült festményen, ahol az ikonszerűen megjelenített angyal végtelenbe nyúló karjaival a XX. század borzalmaitól védelmezi a láthatatlan emberiséget. Háborúk, forradalmak, természeti katasztrófák, és az ökológiai válság, mind-mind fontos témát nyújtanak a művésznek, aki ezen problémák mellett alkotásaival gyakran rávilágít a törékeny emberi lét válságos pillanataira is.

### Az absztrakció határán

Külön helyet foglalnak el a művész oeuvre-jében a lazúros festékekkel készített tanulmányok. Ezek az alkotások technikájukban szorosan kapcsolódnak

a történelmi tárgyú festményekhez, témájukat illetően azonban rendkívül változatos képet mutatnak. A grafika és a festészet határán álló munkák, melyek leginkább kapcsolatba hozhatók a tasizmussal, a művész érdeklődésének igen széles spektrumát jelenítik meg. A kartonon szétfröccsentett festék nyomán végtelennek tűnő természeti képek („Horizont”), organikus formák („Galaxis”), expresszív alakzatok („Angyal”) és dekoratív megoldások jönnek létre. Néha a formák olyannyira leegyszerűsödnek, hogy egyes alkotások már-már az absztrakció határát súrolják („Alkony”, „Materializáció”).

### Serediuk és a költészet

Ez az elvont, absztraháló értelmezés mutatkozik meg a Serediuk Péter által készített többszáz tusrajzon is, melyeknek egyik fő ihlető forrása Pilinszky János költészete volt. A lírai művek képi világa, formanyelve erősen emlékeztet a művész nagy kifejezőerővel bíró történelmi-mitológiai tárgyú festményeire. Még a táblaképek esetében a vásznon vastagon felvitt festékrétegnek és az egyedi technikának köszönhetően jönnek létre az expresszív felületek, addig a rajzoknál ugyanezt a hatást a sötét és világos foltok vibráló kontrasztjával és a leheletfinom vonalak használatával éri el az alkotó.

Az 1980-as években sorra készülnek a művész műhelyében a grafikai alkotások; Pilinszky költészete mellett, Illyés Gyula, Márai Sándor, valamint



lengyel költők: Stanisław Grochowiak, Tymoteusz Karpowicz, Wiktor Woroszyński, 1956-as magyar eseményekre reflektáló művei hatottak inspirálóan képzeletére. S ehhez társulnak még azok az élmények, melyeket gyermekként személyesen élt át édesapjával együtt, aki elvitte őt „forradalmat látni” Budapest utcáira.

S a grafikai munkáknak még ezzel sincs vége, hiszen alkalmazott grafikusként számtalan szépirodalmi műhöz és tudományos kiadványhoz készített illusztrációt.

A páratlanul sokrétű és izgalmas életművet magáénak mondható Srediuk mindig is érzékenyen reagált az őt körülvevő valóságra- alkotásain azonban nemcsak a tragikus drámai pillanatok kaptak helyet, hanem az élet bensőséges mozzanatai is, ahogyan vásznairól visszaköszön óriási természet szeretete is. Saját bevallása szerint egész életében egy láthatatlan erő irányította kezét, s ő ennek a belső kényszernek engedelmességgel dolgozott - így vált eszközévé az alkotásokon visszatükröződő mélyebb valóság- tartalom kifejezésének.

Serediuk Péter idén májusban ünnepli 80. születésnapját. Most is fáradhatatlanul alkot és minden erejével azon dolgozik, hogy jelenlegi otthonában, a bögötei Batthyány-kúria impozáns tereiben egy emlékházat hozzon létre, melyben reményei szerint jelentős szerep jut majd az életét meghatározó lengyel művészetnek is.

SEREDIUK PÉTER, MOHÁCS. FORRÁS: MŰVÉSZ GYŰTEMÉNYÉBŐL



SEREDIUK PÉTER, LÁNYAIM EGYEDÜL. FORRÁS: MŰVÉSZ GYŰTEMÉNYÉBŐL



## TROJAN MÁRTA

MŰVÉSZETTÖRTÉNÉSZ, JAGELLÓ EGYETEMEN DIPLOMÁZOTT. A MAGYARORSZÁGI LENGYELSÉG MŰZEUMÁVAL, MAJD KÉSŐBB A LENGYEL KUTATÓINTÉZET ÉS MŰZEUMMAL EGYÜTTMŰKÖDVE, KURÁTORKÉNT SZÁMOS EGYÉNI ÉS CSOPORTOS KIÁLLÍTÁST SZERVEZETT A MAGYARORSZÁGON ÉLŐ LENGYEL SZÁRMAZÁSÚ KÉPZŐMŰVÉSEK ÉS IPARMŰVÉSEK MUNKÁIBÓL. 1998–2002 KÖZÖTT AZ EGYRI LENGYEL ÖNKORMÁNYZAT ELNÖKE.



# DUNAMENTI TALÁLKOZÁSOK

## PAWEŁ HUELLE EMLÉKÉRE

*A fenti sorok szerzője, a kiváló polonista, író és műfordító Pályi András Paweł Huelléről írva az élvonalbeli lengyel író szellemi horizontjainak kijelölésével rámutat magyarországi sikerének titkára is. Közép-Európa nemcsak imaginárius hazája volt Paweł Huellének, nemcsak az a térség, amelyet a történelmi hagyomány és kedves olvasmányai teremtettek meg számára, hanem családi krónikájának tere is, városokkal, utcákkal, házakkal és emberekkel.*

Regényeiben, elbeszéléseiben a valós és a képzeletbeli topográfia, az emlékezet és a történelmi képzelet, az otthonosság és a gyökértelenség tapasztalata közép-európai formát öltött. Ennek köszönhetően a szövegei úgy szólalhattak meg magyar, cseh, szlovén, román vagy horvát fordításban, mintha csak a véletlen okozta volna, hogy eredetileg egy másik nyelven jegyezték le azokat. A kiváló fordítások Németországban afféle házi szerzővé tették Huellét, első regényére, a „Weiser Dávidká”-ra maga Günter Grass hívta fel az olvasók és a kiadók figyelmét. Prózájának irodalmi kvalitása, a szerző által felvetett kérdések fontossága azonban messze túlmutatott régióink határain, ezt bizonyították az 1990-es évek első felének olasz, francia, svéd, norvég, finn, holland fordításai. Külön érdekesség, hogy gyors egymásutánban jelent meg a Weiser brit és amerikai angol fordítása, és mindkettőt hamarosan újranyomták.

### Budapesti beszélgetések

Paweł Huelle első látogatását éppen közép-európai beágyazottságának és külföldi sikereinek köszönhetette: így sajátos módon nem csupán magyar és lengyel, hanem igazán nemzetközi közönség előtt mutatkozott be a magyar fővárosban az 1990-es évek végén. A CEU Nádor utcai épületében egy irodalmi est keretében volt a Közép-Európai Egyetem rektorának, az egykori cseh disszidens, irodalmár és műfordító Josef Jařabnak a vendége, így angol-

ul beszélgettek. Magyar fordításban akkor még csak egy novellája, „Az asztal” jelent meg a „2000” folyóirat egyik 1990-es számában. Huelle mindig nagy örömmel jött Magyarországra, szerette Budapestet, amelyet Jeruzsálem, Róma és Split mellett a világ egyik legszebb városának tartott. Visszatérő vendég lett a Lengyel Intézetben és más budapesti intézményekben.

### A kultikus regény

Pályakezdő kötetét, a „Weiser Dávidká”-t az Európa Könyvkiadó jelentette meg 2002-ben, és a Budapesti Nemzetközi Könyvfesztiválon mutatták be. A hazájában addigra már kultikussá vált regény fő szála 1957 nyarának eseményeit idézi fel kiskamaszok történetén keresztül, akik Gdańsk egyik peremkerületében élnek, aligha jártak más városokban, nem tudnak németül, de a múlt emlékei, feliratok, sírkövek, pusztuló parkok és rezidenciák egy titokzatos, rejtett világba vezetik őket, mintha egy másik város táruina fel előttük. Ez az idegenség-érzés, a ki- és betelepítések következményei, a létező szocializmus sivársága és kiüresedett szlogenjei ugyanúgy ismerős tapasztalatokat idéztek fel a magyar olvasókban, mint a lengyelekben, ez alapozta meg a mű szimbolikus rétegeinek befogadását. Nemcsak az olvasók és a kritikusok tetszését nyerte el a könyv: Osztoivits Levente, a kiadó akkori igazgatója, személyesen is a szívében viselte a sorsát, többször találkozott Huellével, a „Weiser” után rögtön megvette a „Mer-

*„Paweł Huelle jellegzetesen közép-európai író, ahhoz a nemzedékhez tartozik, amelynek írói eszmélődésekor – a nyolcvanas években – az akkori ‘földalatti’ lengyel szellemi élet szinte tálcán kínálta azt a Közép-Európa-eszmét, amely a kommunizmus bukásának előestéjén afféle imaginárius közös hazája volt az itt élő és az innen ‘elszakkadt’, emigráns íróknak, s amelyről többek közt a Nobel-díjas Czesław Miłosz tollából magával ragadó esszéket lehetett olvasni a nyugati sajtóban és a hazai szamizdatban. Huelle esetében e hangsúlyt még külön megnyomja az író gdański mivolta, hisz ez a város viharos történelmével és gazdag hagyományával Közép-Európa kulturális metszéspontjában áll.”*



### PÁLYI ANDRÁS

ÍRÓ, MŰFORDÍTÓ ÉS ÚJSÁGÍRÓ. 1991–1995 A VARSÓI LISZT INTÉZETNEK IGAZGATÓJA VOLT. A LENGYEL KULTÚRA NÉPSZERŰSÍTÉSÉVEL FOGLALKOZIK, TÖBBEK KÖZÖTT WITOLD GOMBROWICZ ÉS LESZEK KOŁAKOWSKI MŰVEIT FORDÍTOTTA MAGYARRA.



PAWEŁ HUELLE BUDAPESTEN „MERCEDES-BENZ” MAGYAR KIADÁSA ALKALMÁBÓL 2003-BAN.  
FÉNYKÉP A BUDAPESTI LENGYEL INTÉZET GYŰJTEMÉNYÉBŐL

cedes-Benz” jogait is, így a következő magyarországi fordítások is az Európánál jelentek meg.

### Átrobogni a történelmen

Az első regény után egy jó évtizeddel írott „Mercedes-Benz” már alcímével is Hrabalra utal, mintha az elhunyt cseh mestert szólítaná meg a narrátor, téma-választásával, nyelvezetével egyaránt megidézve műveit, ugyanakkor – Tölgyesi Gábor találó fordulatával élve – „narrációs eszközöként automobilt használ”. Ez a címben is megjelenő Mercedes, nemcsak a regény terében mozog, a valóságban is létezett, és már akkor is oldtimernek számított, amikor a családi hagyományt követve a szerző édesapja az 1970-es években egy szerelőtől megvette, majd több mint tíz éven át rőtta vele a lengyel utakat. Az előző Mercedes, a nagyapáét, Lemberg közelében a szovjet hadsereg foglalta le 1939-ben.

A narrátor saját kispolszkis vezetőleckéi alkalmával fűzi össze Hrabal apjának motoros szenvedélyét saját felmenői autómádatával, mintegy mellékesen átutóztatva a 20. századi történelem néhány közép-európai fejezetén. Így a 2003-as könyvbemutató alkalmával a Lengyel Intézet Nagymező utcai bejárata előtt leparkolt egy gyönyörű, régi Mercedes, nemcsak a szerzőnek és a városi közönségnek szerezve rendkívüli meglepetést, hanem Huelle édesapjának is, aki nagy örömmel fogadta a családi autós fotóarchívum budapesti gyarapodását. A könyv igazi bestseller

lett, már a bemutató időpontjában több mint kétezer eladott példányról lehetett tudni, és a siker a „Weiser Dávidka” iránti érdeklődést is tovább növelte.

### Castorp Danzigban

A harmadik regény, a „Castorp” megírásakor Huelle – Köves Gábor szavaival – „a kapcsolatfelvétel egy másik, igazi történetmesélőhöz illő módját választotta: kisregényt írt a nagyregényhez”. Thomas Mann „Varázshegy”-ében van ugyanis egy utalás Castorp a danzigi műgyetemen töltött éveire, és Huelle egyszer csak úgy érezte, hogy nemcsak elképzelni szeretné, hogy mi történt a német regény ifjú hőisével Keleten, hanem meg is akarja írni. Így született meg a regény, amely egy német diák szemével mutatja be a huszadik század elejének Danzigját, annak német-lengyel-kasub világát, a még csak a felszín alatt kavargó indulatokat, és egy tragikus végű titkos lengyel-orosz szerelem történetét. Az író éppen a „Castorp”-on dolgozott, amikor 2004-ben egy magyar televíziós stáb riportfilmet forgatott vele. Lévai Balázs „Bestseller” című irodalmi sorozatának volt vendége, olyan illusztris külföldi szerzők után, mint Orhan Pamuk, Harold Pinter vagy Günter Grass.

A magyarok Huelle és a stábhoz tartozó polonista és műfordító, Keresztes Gáspár vezetésével városi és tengerparti helyszíneken is forgattak, majd otthonában is felkeresték az író. Lévai ismerte Huelle magyarul megjelent írá-

sait, az első két regény levette a lábáról, és mivel a tévéadásban szó esett a készülő harmadikról is, annak magyar fordítása már nem érkezett váratlanul. A 2007-ben megjelent kötetet Márton László mutatta be a Nyitott Műhelyben, a Lengyel Intézettel közösen megrendezett este nemcsak a közönség, hanem Huelle számára is emlékezetes maradt. Az író elbűvölte a Műhely atmoszférája, az új és antikvár könyvek labirintusa, a vendégek és mindenekelőtt a házigazda, Finta László személye.

### Egy festmény szereplői

A negyedik regény, az „Utolsó vacsora” groteszk antiutópiaként is olvasható, kiindulópontját valós esemény jelentette: a gdański képzőművészeti akadémia egyik tanára megfestette a maga utolsó vacsoráját. A művész vállalkozása többek közt azzal kavart indulatokat, hogy az apostolok figuráját Gdańsk neves személyiségeiről mintázta. A történetről itt le is válik a fikció, a több idősíkot és helyszínt átfogó cselekményen az olvasót narrátor vezeti végig, aki az egyik apostol szerepében ül majd modellt, és akár a szerző alteregója is lehet. A központi történet a közeljövőben játszódik, méghozzá egyetlenegy nap leforgása alatt, de mégis felismerhetők a szövegben az ezredforduló jellegzetes díszletei és figurái.

A keserű satíra keretei között a szereplők nemcsak saját (közös) múltjukkal szembesülnek, hanem az egyházhoz illetve a sacrumhoz való viszonyuk is megmérettetik, és ez jelenti a regény legfontosabb üzenetét. A kötet 2009-es megjelenését nemcsak a Lengyel Intézetben, hanem a Nagydiófa utcai Austeria könyvesboltban is megünnepelelték az író részvételével.

### Az utolsó regény

2014-ben kiadott regénye, a „Śpiewaj ogrody”, címével egy Rilke-szonettre utal, szó szerinti fordításban „Énekelj kertekről” lenne magyarul. Igazi siker-könyv lett: nem csoda, hiszen afféle nagy, összegző mű, az 1990-es években megjelent elbeszélések autobiografikus számai rendeződnek itt új mintázatba, a város német és lengyel történetének epizódjai keresztezik egymást újra és újra. A regény egyik cselekményszála egy kisfiú emlékeit idézi fel, akinek első találkozását a zenével a házukban lakó

idős német asszony, Greta Hoffmann zongorajátéka jelentette. Az asszony nem hagyta el szülővárosát a menekülő németekkel, mert nem adta fel a reményt, hogy komponista férje visszatér a háborúból.

A mű felépítése, cselekménye, művészetfilozófiai dimenziója egyaránt a zenéből bontakozik ki. A kisfiú és az özvegy számára a régi zongorán felcsendülő dallamok, egy befejezetlen Wagner-opera részletei, a Rilke-szonett, Schubert melódiái az emlékezet médiумаivá lesznek, egyikük számára a gyermekkor misztériumát jelentik, másíku az ifjúság és boldogság hirtelen elsülylyedt világát idézi fel általuk. Sajnos sem e regényt, sem Pawel Huelle remek elbeszélésköteteit nem adták ki eddig magyarul. Néhány novella és egy-két esszé jelent meg folyóiratokban, bizonyítva, hogy a regények mellett Huelle novellisztikája is figyelemre méltó.

2023 novemberében az életmű meg-  
rázóan korán lezárult. Pawel Huelle 66 évesen otthonában halt meg, ugyanott, ahol gyermekkorát töltötte. Soha nem költözött el Gdańskból, élete java részét ugyanannak az erdőségnek valamelyik peremén élte le, ahol a „Weiser Dávidka” szereplői játszottak, utolsó éveiben szülei egykori lakásában élt. Könyvek és képek vették körül, a családi fotók mellett egy portré, amelyet lembergi dédapja festett magyar születésű fiatal feleségéről, Zofiáról, Zsófiáról. Talán ez a családi szál is hozzájárult, hogy Huel-

le nemcsak szerette a magyarokat, de szívesen el is helyezett magyar szereplőket és epizódokat írásaiban.

### Egy szép, régi emlék

Búcsúzóul a még csak lengyelül olvasható utolsó regény egy budapesti epizódját idézem fel. 2007-es látogatása alkalmával egyik este Óbudán jártunk Pawellel, az aquincumi romok közt sétálva esteledett ránk, már sötétben értünk le a Dunához. A folyóparti séta emléke később visszatér a regényben. Emailben tudatta velünk, úgy döntött, hogy készülő regényének kulcsszereplőjét, Hoffmann, a danzigi zeneszerzőt, mégsem Bécsbe, hanem Budapestre küldi, és a budapesti jelenet fontos szerepet tölt majd be a történetben, itt talál rá hőse egy ismeretlen Wagner-kottára.

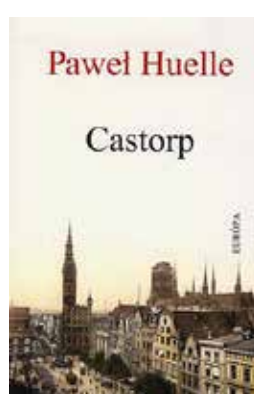
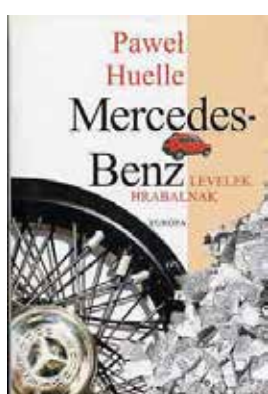
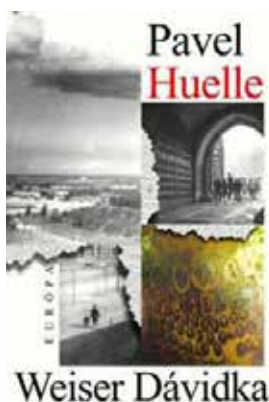
1932-ben járunk, egy Múzeum körüti antikvárius, a komponista atyai barátja, mielőtt végleg lehúzná a rolót, hogy kivándoroljon, meghívja Hoffmann, nézze át zenei ritkaságait, hátha akad köztük kedvére való. A Japán kávéházban elköltött vacsora után az antikvárius a Margitszigetre invitálja vendégét, ahol vízre szállnak. Az elegáns hajót egy fess kapitány kormányozza, érdekes témákra terelődik a szó, miközben megcsodálják a sötétben kirajzolódó városrészeket és hidakat. A távolból érkezett férfit a víz közelsége, a folyószag, a sejtelmes messzeség hirtelen az otthona iránti sóvárgással tölti el, ráébred, hogy a hársfasor, a tenger

látványa, feleségének alakja jelentik életének igazi sarokkövét, minden más elhalványul a végtelen távlatokkal szembesülve, erre utal a dunai hajó ógörög neve: Apeirón. A lány este előre vetíti azokat a történeteket, amelyeket egy Fiedler nevű, Palesztinába készülő antikvárius, egy Hoffman nevű danzigi zeneszerző és egy Kertész nevű budapesti hajós legfeljebb sejtettek. Így, miközben „a Dunán hajózva ezüst poharakból pálinkát kortyoltak”, anélkül, hogy tudomásuk lett volna róla, az élők és holtak világát elválasztó mitikus folyón haladtak céljuk felé.



### KERTÉSZ NOÉMI

AZ ELTE MAGYAR ÉS LENGYEL SZAKÁN VÉGZETT, JELENLEG A MISKOLCI EGYETEM OKTATÓJA. A KÖZÉP-EURÓPAI TÉRSÉG IRODALMI ÉS KULTURÁLIS HAGYOMÁNYAIT KUTATJA. LENGYEL SZÉPIRODALMI FORDÍTÁSAI KÖZÖTT SZEREPEL PAWEŁ HUELLE HÁROM REGÉNYE ÉS TÖBB ELBESZÉLÉSE.



Kertész Noémi fordításában megjelent kötetek: „Weiser Dávidka” (Európa, 2002), „Mercedes-Benz: levelek Hrabalnak” (Európa, 2003), „Castorp” (Európa, 2007). Körner Gábor fordításában: „Utolsó vacsora” (Európa, 2009). Folyóiratokban megjelent írások: „Az asztal”, „Költözködés”, „Abulafia”, „A Szentlélek utca”, „Danzig hercege” (Kertész Noémi fordításai) és „Bicikliposta” (Németh Orsolya fordítása).





## SŁOWACJA. APACZE, KOSMOS I HALUSZKI

Autor: Łukasz Grzesiczak

Wydawnictwo: Wydawnictwo Poznańskie 2023



Dlaczego na łamach polonijnej gazety ukazującej się na Węgrzech poświęcamy miejsce książce na temat Słowacji? Po pierwsze, z punktu widzenia czysto geograficznego, jest to kraj, który w pewnym sensie i dzieli, i łączy Polskę i Węgry. Dla Węgrów Słowacja pozostaje młodym państwem, którego terytorium przez stulecia do Węgier należało i stanowiło tak integralną część obszaru Korony Św. Stefana, że obszar ten nazywano Górnymi Węgrami. Relacje węgiersko-słowackie są złożone, bywają niełatwe, a mieszkając na Węgrzech łatwo jest poznać tylko węgierską optykę wobec wspólnego sąsiada.

Po drugie, mamy o wiele więcej wspólnego, niż tylko granice. Tatry i oсыpek Słowacy dzielą z sąsiadami z północy, haluszką i Dunaj z tymi z południa. Słowacja to o wiele więcej, niż pas gór i lasów odgraniczający Polskę od Węgier czy miejsce, gdzie można kupić Tuzemský Um, likier Tatrtea czy Horalky.

Mieszkając na Węgrzech widzimy, jak bardzo polska i węgierska perspektywa wobec wspólnego sąsiada się różnią; nad Wisłą Słowacja jest często ignorowana jako kraj bez znaczenia. Ani nie stanowi zagrożenia, ani nie jest potęgą geopolityczną, z którą nad Wisłą należałoby się liczyć. Węgierskie media poświęcają sprawom słowackim znaczenie więcej miejsca z uwagi na prawie półmilionową węgierską diasporę zamieszukującą ten kraj. Węgrom zdarza się wciąż przywoływać z goryczą cytat z pieśni „Na Slovensku po slovensky to musí každému vždy heslom byť”, który bywa używany jako broń w walce o język i kulturę w państwie wciąż niepewnym swej tożsamości.

Od czasów pionierów antropologii kulturowej: Ruth Benedict, Margaret Mead czy Bronisława Malinowskiego wiemy, że dla uczestnika danej kultury jest ona niewidzialna, jest tak oczywista jak powietrze. Nie zastanawiamy się na co dzień nad swoimi wartościami, rytuałami czy sposobem, w jaki podchodzimy do wielu spraw. Poznając lepiej Słowaków być może zrozumiemy lepiej nas samych i to co, co nas łączy oraz jakie miejsce w regionie zajmuje każde z trzech wspomnianych państw. Zwłaszcza w momencie, gdy racja dalszego istnienia Grupy Wyszehradzkiej bywa coraz częściej kwestionowana.

Grzesiczak pisał z myślą o Polakach, dla których Słowacja jest wciąż mało znana. Autor celuje w ludzi, w których chciałby rozbudzić zainteresowanie regionem, dlatego pod każdym z rozdziałów znajduje się bibliografia traktująca o danym temacie.

Nie jest to książka politologiczna, ale eksponując wartości ważne w słowackim życiu publicznym, Grzesiczak nie mógł uniknąć pasażu opisujących polityczne zawiłości rządów

w Bratysławie. Dla przykładu, by opisać różnice między Słowakami i Polakami, a także Czechami, wskazał zachowanie jednych i drugich podczas antyrządowych demonstracji. Podczas manifestacji przeciwko Ficowi, Babišowi czy Zemanowi i w Bratysławie, i w Pradze podkreślano, że trzeba zachowywać się przyzwoicie - nie używano wulgaryzmów, protestujący zabierali ze sobą dzieci. W Polsce podczas protestów słychać było wulgarne piosenki, a postawa uczestników bywała pełna agresji.

Autor pisze w sposób żywy, oddając swoje pełne pasji zainteresowanie tematem. Nie jest to też rozprawa naukowa - książka jest lekka i przystępna. Grzesiczak pisze o tym, na czym się zna, jest to więc lektura zdecydowanie miejska, nie ma w niej górskich szlaków czy oprowadzania po Wąwozie Suchá Belá, jest za to wiele Bratysławy i wyprawa do cieszącej się złą sławą romskiej dzielnicy Koszyc, Luník IX.

„Słowacja. Apacze, kosmos i haluszki” nie jest ani pierwszą, ani jedyną pozycją przybliżającą Słowację Polakom. Wystarczy wspomnieć choćby wydaną w 2021 roku książkę Weroniki Gogoli pt. „Ufo nad Bratysławą”, pełen humoru i anegdot reportaż polityczny o współczesnej Słowacji. Pozwala również nieco oddemonizować Słowaków, okazuje się bowiem, że znacznie bardziej zajmuje ich kompleks niższości wobec Czechów, niż rzekoma wrogość wobec Węgrów. Pozycja przyjemna, niezobowiązująca, być może rozbudzi zainteresowanie tym ciekawym krajem, który jest tak blisko, a tak niewiele o nim wiemy.

Łukasz Feliksik



**Łukasz Grzesiczak**

dziennikarz specjalizujący się w Słowacji („Nowa Europa Wschodnia”, OKO.press, „Przegląd”). Absolwent filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, stypendysta rządu Republiki Słowackiej w Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie. Studiował na Uniwersytecie Śląskim w Opawie i Uniwersytecie Karola w Pradze. Mieszka w Krakowie.



## POLICZONE

Autor: Miklós Bánffy

Tłumaczenie: Irena Makarewicz

Wydanie polskie: Oficyna, Łódź 2023



„Policzone” przedstawia Austro-Węgry przed 1914 rokiem, widziane z perspektywy dwóch młodych kuzynów z Siedmiogrodu, hrabiego Bálinta Abadyego i hrabiego László Gyerőffyego. Imponująca w zamysle epopeja nareszcie doczekała się polskiego przekładu.

### Kulisy polskiego wydania

Autorka tłumaczenia pierwszego tomu „Trylogii siedmiogrodzkiej” od ponad dekady starała się o wydanie powieści Miklósa Bánffyego po polsku. Pierwszy tom trylogii ukazuje się niemal 90 lat po pierwszym węgierskojęzycznym wydaniu z 1934 r. Tłumaczka w licznie dawanych wywiadach w związku z polską promocją coraz bardziej popularnej w Polsce powieści przyznała, że pracowała nad „Policzonymi” do szuflady, próbując latami przekonywać polskich wydawców do publikacji liczącej ponad sześćset stron pierwszej części trylogii.

### Postać Bánffyego

Jeden z głównych bohaterów „Policzonych”, László, posiada artystyczne inklinacje, jednak jego opiekun prawny sprzeciwia się karierze muzycznej młodego człowieka. Przynależność do klasy posiadającej wiązała się z obowiązkami: László powinien skończyć studia prawnicze i zarządzać rodzinnym majątkiem. Osierocony w dzieciństwie László wychowuje się głównie w szkołach z internatem, peszteńskim Theresianum czy uniwersytecie w Kolozsvárze. Autor nadał tej postaci cechy autobiograficzne: sieroctwo, inklinacje artystyczne, głębokie poczucie obowiązku wobec kraju.

Osoba Miklósa Bánffyego z jednej strony jest głęboko tragiczna: dziedzic jednego z największych i najbogatszych węgierskich rodów magnackich, stracił matkę w wieku lat dwóch, jako polityk starał się bezskutecznie o autonomię dla siedmiogrodzkich Węgrów po traktacie w Trianon, pozbawiono go majątku, a następnie ojczyzny. Był niezrozumiany zarówno w komunistycznych Węgrzech, do których nie mógł wyjechać, jak i w Rumunii, gdzie uniemożliwiono mu pracę i skazano na wegetację.

**„Trylogia siedmiogrodzka” ukazała się po raz pierwszy po węgiersku tylko w Rumunii, gdzie mieszkał Miklós Bánffy. Krytyczny portret siedmiogrodzkiej szlachty spotkał się wówczas z niechętnym przyjęciem. Wydania trylogii na Węgrzech opatrzone były deprecjonującą autora przedmową. Rehabilitacja i ponowne odkrycie twórcy „Policzonych” na Węgrzech nastąpiło dopiero w XXI wieku.**

### Postępowiec i animator kultury

Z drugiej strony, był to człowiek o bardzo szerokich horyzontach, wyprzedzający swoją epokę i posiadający głębokie poczucie misji. Jako minister spraw zagranicznych walczył o sprawy kraju. Nie popierał Węgierskiej Republiki Rad, sprzeciwiał się jakimkolwiek przejawom irredenty w związku z zajęciem Siedmiogrodu po traktacie w Trianon, uważając, że Węgrzy powinni pokojowo współistnieć z Rumunami. Pasjonował się muzyką i sztukami pięknymi. Zarządzał peszteńską operą, gdzie przekonywał konserwatywnych muzyków do pracy nad dziełami nowatorskiego w tamtych czasach Bartóka. Zarządzał towarzystwem literackim Helikon, pisał i parał się działalnością wydawniczą.

### Siedmiogrodzkie champagne problems

„Trylogia siedmiogrodzka” wpisuje się w nurt opowieści ku przestrodze. Nie bez powodu tytuły i motto nawiązują do uczt z biblijnej księgi Daniela w pałacu Nabuchodonozora. Siedmiogród Bánffyego to z pozoru sielankowy świat wielkich bali, polowań, czy sporów o chwost przy szabli. Opisana w powieści elita austro-węgierskiej prowincji przeżywa swoisty gilded age, ale i dekadencję fin de siècle. To czasy bogactwa i błahych problemów, które doprowadzą niedługo do upadku państwa. Wszystkie te, z drobiazgową skrupulatnością kronikarza przedstawione, zdarzenia Bánffy ułożył w niezwykłą sekwencję by pokazać, że skupienie na sprawach nieistotnych może doprowadzić do tragedii. Kolejne tomy mają nosić tytuły zaczerpnięte z biblijnej przepowiedni: „Policzone”, „Zważone”, „Podzielone”, czyli: „mane, tekell, fares”.

### Wielka powieść europejska?

„Policzone” to klasyczna proza pełna realistycznych opisów i panoramicznie skomponowanych scen dostosowanych do wizualnego głodu czytelnika sprzed stulecia, który nie podróżował, nie widział, nie znał, a zatem na kartach powieści musiał szczegółowo doświadczyć detali odzieży, wyglądu budowli i przedmiotów oraz opisów przyrody. Weźmy rozpoczynający powieść bal, rozpisany na sto stron i zawierający drogę nań, kolację poprzedzającą główną uroczystość i bal sam w sobie, jest niczym przedstawienie przybycia do hotelu Marcela w drugim tomie „W poszukiwaniu straconego czasu” Prousta.

„Policzone” pretenduje do bycia rozległym epickim malowidłem przedstawiającym życie siedmiogrodzkich elit przed pierwszą wojną światową. Są tu i hazard, frywolne życie bogaczy, jak i pozbawieni ziemi rumuńscy chłopcy czy miłość na tle wicherów historii.

## Oryginalny tytuł „Policzonych” („Megszámlaltattál”) pochodzi z węgierskiego tłumaczenia Biblii (Daniela 5:1-31), gdzie napis na ścianie przestrzega Nabuchodonozora: **Bóg obliczył twoje panowanie i ustalił jego kres.**

Jest to opowieść europejska przez rozmach, z jakim ujmuje sprawy uniwersalne i wiąże problematykę prywatną ze społeczno-polityczną i historyczną. Kontekstem ignorowanym przez bohaterów są tu mechanizmy znacznie większe, niż ich codzienność, ale selektywny wszechwiedzący narrator doskonale odmalowuje sposób, w jaki tryby historii decydują o losie pojedynczych ludzi.

### Aktualność Bánffyego

„Policzone” przedstawia starą jak świat prawdę o obecności spraw publicznych w zwyczajnym życiu. Polityka ma wpływ na najdrobniejsze przejawy codzienności, a wszystko może mieć znaczenie polityczne. Decyzje, które podejmujemy, są nasze jedynie częściowo; wpływają na nie i polityka, i gospodarka, i historia. Bánffy podejmował tematy, od których jego klasa stroniła: przemoc w małżeństwie, ostracyzm społeczny, zgubne konsekwencje hazardu, niesprawiedliwość podziału społecznego.

### Zachwyca, czy nie zachwyca

Kiedy w 1934 roku ukazało się pierwsze wydanie „Policzonych”, krajobraz światowej prozy wyglądał następująco: rok wcześniej Robert Musil wydał „Człowieka bez właściwości” a Bruno Schulz „Sklepy cynamonowe”. Dwa lata wcześniej nakładem berlińskiego G. Kiepenhauer Verlag ukazał się „Marsz Radetzky’ego” Josepha Rotha, z którym trylogia Bánffyego bywa porównywana.

W latach trzydziestych z jednej strony tworzyli awangardziści w rodzaju Ciorana, Virginii Woolf, Gertrude Stein, Louisa Aragona, a z drugiej: trzy lata po „Policzonych” przychodzą kolejne dwie prozatorskie elegie minionych światów: „Prze-minęło z wiatrem” Margaret Mitchell i „Pożegnanie z Afryką” Karen Blixen. To z dwiema ostatnimi pozycjami „Trylogia siedmiogrodzka” ma najwięcej wspólnego.

Mimo współczesnych tłumaczeń na języki zachodnie, Bánffyemu wciąż daleko do międzynarodowej rozpoznawalności, jaką cieszą się Kertész, Márai, Krasznahorkai, Molnár, Szabó czy Eszterházy.

### Mnożenie bytów ponad potrzebę

Zestawiając tę powieść z ukazującymi się w tym czasie pozycjami literatury światowej widzimy, iż „Policzone” ani nie jest

nowatorskie formalnie, ani nie jest powieścią rewolucyjną w treści czy tematyce. To raczej sentymentalna proza skupiona na stosunkach społecznych i na historii, bliższa Balzakowi niż Faulknerowi.

Twórca stara się jednak użyć historii, polityki i skrupulatnie opisanych scenek rodzajowych jako ilustracji tezy, że machina dziejowa obecna jest w codziennych drobiazgach i niczyj los nie jest wolny od konsekwencji wielkich historycznych wydarzeń. Upadek państwa, a wraz z nim i jednostek nie wynika z niesprawiedliwości dziejowej, ale z krótkowzrocznej, nastawionej na doraźny zysk polityki.

### Tu zaskoczył go poranek i przerwał dozwoloną mu opowieść

Niekiedy rozmiar tekstu trudno usprawiedliwić pięknem prozy czy celowością przedstawienia danego szczegółu. Bánffyemu brakowało chwilami zmysłu selektywności, przez co meandrująca historia zdaje się gubić w wiodących donikąd dygresjach. Oczywiście znając jedynie treść pierwszego tomu trudno ocenić, czy pisarz zastosował się do zasady strzelby Czechowa, czy nie, ale ilość postaci, komentarzy i wprowadzeń w kontekst każdej sceny czy osoby bywa nużąca.

Tłumaczenie „Policzonych” zostało poprzedzone szeregiem prac przygotowawczych i poparły je badania z zakresu historii, polityki czy kultury. Autorka przekładu musiała zmierzyć się z wieloma dylematami, z których większość udało jej się doskonale rozwiązać. Na szczęście wydawca przychylił się do umieszczenia przypisów, które pojawiają się często i są obszerne, ale biorąc pod uwagę nasycenie powieści szczegółami politycznymi i historycznymi, obcymi polskiemu czytelnikowi, takie rozwiązanie dopełnia lekturę oraz dostarcza niezbędnego kontekstu.

Irena Makarewicz podjęła się gargantuicznego zadania i możemy jej tylko sekundować przy kontynuacji przekładu. Prace nad tłumaczeniem drugiego tomu trylogii trwają i ma się on ukazać nakładem Oficyny pod koniec 2024 roku.

*Łukasz Feliksik*



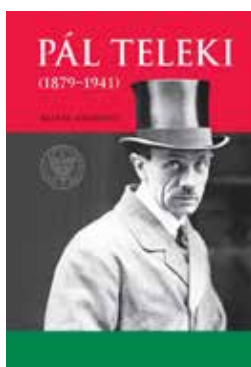
### Miklós Bánffy

(1875-1950) - węgierski pisarz, polityk, grafik i scenograf. Pochodził z zamożnej siedmiogrodzkiej szlachty. Kierownik budapeszteńskiej Opery i Teatru Narodowego, minister spraw zagranicznych w latach 1921-1922, krzewiciel życia kulturalnego w Siedmiogrodzie, orędownik węgierskiej autonomii w Rumunii.



### Irena Makarewicz

tłumaczka literatury węgierskiej i propagatorka węgierskiej kultury. Autorka licznych przekładów Sándora Máraiego, za osiągnięcia na polu przekładu odznaczona w 2022 r. węgierskim Srebrnym Krzyżem Zasługi. Z wykształcenia etnologka i filozofka.



## PÁL TELEKI (1879-1941)

Autor: Balázs Ablonczy

Tłumaczenie: Szymon Brzeziński

Wydanie polskie: Instytut Pamięci Narodowej, 2020



Postać Pála Telekiego Polacy zazwyczaj kojarzą z jego, bardzo pozytywnym, trzeba natychmiast dodać, stosunkiem do Polski, inne aspekty tego ważnego polityka węgierskiego XX wieku zwykle umykają tu uwadze. Wydana po polsku biografia Telekiego pt. „Pál Teleki (1879-1941)” autorstwa Balázsa Ablonczyego umożliwia pogłębienie wiedzy na jego temat oraz na zniuansowanie jego obrazu.

### Polityk

Aczkolwiek Teleki publicznie deklarował, że nie uważa się za polityka, to nim był w pierwszym rządzie. W okresie 1920-1944 był dwukrotnie premierem (w latach 1920-1921 oraz 1939-1941), był ministrem religii i edukacji oraz szefem MSZ, wielokrotnie zasiadał też w parlamencie.

### Nacjonalista

Choć wiązał się z szeregiem partii, nie zmieniał swoich poglądów. Zapewne z powodu swojego arystokratycznego pochodzenia był antyliberalnym konserwatystą i mimo, że jego matka była Greczynką, węgierskim nacjonalistą. W okresie po Trianonie był silnie związany z rewizjonizmem. Nie był wolny od skłonności darwinistycznych: powiedział kiedyś, że „jedyną prawdziwą podstawą nauk społecznych jest biologia”. Przed wojną (choć później już nie) wyrażał się z uznaniem o Niemcach pod rządami Hitlera, chwalił również rządzoną przez Salazara Portugalię.

Był zwolennikiem turanizmu, w myśl którego narody pochodzące z Azji Środkowej – ludy tureckie, mongolskie, uralskie czy też właśnie Węgrów – łączą kulturowe, językowe i etniczne więzy. Była to odpowiedź na pangermanizm i panslawizm, który jawił się jako zagrożenie. Teleki był członkiem władz Towarzystwa Turańskiego i przejawiał żywe zainteresowanie studiami wschodnimi.

### Antysemita

Ważną częścią jego poglądów był antysemityzm. Korzenie miał on w funkcjonującej na Węgrzech przez kilka miesięcy 1919 Republice Rad, którą Teleki uznał za „władzę Żydów”.

Był premierem, kiedy parlament wprowadził ustawę numerus clausus ograniczającą liczbę studentów żydowskich na uniwersytetach. Teleki rozróżniał wówczas Żydów, którzy od dawna mieszkali na Węgrzech od „napływowców z Galicji”, do tych ostatnich miał stosunek negatywny. Rząd

wkrótce wprowadził szereg innych rozporządzeń skierowanych przeciwko Żydom.

Kiedy został po raz drugi premierem w 1939 roku, tak zapowiadał w exposé drugą ustawę antyżydowską: „Niech nikt, czy to w kraju czy zagranicą, nie uważa, że ustawa ta – jak się pisze – powstała na wzór niemiecki czy jakiegokolwiek inny ale też jest wynikiem jakiegoś nacisku”. Argumentował, że asymilacja Żydów jest niemożliwa, gdyż Żydzi są rasą umysłową, a nie tylko biologiczną. Twierdził, że na przestrzeni dziejów czterema głównymi wrogami Węgrów byli Mongołowie, Turcy, Żydzi i Niemcy.

W przyjętej ustawie zastosowano kryterium religijne: za Żyda uznano osobę, której jedno z rodziców lub dwoje dziadków było Żydami. Kategorie te pomogły w organizacji deportacji w 1944 roku. W sumie ustaw antyżydowskich przyjęto trzy.

### Rewizjonista

Po podpisaniu traktatu Trianon, Teleki zajął pozycje rewizjonistyczne. Takie podejście podzielane było wówczas przez całe polityczne spektrum. Choć opowiadał się za rewizją integralną oznaczającą przywrócenie Węgier w poprzednim kształcie, to jako realista uznawał, że rewizja na podstawie etnicznej jest jedyną możliwą.

Pragnął przywrócić dawną rolę Węgier jako hegemonia na terenie kotliny Karpackiej. Uważał, że dawne mniejszości zaakceptują ideę „nowego przymierza”. W dążeniach do rewizji oczekiwał akceptacji wielkich mocarstw, opinia ościennych państw nie była dla niego ważna.

Brał udział w negocjacjach wiodących do uzyskania przez Węgry części Czechosłowacji w 1938 roku. Promował wtedy autonomię Rusi Zakarpackiej, czego nie udało się osiągnąć. Prowadził też działania dyplomatyczne prowadzące do odzyskania części Siedmiogrodu, gdzie zabiegał o zatrudnianie urzędników pochodzących z mniejszości narodowych i podtrzymał obowiązkową naukę rumuńskiego w szkołach.

Cały czas starał się przy tym zachować dostateczny dystans wobec Niemców, by nie zrywać możliwości porozumienia z aliantami. Z czasem jednak możliwości działania kurczyły się coraz bardziej. W 1939 roku jeszcze był w stanie odrzucić niemieckie żądania udostępnienia terytorium kraju do ataku na Polskę, choć Węgry dopiero co dzięki poparciu Niemiec uzyskały terytoria byłej Czechosłowacji, ale gdy w 1941 roku



Niemcy zaproponowały Węgrom odzyskanie południowych terytoriów w zamian za atak na Jugosławię, Teleki czuł, że nie ma już pola do manewru.

Nie sprzeciwiał się działaniom militarnym mimo podpisanego dopiero co traktatu o przyjaźni z tym krajem, ale nie zgadzał się ze skalą planowanych działań. Ostrzeżenie z Londynu, że w przypadku udziału w agresji na Jugosławię u boku Niemiec Wielka Brytania wypowie Węgrom wojny uświadomiło mu, że balansowanie między stronami wojny poniosła klęskę i los kraju teraz będzie w pełni związany z Niemcami.

Popelniał samobójstwo strzałem w głowę 3 kwietnia 1941 roku. W liście do Horthyego napisał:

*„Staliśmy się wiarołomcami – z tchórzostwa – łamiąc traktat o wiecznym pokoju, oparty na mowie z Mohacza. Naród to czuje, że zszargaliśmy jego honor.*

*Stanęliśmy po stronie szubrawców – bo ani słowo nie jest prawdą ze zmyślonych aktów bezprawia! Ani przeciwko Węgrom, ani nawet przeciwko Niemcom! Będziemy rabusiami trup! Najnędnieszym z narodów.*

*Nie powstrzymałem cię. Jestem winny.”*

#### Harcerz

Teleki był naczelnikiem węgierskiego harcerstwa (cserkészet). W przeciwieństwie do Polski nie było ono ruchem masowym. Grupowało dzieci i młodzież z klasy średniej, było zorientowane na wartości religijne i w pełni oddane idei rewizjonizmu.

Teleki był organizatorem Jamboree – międzynarodowego spotkania skautów – w Gödöllő w 1933 roku i uczestniczył w Jamboree w Spale w 1935 roku. Entuzjastyczne przyjęcie, z jakim spotkała się tam węgierska delegacja zrobiło na nim ogromne wrażenie i być może ono właśnie wpłynęło na jego propolskie zachowanie w okresie II wojny światowej.

#### Geograf

Przez całe życie geografia cieszyła się dużym zainteresowaniem Telekiego, prowadził w tej dziedzinie działania naukowe i miał szereg osiągnięć. Był autorem słynnej „czerwonej” etnograficznej mapy Węgier, którą stworzył w 1918 roku. Jej nazwa pochodziła o czerwonego koloru, którym oznaczono na niej tereny zamieszkałe przez Węgrów. Mapę używano w trakcie negocjacji poprzedzających traktat w Trianon.

#### Przyjaciel Polaków

Wygłaszając parlamentarne exposé, gdy po raz pierwszy został premierem w lipcu 1920 roku, podkreślał rolę Polski jako jednego z głównych partnerów Węgier na arenie międzynarodowej i deklarował wolę pomocy w walce z bolszewikami. Węgry wysyłały wówczas pomoc wojskową dla Polski, Teleki odgrywał w tym istotną rolę.

W okresie międzywojennym odwiedził Polskę kilkakrotnie. Poza wspomnianą wizytą w Spale ich powodem były kontakty naukowe a nawet rodzinne: odwiedził mieszkającą w zamku w Niedzicy Ilonę Bethlen, krewną swojej żony.

Prowadził, uwieńczone sukcesem, działania prowadzące do powstania polsko-węgierskiej granicy.

Premierem został ponownie w krytycznym dla Polski 1939 roku. Odmówił wówczas Niemcom udostępnienia węgierskiego terytorium dla transportu wojska biorącego udział w kampanii przeciw Polsce. Ich żądanie miało zresztą na celu raczej skompromitowanie Węgier niż osiągnięcie ważnych celów militarnych. Rząd Telekiego przyjął też 70-90 tysięcy uchodźców polskich wystawiając się na ataki Niemców i strzałokrzyżowców. Obozy dla uchodźców zakładano blisko granicy z Jugosławią, ułatwiając ucieczki na zachód.

#### Rozbieżność interesów

Mimo propolskich przekonań Telekiego, jego polityka współpracy z Polską nie zawsze przynosiła efekty. W okresie międzywojennym Polska stała na stanowisku status quo, gdy Węgry dążyły do zmiany sytuacji.

Warto wspomnieć aspekt taktyczny przyjaźni wobec Polski. Teleki, polityk przecież, swoją polityką wobec Polski pragnął zachować otwartą furtkę do aliantów by zapewnić pole manewru dla węgierskiej polityki zagranicznej.

#### Wielki przegrany

Pál Teleki był tragiczną postacią. Jego polityka nakierowana na rewizjonizm przyniosła klęskę: związane z Niemcami Węgry wojnę przegrały tracąc, jak się okazało, tymczasowe zdobycze terytorialne. To, że do tego może dojść widział wcześniej niż inni, co doprowadziło do jego samobójstwa. Ustawy antyżydowskie, które tak popierał, okazały się być pierwszymi krokami w kierunku Holocaustu, choć tego nie mógł jeszcze wiedzieć.

Paradoksalnie, Teleki cieszy się szacunkiem wielu Węgrów nie tyle chyba z powodu swoich osiągnięć ale dlatego, że miał odwagę przyznać się do przegranej, co politykom zwykle nie przychodzi łatwo.

Z szeregiem jego poglądów trudno się dziś utożsamiać, ale jego stosunek do Polski i Polaków pozostaje do dziś jednym z jaśniejszych aspektów życia tego nieprzeciętnego polityka.

*Jerzy Celichowski*



#### Balázs Ablonczy

Historyk, pracownik naukowy uniwersytetu ELTE, w latach 2011-2015 kierował paryskim Instytutem Węgierskim.

# WSI SPOKOJNA, WSI WESOŁA

## POLSKA PÓZNEGO BAROKU

*Dostępny na platformie Netflix serial „1670” zdaje się być mariażem popularnej w ciągu ostatnich dwóch dekad konwencji mockumentary, której różne elementy przenikają do sitcomów (amerykańskie seriale: „Co robimy w ukryciu”, „Posterunek w Reno”, „Biuro”, „Parks and Recreation”, „Współczesna rodzina”, czy brytyjskie miniserie z pseudospecjalistką Philomeną Cunk) oraz produkcji „Drunk history - Pół litra historii”. Jeśli jesteście ciekawi, jak wyglądały siedemnastowieczne smartfony, to może być serial dla was.*

### Z samych siebie się śmiejecie!

Rzecz dzieje się w siedemnastowiecznym polskim majątku szlacheckim. Z jednej strony szlachta, z drugiej chłopci, straszący się wzajemnie to Mongołami, to Szwedami. Serial pełen jest barwnych, przerysowanych postaci: Jan Paweł (w tej roli Bartłomiej Topa), szlachecki włościanin, właściciel połowy wsi Adamczycha, oddany rodzinie strażnik tradycyjnych wartości. Głowa rodziny Adamczewskich żyje ambicją zostania największym Janem Pawłem w historii Polski. Katarzyna Herman gra Zofię, jego żonę. Przez większą część pierwszego sezonu jest to zręczliwa i surowa kobieta, wytykająca mężowi wszelkie niedociągnięcia. W Aniele, najmłodsze dziecko Zofii i Jana, skrępowane XVII-wiecznymi konwenansami, wcieliła się Martyna Byczkowska.

Jej braci, Stanisława i Jakuba, zagrali Michał Balicki i Michał Sikorski. Obrazu rodziny Adamczewskich dopełnił Dobromir Dymecki jako Bogdan - szlachcic bez ziemi, brat Zofii, który brał udział we wszystkich ważnych klęskach polskiej armii. W roli rywala Adamczewskich - Andrzeja, któremu Jan Paweł zmuszony był sprzedać (większą) połowę ziemi, wystąpił Andrzej Kłak. Kirył Pietruczuk wcielił się natomiast w postać młodego pomocnika kowalskiego, Macieja, który przyjechał do Polski z Litwy w ramach programu wymiany chłopów Erasmus i od razu zakochuje się w młodej szlachciance.

Reżyseria Macieja Buchwalda i Kordiana Kądzieli w połączeniu ze scenariuszem Jakuba Rużyłły, tworzy przestrzeń dla błyskotliwego humoru, który czerpie z absurdów epoki, jednocześnie nawiązując do współczesnych problemów społecznych. Serial, choć oparty na historycznych realiach, nie boi się przerysowania i anachronizmów, co czyni go atrakcyjnym dla widzów poszukujących czegoś więcej niż tylko suchej lekcji historii. Postaci burzą czwartą ścianę, patrząc w kamerę lub zwracając się bezpośrednio do widzów, co stanowi nieodłączny element gatunku mockumentary.

### Zegarek męski rekwizytem społecznym

Spora część komizmu tej produkcji bierze się z kontrastu pomiędzy przedstawianą epoką a współczesnym sposobem widzenia świata. Dzieci Jana Pawła przejawiają bunt, a to grając w progresywnej kapeli („Tato, to tak trzeba grać, to późny barok”), a to komentując zacofanie ojca („Zatrzymał się w średniowieczu”) czy sytuację kobiet („Ludzie, jest rok 1670!”). Sam Jan Paweł kurczowo trzyma się symbolu statusu, jakim jest dla mężczyzny zegarek, tu w postaci szafkowego zegara stojącego, tak wielkiego, że kilku chłopów musiało przytroczyć go do dachu powozu. Kobiety warto słuchać, gdy mówią o tym, na czym się znajdują, czyli o rozterkach miłosnych, a mycie zębów to fanaberia nastolatków, podobnie jak aktywizm w służbie klimatu.

### Koniec historii

W tej produkcji pełno jest drobiazgów, które skłaniają do refleksji. W trzecim odcinku przybyły z miasta przyszły teść Stanisława interpretuje po francusku pieśń będącą wyrazem żywego w polskiej świadomości antagonizmu między miastem a wsią. Jan Paweł parafrazuje innym razem Fukuyamę, co i śmieszny, i każe zastanowić się nad tym, czy również współcześnie nie stosujemy klisz myślowych, sądząc, że wymyślono już wszystko i że ludzkość się już nie rozwinie.

### Program wymiany chłopów

Ulubieńcem widzów jest Kirył Pietruczuk grający litewskiego pomocnika kowalskiego. To on wciąga widzów w świat Adamczychy robiąc do kamery miny wyrażające konsternację i zniecierpliwienie otaczając go rzeczywistością, niczym Jim Halpert w amerykańskiej wersji „Biura”. Maciej, choć jest postacią drugoplanową, odgrywa kluczową rolę w rozwoju wątków miłosnych i społecznych, które są istotne dla głębi narracji. Jego postać wprowadza do fabuły element romantyczny, a zarazem stanowi oś konfliktu między tradycyjnymi wartościami a pragnieniem wolności i miłości.

### Polska to potęga

W krajobrazie polskich produkcji serialowych „1670” wypełnia lukę, ale jeśli chodzi o konwencję, nie proponuje niczego,



NA PIERWSZYM PLANIE OD PRAWEJ ODTWÓRCY GŁÓWNYCH RÓL: MARTYNA BYCZKOWSKA, KATARZYNA HERMAN, BARTŁOMEJ TOPA I MICHAŁ SIKORSKI. ŹRÓDŁO: MAFAB.HU

czego w światowym kontekście byśmy już nie znali (vide „Drunk history”, która doczekała się wspomnianej już polskiej adaptacji czy „Another period”, serial Natashy Leggero będący crossoverem historycznego mockumentary i reality show o życiu bogatych magnatów Nowej Anglii około roku 1900).

### W walce o widza

Pomysł na „1670” powstał w 2020 roku, a więc w szczycie pandemii i doczekał się opóźnionej realizacji z powodu problemów z jego sfinansowaniem. Sympmatyczne wydaje się jednak, że idea historycznego sitcomu udającego fabularyzowany dokument pojawia się mniej więcej dekadę po amerykańskich produkcjach opartych na analogicznej formule. Stąd też różnica w oglądalności serialu w Polsce i za granicą. Nad Wisłą serial utrzymywał się w pierwszej dziesiątce seriali macierzystej platformy przez dwa i pół miesiąca, podczas gdy w innych krajach trafiał do pierwszej dziesiątki na dzień lub dwa.

Niewątpliwą wartością serialu są próby wyśmiania polskich słabości (o których wprawdzie wiemy, ale też nie do końca w nie wierzymy): nietolerancji, zaściankowości, konfliktowości, rozmaitych kompleksów. Raz udaje się to lepiej, raz gorzej, raz jest to bardziej odkrywcze, innym razem nie całkiem.

Recepcja serialu w Polsce skupia się na tezach: ‘ten serial proponuje świeże

spojrzenie na nasze wady narodowe’ oraz: ‘jesteśmy oglądani za granicą’, ‘polska produkcja hitem Netflixa’, co wskazuje na to, że jako Polacy potrzebujemy potwierdzenia naszej wartości z zewnątrz, a swoją tożsamość konstruujemy często w opozycji do czegoś, a nie jako coś samoistnego. Popularność „1670” poza granicami kraju była jednak pozorna, a w konsekwencji postawiła pod znakiem zapytania kontynuację serii.

### Ucząc – bawić, bawiąc – uczyć

Podsumowując, „1670” to udany, bo przeprowadzony w bezpiecznych warunkach eksperyment, który łączy historię z nowoczesną formą opowiadania i dowcipem, tworząc serial, który jest zarówno zabawny, jak i pouczający (choć przedstawionej w nim wizji historii nie wolno brać dosłownie). To propozycja dla tych, którzy cenią sobie komedie skłaniające do myślenia.

Warto wspomnieć, że serialowa wieś Adamczycha powstała nie w sztucznej scenografii stworzonej na potrzeby produkcji, ale w skansenie na terenie Parku Etnograficznego Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, gdzie znajdują się głównie budowle drewniane z przełomu XIX i XX wieku.

### „1670” w liczbach

Seria jest dostępna w streamingu na Węgrzech i doczekała się węgierskiego

dubbingu. Swych głosów użyczyli między innymi: Péter Vida (Jan Paweł), Franciska Törőcsik (Aniela), Miklós Jenővári (Maciej), Zoltán Karácsonyi (Stanisław), Mariann Kocsis (Zofia) i Tamás Markovics (Jakub). W serwisie mafab.hu ocena węgierskich widzów wynosi 57% (na podstawie 29 opinii, stan na koniec kwietnia 2024). Dla porównania, na imdb „1670” oceniono na 8/10. Użytkownicy filmweb dali serialowi ocenę 8/10, a krytycy: 7,8.

Na początku marca 2024 roku Netflix zamówił drugi sezon „1670”. Jego premiera zapowiadana jest na przyszły rok.



### ŁUKASZ FELIKSIK

UKOŃCZYŁ FILOLOGIĘ WĘGIERSKĄ NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM, PRZEKŁAD LITERACKI (UNIWERSYTET LORÁNYA EÖTVÖSA I INSTYTUT BÁLINTA BALASSIEGO W BUDAPEŚCIE) I FILOZOFIĘ (UP W KRAKOWIE). ZAJMUJE SIĘ TŁUMACZENIAMI Z WĘGIERSKIEGO I ANGIELSKIEGO, ZARZĄDZA PROJEKTAMI TŁUMACZENIOWYMI W KORPORACJACH I UCZY WĘGIERSKIEGO OBCOKRAJOWCÓW.



ERNŐ RUBIK Z WYNALEZIONĄ PRZEZ SIEBIE KOSTKĄ. FOT. DANIEL KARMANN

# 50 LAT MAGICZNEGO SZEŚCIANU

## W CZTERY OCZY Z ERNŐ RUBIKIEM

*To tytuł nowej książki Grzegorza Łubczyka, która ukazała się w kwietniu br., tuż przed 50. rocznicą wynalezienia przez Ernő Rubika słynnej kostki. Poza twórcą łamigłówki wszech czasów i zabawki logicznej ubiegłego stulecia drugim bohaterem reportażu jest Ernő Rubik senior, największy węgierski konstruktor lotniczy. Opowieść o tych dwóch niezwykłych Węgrach jest efektem kilku reporterskich spotkań autora z panami Rubikami. Książkę w opracowaniu graficznym Krzysztofa Duckiego, wydała warszawska Oficyna Rytm.*

**Na kolejnych stronach – specjalnie dla Czytelników „Polonii Węgierskiej” – jeden z jej rozdziałów:**

## Miała być tylko pomocą naukową

**Budapeszt, luty 1982 roku. Ze słynnym wynalazcą spotykam się w pokoju dla wykładowców Wyższej Szkoły Rzemiosł Artystycznych. Pierwsze wrażenie: szczupły mężczyzna średniego wzrostu, trochę nieśmiały. W dżinsowej kurtce i spodniach wygląda raczej na studenta niż pracownika nauki.**

Kostka zabrała mi spokój, zburzyła dotychczasowy rytm życia. USA, Francja, RFN, Anglia, Austria, Jugosławia, Finlandia, a wymieniam tylko niektóre odwiedzone kraje. Wziąłem nawet urlop na uczelni, by sprostać przynajmniej części stale napływających zaproszeń. Powiem jednak coś, co być może zrekompensuje oczekiwanie: będzie to pierwszy wywiad dla polskiej prasy.

**Aż trudno uwierzyć, że już ponad 10 procent mieszkańców naszej planety miało w rękach Pana kolorowy sześcian.**

- To doprawdy piękna liczba. Chwilami nie wierzę, że tyle ludzi zainteresowało się czymś, co kryje w sobie wiele głębszych myśli, bo i tak można potraktować sześcian.

**Jak Pan wpadł na pomysł kolorowej kostki o tak genialnej konstrukcji wewnętrznej?**

Zadecydowały trzy momenty. Pierwszy: pojawienie się samej idei. Drugi: konstrukcja. I trzeci: rozwiązanie tego zadania pod względem matematycznym. Najważniejszy był ten pierwszy. Nagle uświadomiłem sobie, że warto pogłówkować. Autorami wynalazków nie zawsze są profesjonalści. Często powstają one na uboczu ich działalności podstawowej, jakby przy okazji. W przypadku rzeczy oryginalnych dopiero po ich ucieleśnieniu zastanawiamy się, do czego lub jak je wykorzystać.

**Ktoś niedawno stwierdził, że swoim kolorowym sześcianem wskazał Pan zupełnie nowy kierunek zabawkom przyszłości.**

Magiczny sześcian stworzył raczej bazę do budowy, tworzenia zabawek, które zresztą już powstają. Kostka ma charakter zabawki integralnej,

przestrzennej, trójwymiarowej. Każda następna operacja nie musi przybliżyć celu. Widzę pewną paralelę między stopniem trudności występującym w sześcianie a komplikacjami ludzkiego życia, jedna zmiana pociąga za sobą inne. Jedno wydarzenie potrafi przecieżyć zniweczyć trud wielu lat pracy. Podobnie z sześcianem - jeden zły ruch burzy wszystkie poprzednie układy. Kostka pozwala tworzyć rozmaite teorie specjalistom różnych dziedzin nauki, a moje pierwotne założenie było dość skromne: nauczenie studentów rozumienia przestrzeni. Chciałem skonstruować przede wszystkim pomoc naukową, dydaktyczne narzędzie, mądrą zabawkę, dzięki której mógłbym łatwiej i skuteczniej uczyć myślenia, logiki, konsekwencji, wyobraźni przestrzennej.

**Komu daje Pan najwięcej szans w mistrzostwach świata w układaniu kostki, które niebawem, bo już w czerwcu 1982 roku, zostaną rozegrane w Budapeszcie?**

- Dzieciom i ludziom młodym. Oni mają najlepiej rozwinięte wewnętrzne widzenie, pamięć wzrokową, a poza tym szybkość i refleks.

**Czy w związku z wielkim sukcesem kostki nie powinien się Pan zająć wyłącznie projektowaniem innych magicznych przedmiotów?**

- Człowiek robi to, co powinien. Obecnie intensywnie zajmuję się wszystkim, co w jakiś sposób ma związek z sześcianem. Nie lubię jednak zaszukania. Wydaje mi się, że zbyt długo w tym siedzę. Na pewno są inne dziedziny, w których mogę wykorzystać doświadczenie. Gdybym siedem lat temu, w chwili narodzin kostki, dysponował obecną wiedzą, to prawdopodobnie nie podjąłbym się tego z taką odwagą.

\*\*\*

Po pierwszym spotkaniu z Ernő Rubikiem juniorem były następne. Powiedział kiedyś, że chciałby rozciągnąć czas w przestrzeni, by w 24 godzinach zmieściło się co najmniej 48. Gdy umawiał się na godzinę, wiedziałem, że w 60 minut potrafi podzielić się wiedzą, na przekazanie której inni potrzebują znacznie więcej czasu. Błyskawiczna koncentracja to kolejna Rubikowa umiejętność. Na

ile go poznałem, mogę powiedzieć, że w jego życiu szczególne miejsce zajmują przestrzeń, gra i zabawa.

Mówi o sobie, że nie ma namiętności.

„Dla namiętności zawsze trzeba coś poświęcić, tego u mnie nie ma. Moją namiętnością jest przestrzeń. Uwielbiam też słońce, być wśród przyrody, nie myśleć o niczym, odpoczywać na żaglówce na Balatonie i patrzeć w niebo, na niekończącą się dal. Do swoich słabości zaliczyłbym też grę, ale taki jej rodzaj, w której moim przeciwnikiem jako gracza jest natura, nieskończoność, przestrzeń. Lubię z nimi grać” - tłumaczy.

Ta Rubikowa gra to nieustanne poszukiwanie, o czym świadczą jego słowa:

„Człowiek zawsze szuka swojego miejsca. Wśród narzędzi ojca, konstruktora samolotów, oraz wśród wierszy i poematów matki szukałem własnych narzędzi i myśli, chyba je znalazłem. W poszukiwaniu wyłącznie swojego miejsca przejeżdżałem przez różne stacje: w gimnazjum pociągała mnie sztuka, na politechnice - myśl techniczna, po zdobyciu dyplomu inżyniera architekta - dziedziny humanistyczne, w Wyższej Szkole Rzemiosł Artystycznych interesowało mnie już bezpośrednio otoczenie, architektura wnętrza, świat przedmiotów, które otaczają człowieka. Krąg się zacieśniał, powoli się ograniczałem, ale jednocześnie w szkole wyższej zostałem pedagogiem, aby móc dalej się uczyć. Najwięcej można się nauczyć od ludzi, otoczenia, współpracowników, od uczniów.”

Pojęcie przestrzeni w wywodach Ernő Rubika odgrywa szczególną rolę.



*Wynalazca użyje go jeszcze wielokrotnie, za każdym razem przybliżając trójwymiarowy sposób widzenia świata przedmiotów, w którym tylko pozornie nic się nie dzieje - a raczej przyzwyczajając nas do niego.*

*Zapytany o najbardziej negatywną cechę naukowca adiunkt uczelni artystycznego rzemiosła mówi:*

*„Nie ma nic gorszego, gdy praca badawcza staje się rutyną. Nie znoszę tego, co powierzchowne, nielogiczne, przede wszystkim zaś głupoty.”*

*Z kolei nie tylko toleruje, lecz nawet za jedną z najważniejszych spraw w życiu Rubik uważa zabawę.*

*„Pojęcie zabawy to dla mnie styl życia i sposób myślenia, droga do poznania i radości. W języku węgierskim słowo *játék* ma kilka znaczeń. Kiedy mówimy, że ktoś, bawiąc się, rozwiązał zadanie, to oznacza, że przyszło mu to łatwo, bez kłopotów, trudności. Kiedy mówimy o kimś, że jest człowiekiem zabawnym - *játékós* - to traktujemy go również jako człowieka szczęśliwego, dostrzegającego w otaczającym nas świecie jego piękniejszą stronę. Ale słowo to zawiera także treść negatywną,*

*zwłaszcza gdy mówimy: to tylko zabawa, sprawa niepoważna.”*

*W pierwszym numerze powstałego na Węgrzech pod wpływem kostkowej euforii kwartalnika o nietypowym tytule „...i gra” jego redaktor naczelny Ernő Rubik w artykule wstępnym wyraził pogląd, że zabawa należy do najpoważniejszych spraw w życiu każdego z nas. Oto twórcze credo ojca magicznego sześcianu:*

*„Wierzę, że w każdym z nas żyje lub przynajmniej drzemie *homo ludens*, którego można rozbudzić. Każdy w pewnym momencie bawi się, mały i duży, kobieta i mężczyzna, malarz - kolorami, inżynier - techniką, a wszyscy - sobą nawzajem. I sądzę, że ta zabawa powinna być szczerą i czystą, to bowiem jedna z niewielu okazji, gdy możemy się spotkać: dzieci z dorosłymi, naukowcy z dyletantami, przedstawiciele różnych nacji. Jesteśmy w stanie znaleźć wspólny język niemal bez słów, na płaszczyźnie wspólnej zabawy i radości.*

*Dla mnie wszystko, co stało się z kostką i wokół niej, dowodzi, że logicznie sformułowany problem może inspirować i pobudzać do myślenia miliony ludzi, potwierdza moją wiarę w siłę prostoty.*

*ty. Dzięki sześcianowi zdobyłem wielu prawdziwych przyjaciół i chciałbym, aby to pismo i w tym pomogło. Mam nadzieję, że każdy numer tego wydawnictwa powie coś o nas, ułatwi i pomoże nam osiągnąć umiejętność autentycznego bawienia się.”*



## GRZEGORZ ŁUBCZYK

ABSOLWENT UW, DZIENNIKARZ, AMBASADOR RP NA WĘGRZECH (1997-2001), AUTOR 10 KSIĄŻEK I 6 FILMÓW DOK. ORAZ KILKU WYSTAW O TEMATYCE POLSKO-WĘGIERSKIEJ, OD 20 LAT CZŁOŁOWY POPULARYZATOR FENOMENU WOJENNEGO UCHODŹSTWA POLSKIEGO NA WĘGRZECH ORAZ DOKONAŃ H. SŁAWIKA I J. ANTALLA SEN., INICJATOR I KOORDYNATOR BUDOWY POMNIKÓW WW. POSTACI W WARSZAWIE (2016) I BUDAPEŚCIE (2017), ODZ.N. KRZYŻEM ŚREDNIM Z GWIAZDĄ ORDERU ZASŁUGI RW, HONOROWY OBYWATEL VÁMOSMIKOLA

PROF. ERNŐ RUBIK Z CÓRKĄ, ANNĄ RUBIK I MAGICZNYM SZEŚCIANEM. FOT. MIKE HOLLIST





MOM  
OF THE  
YEAR

**A szöveget az előző számban (336-337) hibásan tettük közzé. A nyomtatási hiba miatt elnézést kérünk.**



## CZESŁAW NIEMEN A LENGYEL ROCKZENE KIRÁLYA

A Miskolci Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat a 2024-es évet rögtön egy megemlékezéssel indította el.

A szürke, borongós téli napok után a lengyel zene rajongói egy igazán színes zenei és ismeretterjesztő előadáson vehettek részt Rémiás Emőke Czesław Niemen születésnek 85. és halálának 20. évfordulója (2004. január 17-én halt meg) alkalmából összeállított estjén (2024. január 24-én).

Czesław Niemen 20. század legnépszerűbb és legbefolyásosabb lengyel zenésze volt, aki az 1960-as és 1970-es években megannyi, a mai napig ismert és népszerű slágert énekelt. Az előadásból megismerhettük a Lengyelországba költözéstől kezdődően a haláláig tartó zenei karrierje legfontosabb állomásait és dalait. Czesław Niemen nemcsak megzenésítette a lengyel irodalom néhány nagy

művét, hanem a rock and roll romantikus énekes szerepét is megtestesítette, hangot adva ezzel a kérdéseinek. Olyan örökséget hagyott hátra, amely tovább él a zeneszerető közönségben.

Az este folyamán nem csak Niemen daliból hallhattunk részleteket, de azok feldolgozásából is. Megtudtuk, hogy nem csak Lengyelországban, de szerte a világon szerették a dalait - sőt, ő maga is énekelt angolul és oroszul is. Legismertebb és legjelentősebb dala a „Dziwny jest ten świat” (Furcsa ez a világ), protest song 1967-ből, melyet az Omega együttes is énekelt lengyel nyelven.

Örömmel láttuk, hogy a jelenlévők is mennyire élvezték Emőke előadását, sőt interaktívnak is nevezhetjük, hiszen időnként a nézők is megszólaltak, elmondták gondolataikat.

Igazán tartalmas előadásnak lehettünk a részesei, és amint azt Emőke többször is elmondta az este során, Czesław Niemen munkássága olyan terjedelmes, hogy az igazi nehézséget műsor összeállításánál annak eldöntése okozta, hogy mit hagyjon ki.

Az interaktivitás pedig abban is megmutatkozott, hogy most először élőben is közvetítettük az előadást és a visszajelzések alapján ezt nagy örömmel fogadták, az ország más részein élők, és akik nem tudtak személyesen részt venni.

Az előadás után finom pogácsák és sós finomságok mellett lehetőség nyílt még további beszélgetésre is.

*Szabó Mónika  
és Zsótér Judit*

## JUBILEUSZOWY BAL KARNAWAŁOWY WITAJCIE W NASZEJ BAJCE

13 stycznia w Instytucie Polskim spotkaliśmy się na balu karnawałowym dla maluchów. W tym roku mija 50 lat od powstania Szkoły Polskiej przy Ambasadzie. Jubileusz zaczęliśmy zatem świętować tanecznie i zabawowo. W progach Insty-

tutu Polskiego powitały nas jego dyrektor Dominika Teske i dyrektor Szkoły Polskiej Beata Mondovics. Życzyły wszystkim dobrej zabawy i przekazały pałeczkę animatorom, przybyłym specjalnie na tę okazję z Polski.

Zabawa zaczęła się utworem „Witajcie w naszej bajce” z najnowszej wersji „Akademii Pana Kleksa”. Potem były tańce z balonami i pomponami, przez salę przemknął pociąg, co jechał z daleka. Ruszył powoli jak żółw ociężałe, przyspieszał i zwalniał zgodnie z rytmem muzyki. Zatrzymywał się na stacjach, aby wszyscy, mali i duzi karnawałowicze zdążyli wsiąść do wagonów i udać się w taneczną podróż w nieznaną. Wszyscy mieli okazję zaprezentować swoje stroje w wielu kategoriach. Królowały zwierzęta świąta, księżniczki i superbohaterowie. Nie zabrakło też pracowników NASA, rycerzy, wróżek i piratek!

W ramach jubileuszowej niespodzianki można było wykonać pamiątkowe zdjęcie w fotobudce. W studiu fotograficznym na model czekająca walizka pełna niespodzianek: różnokolorowych peruk, okularów o ciekawych kształtach i wielobarwnych kapeluszy. Dzięki nim fotki były wystrzałowo-karnawałowe. W przerwach między szaleństwami na parkiecie, tancerze udawali się na małe co nieco do bufetu lub do sali kinowej, gdzie można było także układać piankowe puzzle.

Szkoda, że karnawał się kiedyś kończy, ale wspaniale, że ten udało nam się świętować razem. Mamy nadzieję, że za rok się spotkamy i zatańczymy w rytm dobrej muzyki.

Bal karnawałowy odbył się dzięki współpracy Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie, Fundacji Rodzice Szkole Polskiej i Instytutu Polskiego z samorządami polskimi II, IV, XI, XVII, XVIII i XXII dzielnicy Budapesztu.

*Ela Chrostowska-Horváth*



UCZESTNICY BALU. FOT. ARCHIWUM SZKOŁY





**SZKOŁA POLSKA**  
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie



## **Otwieramy rekrutację na rok szkolny 2024/2025 do Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie!**

**Nabór do Oddziału Dziecięcego 4,5,6-latk  
Do klasy I Szkoły Podstawowej  
Do klasy I Liceum – po 8 klasie SP**



**Oferujemy wspaniałą atmosferę pracy  
Wysoki poziom nauczania języka  
polskiego i wiedzy o Polsce  
Darmowe podręczniki  
Bogaty księgozbiór biblioteczny  
Atrakcyjny program imprez  
Pielęgnowanie dwujęzyczności  
Zajęcia dodatkowe**

Wszystkie szczegóły związane z zapisami i formularze rekrutacyjne udostępnione są na stronie [www.budapeszt.orpeg.pl/rekrutacja](http://www.budapeszt.orpeg.pl/rekrutacja).  
W razie pytań pozostajemy do dyspozycji pod tel. +36707013847 lub +3613268306 ( w godzinach pracy sekretariatu).  
Czekamy na Was!

# KOLBUSZOWA I LASOWIACY W BUDAPESZCIE

## POPULARYZACJA POLSKICH REGIONÓW NA WĘGRZECH



POLSKI DOM  
KULTURY  
LENGYEL  
MŰVELŐDÉSI HÁZ

Polski Dom Kultury na Węgrzech wspólnie z Urzędem Miasta i Gminy Kolbuszowa zorganizowały 11 lutego 2024 r. promocję regionu „Gmina Kolbuszowa i dziedzictwo kulturowe Lasowiaków”. Prezentacji regionu dokonał zastępca Burmistrza Kolbuszowej – Marek Gil. Gmina Kolbuszowa znajduje się w województwie podkarpackim i liczy ponad 24 tysiące mieszkańców. To miejsce, gdzie tradycja łączy się z nowoczesnością. Ciekawostką jest to, że Kolbuszowa położona jest nad niewielką rzeką Nil, dlatego zwiedzając najciekawsze części miasta można w różnych miejscach spotkać krokodyle w różnych kształtach. Miejska legenda mówi, że żywego krokodyla z Egiptu przywiózł magnat Saduszko – właściciel dóbr kolbuszowskich i wpuścił go do Nilu. Niestety adaptacja prawdziwego krokodyla nie udała się, ale figurki krokodyli do dziś zdobią miasto.

W ramach promocji została otwarta również wystawa fotograficzna poprzedzona ciekawym wykładem Justyny Niepokój Gil – etnolog i animatora kultury z Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej. Park Etnograficzny, to jedna z największych atrakcji turystycznych Kolbuszowej. Na 30 hektarach w skansenie odtworzono



BURMISTRZ MÁTÉSZALKA, ZASTĘPCA BURMISTRZA KOLBUSZOWEJ I ZESPÓŁ LASOWIECKIE BABY. FOT. BARBARA PÁL

urokliwie wieś z przełomu XIX i XX wieku prezentujących życie i dorobek kulturowy dawnych mieszkańców regionu – Lasowiaków i Rzeszowiaków. O ludowych, dawnych strojach regionalnych opowiedziały nam panie z Kapeli Ludowej „Lasowiackie Baby” dając jednocześnie koncert muzyki ludowej.

Gościnnie wystąpił też Burmistrz partnerskiego miasta Mátészalka – Péter Hanuszi. O religijnych tradycjach regionu opowiadał natomiast ks. dziekan Lucjan Szumierz proboszcz parafii pw. Wszystkich świę-

tych w Kolbuszowej. Promocję zakończyliśmy poczęstunkiem regionalnych potraw.

Dziękujemy Gminie Kolbuszowa, także Andrzejowi Selwa – kierownikowi Referatu Promocji, Kultury, Turystyki i Współpracy z Zagranicą Urzędu Miejskiego w Kolbuszowej za pomoc w zorganizowaniu programu. Następną promocją regionu Polski już za rok!

*Z. Monika Molnárné Sagun*

RYNEK W KOLBUSZOWEJ. FOT. BARBARA PÁL



# KRZEWIĆ POLSKIEGO DUCHA

## PROMOCJA KSIĄŻKI „Z LITERATURY POLSKIEJ XX WIEKU”

**PL** POLSKI DOM  
KULTURY  
LENGYEL  
MÜVELŐDÉSI HÁZ

Z okazji Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej 7 marca Polski Dom Kultury filia Nádor zorganizował promocję książki Csaby Gy. Kissa pt. „Z literatury polskiej XX wieku. Pisarze, dzieła, stosunki węgierskie”. Spotkanie z autorem poprowadził Gábor Zsille – poeta i tłumacz literatury. W tomie autor zebrał opublikowane przez siebie opracowania dotyczące pisarzy polskich. Teksty te obejmują swoimi zakresem lata 1980-2012. W tomie znaleźli się m.in. Władysław Reymont, Stanisław Vincenz, Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz, Zbigniew Herbert. Esej końcowy mówi o Tokaju i historii wina w Polsce. Książka ukazała się w języku węgierskim.

Csaba Gy. Kiss – profesor uniwersytecki, historyk kultury i literaturoznawca, zajmuje się głównie Europą Środkową. Jest członkiem polsko-węgierskiej komisji historyków. Oto, co mówi na temat zain-

teresowania polską literaturą: „Od 1964 roku zacząłem jeździć do Polski autostopem. W tym czasie Biblioteka Nowoczesna wydawnictwa Europa zaczęła publikować polskich poetów. Rozpoczęło się zainteresowanie polskim filmem. Film ‘Popiół i diament’ Andrzeja Wajdy miał duży wpływ na nasze pokolenie, kupowaliśmy sobie okulary przeciwsłoneczne, jakie nosił w filmie Zbigniew Cybulski. Duży wpływ miały też na mnie eseje Kazimierza Brandysa. Po tych podróżach zdecydowałem się zapisać na kurs języka polskiego w Instytucie Polskim. Nauczyłem się języka, by lepiej zrozumieć polską literaturę klasyczną. Z czasem zainteresowanie Polską stało się częścią mojej aktywności zawodowej, zostałem redaktorem magazynu zachodniosłowiańskiego, a w latach 2011-2018 gościnnie wykładałem na warszawskim uniwersytecie. Mam nadzieję, że dzięki moim książkom Węgrzy pozna-

ją lepiej literaturę i duchowość naszych polskich przyjaciół, co umocni przyjaźń polsko-węgierską”.

Spotkaniu z autorem towarzyszył wydawca książek Kissa, Nap Kiadó, którego reprezentowała Ilona Sebestény. Obecni byli także węgierscy przyjaciele, polonofile, Polonia, a wśród nich były ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek wraz z małżonką, dyrektor Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum István Balázs oraz prezes Stowarzyszenia im. Józefa Bema Mária Dávid.

Książka Csaby Gy. Kissa jest dla Węgrów okazją do lepszego poznania polskiej literatury i duchowości naszych polskich przyjaciół, a tym samym niech jeszcze bardziej wzmocni nasze wzajemne relacje.

Z. Monika Molnárné Sagun

# PAMIĘCI NIEPOKORNYCH I NIEZŁOMNYCH

## POKAZ FILMU „INKA. ZACHOWAŁAM SIĘ JAK TRZEBA”

**PL** POLSKI DOM  
KULTURY  
LENGYEL  
MÜVELŐDÉSI HÁZ

Polski Dom Kultury zorganizował 17 marca w Domu Polskim pokaz filmu dokumentalnego pt. „Inka. Zachowałam się jak trzeba”, wyprodukowanego w 2015 r. przez Telewizję Polską. Po projekcji odbyło się spotkanie z autorem scenariusza i reżyserem Arkadiuszem Gołębiewskim, który opowiedział o niezwykle trudnym poszukiwaniu szczątków rozstrzelanej przez komunistyczne władze 28 sierpnia 1946 roku, siedemnastoletniej sanitariuszki V Wileńskiej Brygady AK Danuty Siedzikówny ps. Inka. Była córką Wacława i Eugenii z Tymieńskich i należała do pokolenia ludzi ukształtowanych w atmosferze afirmacji niepodległości i dumy z własnego państwa.

Miejscowość Olchówka, w której Siedzikowie mieszkali po 17 września 1939 roku, znalazła się pod okupacją sowiecką i pierwszym bolesnym doświadczeniem wojennym rodziny były represje sowieckie. Od 1943 roku wraz z siostrą Wiesławą Danuta wstąpiła do Armii Krajowej. W przesłanym siostrze liście przed tragiczną śmiercią napisała: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. Pośmiertnie

Danuta Siedzikówna została mianowana podporucznikiem Wojska Polskiego.

Arkadiusz Gołębiewski jest autorem wielu filmów mówiących o Polakach ratujących Żydów oraz o postaciach polskiego podziemia walczących z komunistyczną władzą. Jest także kronikarzem filmowym prac archeologicznych w kwaterze na Powązkach tzw. Łączki. W swoich filmach opowiada historie zamordowanych bohaterów oraz ich rodzin. Od 2008 roku jest dyrektorem i organizatorem Festiwalu Filmowego „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci”.

Z reżyserem gościliśmy także producenta filmów dokumentalnych, kierownika produkcji działu medialnego przy Festiwalu NNW Jarosława Krychowiaka, który od 2021 roku prowadzi tam Akademię Mediów Polonijnych. W spotkaniu zaszczylił nas



ARKADIUSZ GOŁĘBIEWSKI NA POKAZIE FILMU „INKA. ZACHOWAŁAM SIĘ JAK TRZEBA”. FOT. J. KRYCHOWIAK

także swoją obecnością Ambasador RP pan Sebastian Kęciek z rodziną.

Z. Monika Molnárné Sagun

# DO WARSZAWY PO TYTUŁ NASZA SZKOŁA SZKOŁĄ KREATYWNOŚCI I INNOWACJI



Ogólnopolska Olimpiada Kreatywności - Destination Imagination (DI) to stworzony w 1999 roku w Stanach Zjednoczonych interdyscyplinarny program edukacyjny dla dzieci i młodzieży. DI działa w ponad 30 krajach na całym świecie docierając do ponad miliona dzieci i młodzieży.

Ogólnokrajowa Polska Szkoła na Węgrzech uzyskała tytuł „Szkoły kreatywności i innowacji DI 2024” - dodać należy, że właściwie to nie uzyskała, a odzyskała po przerwie spowodowanej pandemią, ponieważ edukacja kreatywna ma w naszej szkole wieloletnią tradycję.

Program DI zorientowany jest na rozwój kreatywności oraz tzw. umiejętności miękkich (soft skills) takich jak: myślenie dywergencyjne (nieszablonowe podejście do rozwiązywania problemów), design thinking/myślenie projektowe (research, planowanie strategiczne, kreacja, prototypowanie, wdrożenie, ewaluacja), zarządzanie (projektem, czasem, zasobami), ekspresja twórcza (storytelling, aktorstwo, scenografia), współpraca i budowanie zaufania w grupie, diagnoza potrzeb i oczekiwań, prezentacja efektów pracy. Do tego dochodzi samodzielność, praca projektowa i zarządzanie czasem.

XVII Ogólnokrajowy Finał Olimpiady DI Polska został przeprowadzony w dniach 11-13 marca (po raz pierwszy) w Warszawie (na finały w czasach przed pandemią

jeździliśmy do Wrocławia). W tegorocznym konkursie wzięła udział drużyna uczniów naszej szkoły o wiele mówiącej nazwie „Mistrzowie Kreatywności”. Drużynę tworzyli Zosia i Adam Homoki-Szabó, Lena Kovács, Rita Potys, Zoli Farkas i Ákos Györgydeák, a ich trenerem była Anna Lang. Na olimpiadzie swojego wsparcia udzieliła Justyna Michalska-Potys.

Zgodnie z zasadami konkursu „Mistrzowie Kreatywności” wzięli udział w trzech konkurencjach. Wystąpili z wyzwaniem drużynowym, wzięli udział w wyzwaniu bliźniaczym oraz tzw. „wyzwaniu na już”. Do tych konkurencji przygotowywali się od początku roku szkolnego na zajęciach pozalekcyjnych.

Wyzwanie drużyny, nad którym pracowali przez cały sezon, polega na rozwiązaniu wybranego przez drużynę długofalowego, interdyscyplinarnego projektu. Do wyboru były wyzwania: konstrukcyjne, społeczne, techniczne, artystyczne, naukowe, improwizacyjne lub zarezerwowane dla drużyn przedszkolnych Wyzwanie Wschodzących Gwiazd.

„Mistrzowie Kreatywności” podjęli się wyzwania naukowego „Powiew przeszłości”, które zgodnie z instrukcją organizatorów miało łączyć ciekawość w prowadzeniu badań naukowych z kreatywnością w prezentacji scenicznej. *„Stłuczony słoń, kawałek kamienia - pozostałości po przeszłości nas otaczają. Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, do czego mogły służyć te rzeczy lub jakie miały znaczenie dla ludzi, którzy je stworzyli? Jakie archeologiczne tajemnice zostaną odkryte w tegorocznym Wyzwaniu Naukowym? Stwórzcie i przedstawcie historię postaci, która znajdując pewien artefakt, dokonuje odkrycia. Włączcie i pokażcie badania archeologiczne, które prowadzą do odkrycia. Zaprojektujcie i stwórzcie lalkę, która przedstawi postać z przeszłości. Stwórzcie i przedstawcie dwa Atrybuty Drużyny, które pokazują zainteresowania członków Drużyny, ich umiejętności, mocne strony i talenty.”* - czytamy w opisie zadania. Rozwią-

zanie prezentowane jest w krótkiej (do 8 minut) formie scenicznej.

Obok Wyzwania Drużynowego, ważne są Wyzwania Na Już: krótkie zadania wymagające nienagannej współpracy w grupie i umiejętności pracy pod presją czasu z wykorzystaniem dostępnych, a nietypowych w stosunku do wyzwania, materiałów. Wyzwania Na Już łączą motywy artystyczne z nauką, technologią, inżynierią i matematyką.

Całym olimpiadzie towarzyszy duch DI - czyli duch zabawy, działania fair play. Służy temu m.in. Wyzwanie Bliźniacze, podczas którego rywalizujące ze sobą Wyzwaniu Głównym drużyny z tej samej kategorii wiekowej robią zadanie wspólnie. Naszą bliźniaczą drużyną były „Latające Lamy” z Warszawy.

Ale DI to nie tylko program, który od lat udowadnia, że dla dobrze prowadzonych drużyn nie ma ograniczeń, to również doświadczenie wspólnoty osób zaangażowanych w działanie bez względu na wiek, wykształcenie czy pracę wykonywaną na co dzień. Współpraca z ekspertami, trenerami czy wolontariuszami daje niesamowitą energię!

Widać to szczególnie w naszym przypadku, gdy zgłoszenie grupy i wyjazd na taki konkurs wiązą się z poważnymi kosztami. Aktywność i skuteczność zaangażowanych mam - którym jeszcze raz serdecznie dziękujemy - przerosła wszelkie oczekiwania! Dzięki ich pomocy nasi „Mistrzowie Kreatywności” bardzo skutecznie przez cały rok szkolny prowadzili akcje zbiórek niezbędnych funduszy - najczęściej w formie sprzedaży własnoręcznie przygotowanych ciastek na wydarzeniach szkolnych, kościelnych i polonijnych. Zebrane fundusze wystarczyły na pokrycie kosztów produkcji scenografii oraz rekwizytów do przedstawienia, komunikacji miejskiej w Warszawie i bilety wstępu do Muzeum Iluzji. Pozostałą część udało się wygospodarować z budżetu szkoły.

Finał Olimpiady Kreatywności 2024 już za nami. Przed nami podsumowanie i przeanalizowanie tego, co wydarzyło się w Warszawie oraz przygotowania do następnego sezonu!

Anna Lang

W OCZEKIWANIU NA ROZPOCZĘCIE OLIMPIADY.  
FOT. ZE ZBIORÓW SZKOŁY





*Szkoła, którą łatwo polubić  
od pierwszego spotkania,  
a potem pokochać całym sercem!*

# REKRUTACJA

na rok szkolny **2024/25**

- program nauczania dostosowany do potrzeb dzieci polonijnych
  - grupa przedszkolna i zerówka
  - doświadczona kadra pedagogiczna
  - bogaty kalendarz imprez
  - obozy językowe w Polsce i na Węgrzech
- przygotowanie do egzaminów ECL i matury z języka polskiego
- oceny honorowane przez szkoły węgierskie

**zgłoszenia do 28 czerwca 2024 roku**

(w indywidualnych, uzasadnionych przypadkach do 31 sierpnia 2024 roku)

Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska Szkoła i Przedszkole na Węgrzech  
Lengyel Kiegészítő Nemzetiségi Nyelvoktató Iskola és Kiegészítő Nemzetiségi Óvoda

1102 Budapest, Állomás utca 10

tel. +36 1 2612748

email: [szkolpol@polonia.hu](mailto:szkolpol@polonia.hu)



[www.szkolpol.hu](http://www.szkolpol.hu)



potrzebne formularze



# PATRONKI ŁĄCZĄCE NARODY

## WSPÓLNE JUBILEUSZE ŚW. KINGI I ŚW. JADWIGI W BUDAPESZCIE

Rok 2024 na Węgrzech przebiega pod patronatem św. Kingi z dynastii Arpadów oraz św. Jadwigi Królowej Andegawenńskiej. Z tego powodu zorganizowanych było (i jeszcze będzie) wiele wydarzeń. Rok 2024 jest jubileuszowym, zwłaszcza, że świętować będziemy 25-lecie kanonizacji św. Kingi, której dokonał 16 czerwca 1999 r. w Starym Sączu św. Jan Paweł II. Barokowa tradycja, która na Węgrzech wciąż jest żywa, mimo, że nauki historyczne ustaliły inaczej, powiadała, że św. Kinga miała się urodzić 5 marca 1224 r. Dzisiejsze ustalenia rok jej narodzin przesuwają o dekadę. W 2024 r. świętujemy też dwie rocznice węgierskiej królowej, św. Jadwigi Anjou, króla Polski, która urodziła się w 1274 r. i zmarła 24 lipca 1399 r. – zatem wspominamy 650 jej urodziny i 625 lecie śmierci.

Z tego powodu 21 i 22 marca 2024 r. w Budapeszcie miały miejsce ważne wydarzenia, które przeprowadziły wspólnie węgierskie, polskie, litewskie i słowackie organizacje cywilne, podjęły się szeroko zakrojonej współpracy w celu uczczenia obu świętych na Węgrzech. Głównym miejscem wydarzeń był kościół Wniebowzięcia Matki

Bożej w Budapeszcie-Śródmieściu. Do współpracy zaproszono wiele instytucji jako partnerów oraz sponsorów: Rząd Węgierski, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgier - Wydział Dyplomacji Religijnej Archidiecezję Ostrzyhom-Budapeszt, Instytut Polski w Budapeszcie, Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha, Samorząd Polski V dzielnicy Budapesztu, biuro rzecznika narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier, Fundację im. Wacława

PRZEKAZANIE RELIKWII ŚW. JADWIGI W KOŚCIELE ŚRÓDMIEJSKIM. FOT. BARBARA PÁL



wa Felczaka, Stowarzyszenie Zachowania Tradycji Báthory-Bem, Archikatedrę pw. Wniebowzięcia NMP i św. Wojciecha w Ostrzyhomiu, kościoła franciszkanów konwentualnych pw. św. Antoniego z Padwy w Egerze i Bank MHB.

W czwartek 21 marca w Kościele Śródmiejskim o godzinie 15:30 miała miejsce polsko-węgierska dyskusja historyczna między Imre Molnárem a Piotrem Stefaniakiem. Ponieważ audytorium stanowili zarówno Węgrzy, jak i Polacy rozmowę tłumaczyła Joanna Urbańska. Tematem dyskusji była świętość obu córek monarszych i ich rola jako kobiet i władczyń, oraz to, co one, żyjące przecież w zamierzchłych czasach, mogą zaproponować współczesnemu człowiekowi. Obok podjęcia naturalnego wątku nadprzyrodzonego, duchowego i religijnego, dwaj historycy przywołali kobiece piękno sylwetek obu wybitnych władczyń: Kingi i Jadwigi. Ich nowoczesność, gdy idzie o promocję duchowego i intelektualnego rozwoju i wkładu w cywilizacyjny rozkwit Polski, tak wiele zawdzięczającej obu Węgierek. Poznaliśmy więc zarówno Kingę, jak i Jadwigę, jako kobiety współczesne, których sposób funkcjonowania i aspiracje oraz plany życiowe okazały się dla nas, ludzi XXI wieku bardzo zrozumiałe.

Po panelu dyskusyjnym w Kościele Śródmiejskim odbyła się o 17:00 jubileuszowa msza, a po niej koncert organowy. Zwieńczeniem programu była eucharystia, która zaczęła się o 20:30. Pewną ciekawostką było to, że rozważania i modlitwy były odmawiane w językach: węgierskim, polskim, litewskim i słowackim. Po adoracji goście, w tym przedstawiciele Polonii

węgierskiej na zaproszenie proboszcza, ks. dr Zoltána Osztie przeszli do krypty kościoła, gdzie miało miejsce spotkanie, w którym uczestniczyli: biskup spiski František Trstenský, biskup pomocniczy z Tarnowa Artur Ważny, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Litwy ks. Kęstutis Smilgevičius, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie ks. Krzysztof Grzelak oraz proboszcz Katedry Wawelskiej ks. Paweł Baran.

W piątek 22 marca 2024 r. miały miejsce dwa kluczowe wydarzenia o duchowym i religijnym znaczeniu. W połowie dnia, z portowego nabrzeża w Ostrzyhomiu wyruszył statek z pielgrzymami, na pokładzie którego uroczystość umieszczone zostały relikwie św. Kingi. Było to niezwykle wydarzenie. W czasie trwania pielgrzymki wiele się modlono, śpiewano pieśni i był czas na indywidualną kontemplację relikwii św. Kingi. Piotr Stefaniak wraz z Joanną Urbańską dla pielgrzymów przygotowali panel dyskusyjny, gdzie było miejsce nie tylko na poznanie sylwetki św. Kingi, o której przecież uczestnicy wydarzenia sporo wiedzieli, ale także na wymianę poglądów na temat współczesnego kultu tej świętej, tak drogiej Polakom i Węgom. Siostry klaryski z klasztoru w Starym Sączu za pośrednictwem prelegenta przekazały znak pamięci i łączności z pielgrzymami w postaci dużego pliku różnorodnych obrazków z wizerunkami św. Kingi, które ochoczo były natychmiast zabierane z czcią przez uczestników. Z nami płynęła też Ewa Pyrkosz Jadach, przewodnicząca Sodalicji Św. Jadwigi Królowej z Krakowa, która w swym wystąpieniu przybliżyła postać tej świętej Węgierki oraz dzieje i cele instytucji, którą reprezentuje. Pośród pielgrzymów były także dwie siostry jądwiżanki wawelskie. Jedna z nich, Marta Łopion, szeroko opowiadała o swym powołaniu i dzieliła się, jak można współcześnie naśladować w życiu zakonnym św. Jadwigę, która była przecież osobą świecką.

Gdy tylko statek z pielgrzymami przybił do peszteńskiego nabrzeża, uformowała się procesja, która uroczystość wkroczyła do Kościoła Śródmiejskiego, gdzie o 18:00 sprawowana była pontyfikalna msza św., której przewodniczył ks. prymas Węgier kardynał dr Péter Erdő, a koncelebransami było dwóch biskupów polskich, jeden słowacki, i czterech prezbiterów z Polski,

Litwy i Węgier. W czasie tej mszy arcybiskup krakowski Marek Jędraszewski na ręce księdza kardynała prymasa przekazał przywiezione z Katedry Wawelskiej relikwie św. królowej Jadwigi, które w czasie liturgii spoczęły na ołtarzu obok relikwii św. Kingi. Dużą dla wszystkich radością było to, że liturgii towarzyszył Chór św. Kingi, który działa przy Stowarzyszeniu św. Wojciecha w Budapeszcie pod batutą maestro Szilvesztra Rostettera.

Kulminacją obchodów było uroczyste złożenie przez notabli z Węgier, Polski, Litwy, Słowacji i Ukrainy oraz środowisk polonijnych z Węgier wieńców przy położonych w sąsiedztwie Kościoła Śródmiejskiego dwóch statui wyobrażających św. Kingę i św. Jadwigę.

Wspomnianym uroczystościom o charakterze duchowym i religijnym towarzyszyły dwa inne wydarzenia: delegacja polska, litewska i słowacka zostały rano 22 marca podjęte śniadaniem przez marszałka parlamentu László Kóvára. Następnie goście wzięli udział w 150. uroczystym posiedzeniu Węgierskiej Parlamentarnej Grupy Modlitewnej pod przewodnictwem posła Imre Vejkeya.

O godz. 15.00, podczas sesji naukowej odbywającej się w auli Kolegium Zakonnego Sapientia prelegenci dyskutowali



PODPISANIE WSPÓLNEJ DEKLARACJI BISKUPÓW W AULI KOLEGIUM ZAKONNEGO SAPIENTIA 22 MARCA 2024 R.  
FOT. BARBARA PÁL

o roli św. Kingi i św. Jadwigi w dziejach Polski, Litwy, Słowacji i Węgier. Witając wszystkich zgromadzonych ks. prymas Węgier kard. Péter Erdő podkreślił znaczenie wspólnych korzeni, potrzebę leczenia ran przeszłości, by razem w jedności prawdy i miłości odważnie głosić i dawać świadectwo Ewangelii.

Wygłoszono cztery referaty. Abp Jędraszewski przybliżył znaczenie św. Jadwigi Andegaweńskiej w życiu wiary, historii Polski, w stosunkach polsko-węgierskich i regionu. Bp Trstenský wskazał na znaczenie naszych wspólnych świętych w relacjach między naszymi narodami. Bp Ważny mówił o znaczeniu „*św. Kingi*

*z Árpádów w życiu wiary, w historii Polski i w relacjach polsko-węgierskich*”. Z kolei ks. Smilgevičius przedstawił „*znaczenie św. Jadwigi Andegaweńskiej w życiu wiary, w historii Litwy i w relacjach między narodami Europy Środkowej*”.

Następnie zebrani przyjęli i podpisali uroczystą wspólną deklarację w języku włoskim i językach swoich narodów. Przypomnieli w niej życie św. Kingi i św. Jadwigi oraz potwierdzili, że źródłem naszej przyszłości może być tylko chrześcijańska miłość i solidarność między żyjącymi w Europie Środkowej narodami.



Piotr Stefaniak

## WYCHOWANIE W WIERZE PRZEDSZKOLE PRZY ŚW. WOJCIECHU

Wśród czterech polskich przedszkoli sobotnich działających w Budapeszcie, jedno jest trochę inne od pozostałych. To Przedszkole Katolickie Anioła Stróża przy Stowarzyszeniu Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha na Węgrzech.

Opiera swe działanie na religijnym wychowaniu dzieci, stąd jego funkcjonowanie działa zgodnie z rokiem liturgicznym, w którym obchodzimy uroczystości Boże Narodzenie i Wielkanoc. Dzieci w czasie adwentu przygotowują lampiony i wieńce adwentowe, natomiast w wielkim poście przedszkolaki wraz z zrobionymi przez siebie krzyżkami idą drogą krzyżową, przygotowują palmy wielkanocne, uczestniczą w pieczeniu i dekorowaniu baranka wielkanocnego. W święta maryjne gromadzą się przy figurce Matki Bożej, dla której zbierają kwiatki. Uczą się podstawowych modlitw i piosenek. W tym roku zajęcia z religii prowadzi siostra Stasia, a tematem są historie biblijne Starego Testa-

mentu. Oprócz tych zajęć są też zajęcia związane z porami roku i świętami narodowymi oraz rytmika.

Zajęcia odbywają się w każdą sobotę w godzinach od 9 do 13 w budynku Domu Polskiego. Niedaleko jest park i plac zabaw dla dzieci, chodzimy też na wycieczki piesze.

Przyjmujemy dzieci w wieku od 3 do 6 lat! Chętnych rodziców, którzy chcieliby wychowywać dzieci w duchu religijnym, zapraszamy do naszego przedszkola na Óhegy utca 10 w X dzielnicy Budapesztu.

*Siostry Misjonarki Chrystusa Króla dla  
Polonii Zagranicznej*



# POLSKO-WĘGIERSKA EKSPOZYCJA

## KOLONIA ARTYSTÓW I MARIAN JÓZEF TROJAN W SZÉKESFEHÉRVÁR

Dom Kultury KÖFÉM (KÖFÉM Művelődési Ház) w Székesfehérvár wraz z Polskim Instytutem Badawczym i Muzeum zorganizowały wystawę obrazów polskich malarzy uczestniczących w międzynarodowej kolonii artystów w Agárd. Te spotkania artystyczne organizowane były przez samorząd Székesfehérvár każdego lata od 1990 do 2012 r., dając szansę polskim artystom wizualnym skorzystać z bogactwa plenerów na południowym brzegu jeziora Velence. Polscy malarze, przede wszystkim z Opola, miasta partnerskiego Székesfehérvár, pozostawili u gospodarzy czasowej kolonii artystycznej swoje obrazy, które miejscowa publiczność miała sposobność obejrzeć po raz pierwszy. Wydarzenie to stanowiło event towarzyszący Dniu Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Ekspozycję uzupełnił ze swoich zbiorów Polski Instytut Badawczy i Muzeum, udostępniając grafiki Mariana Józefa Trojana w formie prezentowanych wcześniej plansz oraz w formie laminowanych grafik

z archiwum PiBM. Wizerunek tego twórcy przedstawiliśmy czytelnikom w jednym z zeszłorocznych numerów (PW 332-333, s. 20-23) wraz z materiałem ilustracyjnym zawierającym prace Trojana z zakresu grafiki warsztatowej o tematyce wojennej. Wernisaż wystawy opatrzyli komenta-

rzem wprowadzającym m.in. Marta Trojan, historyk sztuki, a prywatnie córka Mariana Józefa Trojana, oraz Zsolt Lehrner, wiceburmistrz Székesfehérvár.

*Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie*

WŚRÓD GRAFIK MARIANA JÓZEFA TROJANA. FOT. ISTVÁN MIKLÓS BALÁZS



# WIELKANOCNA SYMBOLIKA

## WARSZTATY ROBIENIA PALM WIELKANOCNYCH

 **POLSKI DOM KULTURY LENGYEL MŰVELŐDÉSI HÁZ**



W przeddzień Palmowej Niedzieli, 23 marca Polski Dom Kultury zorganizował w Domu Polskim warsztaty robienia tradycyjnych polskich palm wielkanocnych. W Polsce tradycje robienia i święcenia palm sięgają XI wieku. Swój szczególny charakter zachowały palmy: kurpiowskie, góralskie, podhalańskie i najbardziej nam znane palmy wileńskie.

Co tak naprawdę oznaczają palmy wielkanocne? Dla chrześcijan palma nawiązuje do momentu wjazdu Jezusa do Jerozolimy, gdzie witano Pana rzucając gałązki pod jego nogi. To symbol trium-

fu oraz męczeństwa Chrystusa. Palma oznacza też nieśmiertelność duszy, którą symbolizuje wierzba, drzewo najczęściej używane do przyozdobienia palemek. Wierzba to roślina miłująca życie i zdolna do trwania w każdych warunkach. Zielone borówki czy bukszpan symbolizują trwanie, radość i odnawiające się życie. Iglaki i rośliny z kolcami nawiązują do kłujących gwoździ i cierni korony. Elementy fioletowe to męka, oczekiwanie, a białe to czystość i dobro. Palma przechowywana przez cały rok ma zapewnić mieszkańcom ochronę przed złymi mocami, zdrowie, pomyślność i spokój.

Bardzo dziękujemy naszej polonijnej artystce Romanie Magyar za przygotowanie i poprowadzenie warsztatów. Do zobaczenia za rok!

*Monika Molnárné Sagun*

WARSZTATY ROBIENIA PALM, NA ZDJ. OD LEWEJ: GABRIELA LEGUTKO, ROMANA MAGYAR, MALWINA CZAPKOWSKA, KATARZYNA SIMON, MIRJAM BÁCSATYAI. FOT.: BARBARA PÁL



# POMYSŁ – PLAKAT – PRZYJAŹŃ

## WYSTAWA „POLAK, WĘGIER, DO PLAKATU!”

Plakat jako przekaz posługujący się metaforą, szczególnie, błyskotliwością jest czytelny pod każdą szerokością geograficzną. Sztuka plakatu od wielu lat stanowiła bardzo dobrą płaszczyznę spotkań polskich i węgierskich grafików. W roku 2006, z okazji 50. rocznicy Powstania Węgierskiego '56, Instytut Polski w Budapeszcie zaprosił do wspólnej wystawy artystów z Polski i Węgier; uznanych i tych dopiero studiujących.

Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania a prezentacja prac odbyła się już wielokrotnie i zawsze budzi duże emocje. W latach późniejszych Instytut w Budapeszcie i w Warszawie ogłaszały konkursy tematyczne, które były bardzo popularne i dawały możliwość osobistego poznania się twórców z obu krajów. Powoli rodziły się przyjaźnie i zacieśniała współpraca, głównie z Uniwersytetem Metropolitan, a głównym mentorem stał się Krzysztof Ducki.

Ten wspaniały artysta jest „sprawcą” wielu wartościowych inicjatyw. Tak sta-

ło się i w tym roku, kiedy to z Ryszardem Kajzerem, wykładowcą w warszawskiej ASP, zaprosili studentów ośmiu uczelni do stworzenia „wystawy-dialogu” przy okazji Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Organizatorzy wytypowali 60 polsko-węgierskich par wyrazów, które nawiązują do najróżniejszych dziedzin życia; na przykład potrawy, zwroty grzecznościowe, zjawiska kulturalne, itd. Studenci przedstawili własne projekcje np. batonika tůró rudi i krówki, gulaszu i bigosu, i wielu innych.

Prace 130 studentów z czterech uczelni polskich (ASP w Krakowie, Łodzi, Warszawie i Akademia WIT w Warszawie) i czterech węgierskich (Uniwersytet Metropolitan, ASP i Uniwersytet Projektowania i Sztuki w Budapeszcie oraz Wydział Sztuki Uniwersytetu w Pécs) zaprezentowano na podwójnym wernisżu w obu instytutach kultury. Otwarcie wystawy zgromadziło dużą publiczność i pozwoliło na połączenie online z drugim partnerem, czyli stworzono jedną wielką przestrzeń wystawienniczą.

Miałam szczęście być w tym momencie w Warszawie i z wypowiedzi młodych artystów okazało się, że pierwszy raz dowiedzieli się o istnieniu węgierskiej placówki, i w większości po raz pierwszy w życiu tak blisko zetknęli się z kulturą drugiego narodu.

I to jest największa wartość oddolnych inicjatyw na pograniczu polsko-węgierskim. Wartość, która pozostanie na długo zarówno w materiale wystawowym (mam wielką nadzieję, że te nowatorskie plakaty zostaną zaprezentowane jeszcze w wielu miejscach), jak i w sercach uczestników. Być może ktoś z nich zainteresuje się kulturą drugiego kraju; może nawet zacznie go bliżej poznawać. Nie wiadomo. Wiem natomiast, że takie inicjatywy są po wielokroć ważniejsze niż kolejny złożony wieńiec lub koncert – nie umniejszając niczego temu ostatniemu.

*Małgorzata Takács*

SZATHMÁRY-VERES KAMILLA, BIKAVÉR



IRSIK LUCA, SIÓFOK



# KINO PRZYJAŹŃ W BUDAFOK

## O CÓRKACH SŁÓW PARĘ

Samorząd Polski XXII dzielnicy Budapesztu 23 marca 2024 roku, w Dniu Przyjaźni Polsko-Węgierskiej zaprosił Polonię i bratanków na pokaz filmu pod tytułem „Moje córki krowy”. Na sali kinowej widzów przywitała Agata Jakab, przewodnicząca SP XXII dzielnicy i organizatorka całego przedsięwzięcia. Dzięki uprzejmości Instytutu Polskiego obraz filmowy wyświetlono ze specjalnej kopii z węgierskimi napisami.

Na kinowy poranek do domu kultury w Budafok przybyli licznie nasi rodacy i Węgrzy. Uczestnicy spotkania poznali okolicznościowy wierszyk, który powstał na wcześniejszy dzień przyjaźni, zawsze hucznie świętowany w naszej dzielnicy pełnej uroku: „Cześćsztok! Üdvözöl titeket Budafok! Ez a barátság nap, więc za rękę mnie złap! Add nekem a kezedet,

itt a barátság vezet! Przyjaźń nas poprowadzi, ona we wszystkim poradzi!” Wszyscy otrzymali także teksty powiedzenia: „Polak, Węgier - dwa bratanki” po polsku i po węgiersku. Wiele osób przyznało, że nie znało dwóch ostatnich linijek, które brzmią: „Oba zuchy, oba żwawi / Niech im Pan Bóg błogosławi” („Vitéz s bátor mindkettője / Áldás szálljon mindkettőre”).

To, co zobaczyliśmy na dużym ekranie, przyprawiło nas o chwile refleksji i wzruszeń. Nie był to lekki, łatwy i przyjemny przekaz. Fabuła filmu jest oparta na relacji dorosłych sióstr, które muszą się zmierzyć z odchodzeniem rodziców i rodzinnymi konfliktami. Reżyserka Kinga Dębska stworzyła ciekawe, kobiece kino i na dodatek udało jej się potraktować trudne, życiowe sytuacje z przymrużeniem oka.

Przed pokazem filmowym na naszej samorządowej grupie fejsbukowej wywiązała się dyskusja o tłumaczeniach tytułów filmów z polskiego na węgierski. Dlatego zaprosiliśmy do nas Judit Kálmán, która jak nikt inny zna się na rzeczy. Pracuje jako tłumaczka, między innymi filmów i uczy tłumaczenia. Zaczęliśmy rozmowę od tytułu oglądanego właśnie filmu. Okazuje się, że w węgierskiej wersji tytułu brakowało wyrazu „krowy”, bo nie ma ono takiego znaczenie jak po polsku. Po polsku dostaje dodatkowy wydźwięk typu „głupia krowa”, po węgiersku musiałyby to być coś innego, więc najlepiej było ten kłopotliwy wyraz pominąć. Pytaliśmy też o napisy, czy często trzeba poświęcać wierność

oryginału przez ograniczoną ilość znaków. Judit mówiła, że zawsze przy tłumaczeniu oryginału traci, dodatkowo przy filmie trzeba zwracać uwagę na to ile czasu oko potrafi się skupić równocześnie na obrazie i literach. Ciekawym epizodem w pracy Judit było tłumaczenie specjalistycznych seriali: medycznego i gastronomicznego. Przy medycznym, potrzebni byli dodatkowo eksperci - lekarze do konsultacji. Przy kulinarnym największym wyzwaniem było między innymi odnalezienie nazw dwudziestu gatunków jabłek i odpowiednich słów do części ciała zwierząt. Dowiedzieliśmy się przy okazji, że mięso różnych zwierząt w każdym kraju jest inaczej dzielone, a w konsekwencji inaczej nazwane.

Poranne Polaków i Węgrów rozmowy kontynuowaliśmy w ogrodzie. Po uczcie duchowej, przyszedł i czas na ucztę dla ciała. Na kinomaniaków czekały polskie krówki nawiązujące tematycznie do tytułu filmu. Nie zabrakło i dania dla mięsożerców, w menu znalazła się bowiem kielbasa okraszona cebulą. Węgrzy dopytywali skąd w cebulce słodycz, być może tajemnicą tkwi w odrobinie słodkiej papryki?

Mamy nadzieję, że przyjdzie nam się wkrótce ponownie spotkać w sprzyjających okolicznościach przyrody i w doborowym towarzystwie, by znów wznieść toast bezalkoholowym napojem bąbelkowym za przyjaźń polsko-węgierską i porozmawiać o sprawach mniej i bardziej ważnych.

*Ela Chrostowska-Horvath*



Zakwaterowanie dla grup 20-30 osobowych, pielgrzymów, rowerzystów, oraz dla mniejszych grup i rodzin.

Cennik:

Pokój dwuosobowy: 22.000,- Ft/ doba

Pokój rodzinny (2-7 osób) 44.000,- Ft/ doba

Dla grupy od 5.000,- Ft/osoba/doba

informacje i rezerwacja: [mazurekudulo@gmail.com](mailto:mazurekudulo@gmail.com) +36 204599225

Podane informacje nie stanowią pełnej oferty handlowej.

## CENTRUM REKREACYJNE MAZUREK

Ośrodek Edukacyjny w Balatonboglár  
Tulipán utca 25

[www.mazurekudulo.hu](http://www.mazurekudulo.hu)



# LENGYEL-MAGYAR BARÁTSÁG NAPJA

## MISKOLCI ÜNNEPSÉGEK

A lengyel és a magyar nemzet sok tekintetben hasonlít egymásra. A kultúra és történelem gyakran összefonódott a megalapításuk óta eltelt ezer esztendő során. Ugyan az élet nehézségei és viharai sokszor próbára tették, e kötelék kiállta az idő próbáját és a két nép közötti barátság azóta is töretlen. Ahogy a mondás is tartja: „Polak, Węgiel, dwa bratanki - Lengyel, magyar két jó barát”. Ezt a barátságot ünneplik 2007 óta Lengyelországban és Magyarországon egyaránt minden év március 23-án, amelyet a miskolci lengyel közösség egy egész napos és estés komolyzenei programmal tett felejthetetlenné.

A Miskolci Egressy Béni-Erkel Ferenc Alapfokú Művészeti Iskolában a délelőtti és délutáni órákban Marcin Dominik Gluch lengyel zongoraművész tartott az iskola tanulói részére mesterkurzusokat zenélésből, melyeket azon túl, hogy mind a gyerekek, mind pedig a szülők és a nevelők egyaránt nagyon élveztek, a diákok rendkívül értékes tapasztalatokkal gazdagodtak.

A kurzus után két zenei programmal vártuk vendégeinket. A rendezvényt Badány Lajos alpolgármester úr nyitotta meg, aki beszédében kitért arra is, hogy a két nép miként támogatta egymást a történelem embert próbáló évszázadi során. A Lengyel-Magyar Barátság napja tökéletes alkalom volt arra, hogy a Miskolci Szabó Lőrinc Idegennyelvi Könyvtár részére – mellyel már évek óta szoros a miskolci

lengyelség kapcsolata – lengyel, magyar és angol nyelvű könyveket adjunk át.

Az ünnepélyes könyvátadó után elsőként az iskola tanulói adtak koncertet, hogy bemutassák a kurzus során elsajátítottakat. Ezt követően pedig a művész úr magyar és lengyel zeneszerzők műveiből összeállított koncertjét hallgathatták meg a résztvevők. Az együtt töltött, csodálatos napot állófogadással zártuk, ahol egy igazán jó hangulatú beszélgetős este alakult ki és mindenki szívesen maradt volna még tovább is, ha lehet.

Ezúton köszönjük Marcin Dominik Gluch úrnak

az egész napos munkát, valamint a felénk mutatott kedvességet és zeneszeretetet. Köszönjük Szuhanánszkiné Ladócsy Erzsébet intézményvezetőnek és az iskola minden dolgozójának, hogy örömmel és szeretettel fogadtak minket. Végül, de természetesen nem utolsósorban a diákoknak, akik lelkesen készültek a napra és odadással tanultak, valamint felkészítő tanárainknak is.

A kurzuson és koncerten részt vevő tanulók: Barabás Péter, Galántay Natasa, Orbán Zsófia, Buday Lara Viktória, Galántay Gábor, Ruzskai Barnabás, Sándor Botond, Kaposvári Kenéz, Sasvári Zoltán, Gábor Lea Viktória, Kormos Dorottya, Takács Patrícia, Bereznay Balázs, Vitányi Dániel.

*Ela Chrostowska-Horvath*



ZONGORAVERSENY KÖZÖNSÉGE. FOT. SZABÓ MÓNIKA

## BALATONBOGLÁRI OKTATÁSI KÖZPONT

Balatonboglári Oktatási Központban  
Tulipán utca 25.

20-30 fős csoportoknak,  
zarándokoknak, biciklistáknak. Várjuk  
kisebb csoportok, családok jelentkezését.

Áraink:

Kétágyas szobák: 22.000,- Ft/éj  
Családi szobák (2-7 főre) 44.000,- Ft/éj  
Csoportoknak akár 5.000,- Ft/fő/éjtől

Kapcsolat: [mazurekudulo@gmail.com](mailto:mazurekudulo@gmail.com) +36204599225

A tájékoztatás nem teljeskörű.



# SADZIMY POLSKI LAS

## KOLEJNA ODSŁONA PROJEKTU „ZAPUSZCZAMY KORZENIE”

Od 2006 roku każdej wiosny staramy się zasadzić około 1500 nowych drzew w obrębie nadleśnictwa Pilisi Parkerdő na obrzeżach Budapesztu. Przez te lata posadziliśmy sporych rozmiarów las liczący około 26 tysięcy drzew. Tegoroczna edycja sadzenia Polskiego Lasu, na które składały się wiosenny piknik i zalesianie, w którym uczestniczyli członkowie Polonii Nowej i Samorządu II dzielnicy wraz z gośćmi, rodzinami z dziećmi, przyjaciółmi, odbyło się 28 kwietnia 2024 roku. Teren, na którym znajduje się Polski Las, Pilisi Parkerdő (okolice Szépvölgyi út i Pálvölgyi út) w II dzielnicy Budapesztu.

„Polska i Węgry to dwa wiekiuste dęby, każdy z nich wystrzelił pniem osobnym i odrębnym, ale ich korzenie szeroko rozłożone pod powierzchnią ziemi i splątały się i zrosły niewidocznie. Stąd byt i czerstwość jednego jest drugiemu warunkiem życia i zdrowia.” Tymi słowami Stanisław Worcell, XIX-wieczny działacz polityczny i publicysta scharakteryzował naturę swojej więzy, jaka łączy Polaków i Węgrów.

Węgry stały się nową ojczyzną dla wielu tysięcy Polaków. Zapaściliśmy tutaj swoje symboliczne korzenie, połączyliśmy się z węgierskim społeczeństwem poprzez więzy rodzinne; tutaj rodzą się nasze dzieci, tutaj mamy swoje domy, pracę, przyjaciół. W procesie sadzenia lasu zapuszczamy w węgierskiej ziemi także te bardziej namacalne, naturalne i żywe korzenie. Drzewo od wieków jest jednym z najbardziej powszechnych symboli zakorzenienia, łączącym się z ideą stabilności,

siły i przynależności do ziemi. Jego korzenie sięgają głęboko w ziemię, umacniając je i dając mu solidne fundamenty do wzrostu i rozwoju. W wielu kulturach drzewo jest uznawane za symbol życia, mądrości i odrodzenia. Posadziliśmy na tej ziemi dęby, klony i lipy, które będą wzrastać ku niebu i głęboko w ziemię. Mamy nadzieję, że Polski Las będzie się rozwijał i że dzieci naszych dzieci będą słuchały, jak szumią liście drzew posadzonych przez przodków.

Jako symbol zakorzenienia drzewo przypomina nam o naszych własnych korzeniach - o tym, skąd pochodzimy i co nas kształtuje. Reprezentuje również nasze więzy z rodziną, społecznością i ziemią, które są fundamentem naszego istnienia. Podobnie jak drzewo, które trzyma się mocno swoich korzeni, tak i my możemy szukać oparcia w naszych wartościach, tradycjach i relacjach.

Sadzenie naszego Polskiego Lasu ma dla nas znaczenie symboliczne i społeczne. Wraz z utratą kontaktu z naturą coraz więcej osób dostrzega potrzebę powrotu do prostego życia blisko ziemi i zgodnego z jej rytmem. Las symbolizuje te wartości - spokój, harmonię, piękno i jedność z naturą. W dodatku robimy to wspólnie, kilka pokoleń Polaków mieszkających i żyjących tutaj zacieśnia tym samym więzy społeczne.



Powrót do korzeni nie oznacza rezygnacji z osiągnięć cywilizacji czy nowoczesnych technologii. To raczej zaproszenie do znalezienia równowagi między życiem w mieście a życiem na łonie natury. Sadzenie lasów i aktywna ochrona środowiska stają się więc nie tylko obowiązkiem, ale również sposobem na przypomnienie sobie, że jesteśmy częścią natury, częścią tej planety i że nasz dobrostan zależy od jej zachowania w jak najlepszym stanie dla przyszłych pokoleń.

*Agnieszka Hora*



# INFORMACJE O LIŚCIE WYBORCÓW NARODOWOŚCIOWYCH

Wyborca otrzymuje przed wyborami listowne zawiadomienie o wyborach 2024 na swój adres.

Zawiadomienie wysłane wyborcy narodowościowemu zawiera nazwę narodowości. Wyborca na podstawie tej informacji będzie wiedział, na liście jakiej narodowości figuruje. (NVI zaczęło pocztą wysyłać zawiadomienia wyborcze <https://www.valasztas.hu/sajtokozlemeny-2024/11>)

**W wyborach może uczestniczyć pełnoletnia osoba posiadająca obywatelstwo węgierskie, widniejąca na liście wyborców narodowościowych.**

## **Procedura rejestracji na listę wyborców narodowościowych:**

**Do wpisania na listę wyborców kwalifikują się osoby posiadające prawo głosowania na przedstawicieli samorządów miejscowych oraz burmistrzów, należące do narodowości polskiej, oraz deklarujące narodowość polską.**

Niezbędnie jest złożenie formularza „Nemzetiségi névjegyzéki kérelem” (Podanie o zarejestrowanie na listę wyborców narodowościowych) elektronicznie ([magyarorszag.hu](http://magyarorszag.hu), z identyfikacją przez tzw. ügyfélkapu) lub osobiście bądź za pośrednictwem osoby upoważnionej (w biurze miejscowej komisji wyborczej). W podaniu konieczne jest zaznaczenie narodowości polskiej.

Rejestracja na listę wyborców narodowościowych może dotyczyć (w zależności od decyzji osoby składającej podanie, co zaznaczy): wyłącznie wyborów samorządowych lub wyborów samorządowych i parlamentarnych

Wniosek wystarczy złożyć jednokrotnie.

W przypadku, gdy komisja wyborcza NVI już zarejestrowała wyborcę na listę wyborców danej narodowości, wyborcy przysługuje prawo głosowania na kandydatów narodowościowych do momentu – w zależności od zakresu zarejestrowania na listę: w wyborach samorządowych lub w wyborach samorządowych i parlamentarnych – złożenia prośby o skreślenie z listy wyborczej danej narodowości, to znaczy rejestracja jest ważna do odwołania.

**W wyborach do samorządów narodowościowych 2024 roku może brać udział tylko osoba wpisana na listę wyborców narodowościowych do 31 maja 2024 roku do godziny 16.00.**

Niezależnie od wyborów wyborca może prosić o informacje od biura wyborczego Nemzeti Választási Iroda o danych zapisanych w systemie informatycznym (szczegóły pod linkem): [https://www.valasztas.hu/nyilvantartott\\_adatok](https://www.valasztas.hu/nyilvantartott_adatok)

*Sporządziła: Adrienn Sárog, Urząd OSP*

## TÁJÉKOZTATÁS A NEMZETISÉGI NÉVJEGYZÉKRŐL

A választópolgár választási értesítőt kap a választást megelőzően, amelyet a választópolgár lakcímére kell megküldeni.

A nemzetiségi választópolgár részére megküldött értesítő tartalmazza az adott nemzetiség megnevezését is, így a választópolgár információt kap arról, hogy melyik nemzetiség névjegyzékében szerepel. (Megkezdte az NVI a választási értesítők postázását)

**A választásokon azon magyarországi lakcímmel rendelkező nagykorú magyar állampolgár választhat, aki a nemzetiségi névjegyzékben szerepel.**

### **A nemzetiségi névjegyzékbe kerülés módja:**

**A nemzetiségi névjegyzékbe kérelemre fel kell venni azt, aki: a helyi önkormányzati képviselők és polgármesterek választásán szavazati joggal rendelkezik, lengyel nemzetiséghez tartozik, és a lengyel nemzetiséghez tartozását megvallja.**

Ehhez szükséges a „Nemzetiségi névjegyzéki kérelem” elnevezésű nyomtatvány benyújtása akár elektronikusan ([magyarorszag.hu](http://magyarorszag.hu), ügyfélkapus azonosítással), akár személyesen vagy meghatalmazott útján (helyi választási irodánál). A kérelemben meg kell jelölni a „lengyel” nemzetiséget.

A lengyel nemzetiségi névjegyzékbe vétel vonatkozhat (kérelmező döntésétől függően, amit a nyomtatványon megjelöl): kizár-

ólag az önkormányzati választásokra, vagy önkormányzati és országgyűlési választásokra is.

A kérelmet elegendő egyszer benyújtani.

Amennyiben az NVI a kérelmezőt már felvette az adott nemzetiségi névjegyzékbe, a kérelmező mindaddig jogosult az adott nemzetiség jelöltjeire szavazni - a névjegyzékbe vétel hatályától függően: önkormányzati választásokon vagy önkormányzati és országgyűlési választásokon is -, amíg nem kéri az adott nemzetiségi névjegyzékből való törlését.

Vagyis a regisztráció visszavonásig érvényes.

**A 2024. évi általános nemzetiségi választásokon csak az szavazhat, aki 2024. május 31-én 16 óráig kéri a nemzetiségi névjegyzékbe vételét.**

A választópolgár - a választásoktól függetlenül - a Nemzeti Választási Irodától is kérhet tájékoztatást a választási informatikai rendszerben nyilvántartott adatairól (bővebben az alábbi linken): [https://www.valasztas.hu/nyilvantartott\\_adatok](https://www.valasztas.hu/nyilvantartott_adatok)

*Összeállította: Sárog Adrienn, OLŐ Hivatala*

# NA DZIEŃ MATKI

## NAJWAŻNIEJSZY GRACZ

### JÁNOS PATAKI

DORADCA WIZERUNKOWY  
MAREK, WEALTH COACH,  
INFLUENCER I MANAGER  
KULTURY, DZIELI SWÓJ CZAS  
MIĘDZY WIEDEŃ  
I SALGÓTARJÁN. KAWALER.



**J**ak śpiewało dwie dekady temu Varius Manx: „i wtedy przyszedł maj, zagościł w moim sercu”. Szerokim i nieubłagany krokiem zbliża się maj: miesiąc alergii, ale także miesiąc matur i Dnia Matki.

Na Węgrzech święto wszystkich mam obchodzone jest w pierwszą niedzielę maja, w tym roku 5 maja. Polski Dzień Matki obchodzi się jak zawsze 26 maja. Mamy więc czas i miejsce akcji. Dowiedzmy się, kim jest nasza bohaterka.

Słownik języka polskiego definiuje matkę przede wszystkim jako „kobietę, która urodziła dziecko i zwykle je wychowuje”, ale także jako „najważniejszego gracza lub kierownika drużyny” w grach zespołowych. Jedną z wielu definicji słownikowych jest także „samica zwierząt mająca potomstwo”. W związku z tym ostatnim znaczeniem przychodzi mi do głowy mieszkające w mojej okolicy wrony siwe, których samice stają się agresywne wobec ludzi, starając się obronić pisklęta. Wrony jednak, mimo całej swojej rozbudowanej struktury społecznej, zdają się nie obchodzić Dnia Matki. Ludzie natomiast - a i owszem. Wróćmy więc do przedstawicieli naszego gatunku.

W dzisiejszym świecie pełnym szybkich zmian i codziennych wyzwań, Dzień Matki to nie tylko okazja do kwiatów i podziękowań. To moment refleksji nad tą niezwykłą mocą, jaką posiadają matki - zahartowane w boju budowniczkami domowego szczęścia i spokoju. Ich serca są jak dom, zawsze otwarte dla naszych trosk i radości.

Zastanówmy się przy tej okazji, o czym marzy matka-Polka? Czy się spełnia? Czy jest szczęśliwa? Czy jej kochany bąbelek (albo gorzej: bąbelki) jest dla niej drogą realizacją? Czy gdy już wszystkich i wszystko ugotuje, przewinie, wyprasuje, odpieluchuje, wyparzy, wytrze, przytuli, wykąpie, uspokoi, ukołyszę i posprząta, czy ma czas na swoje pasje? Czy czuje, że życie osiągnęło pełnię wraz z pojawieniem się w jej życiu kochanego brzdąca i dodatku z tytułu „családi pótlék” na koncie?

Matki zwykle nie trzeba daleko szukać. Nawet, jeśli sami nią nie jesteśmy, albo akurat własnej nie mamy, wystarczy rozejrzeć się dookoła. Na pewno jakaś mama powozi właśnie spacerówką po chodniku w naszej okolicy, podczas gdy my spokojnie idziemy sobie z laptopem w jednej ręce i kawą z mlekiem owsianym w termicznym styropianowym kubku z sieciowej kawiarni w drugiej. Pamiętajmy, że ta niewyspana, pchająca przed sobą wózek z drącym ryja na całą ulicę picipulkiem kobieta, będąca najczęściej w wieku od dwudziestu do prawie pięćdziesięciu lat, nie dlatego ma na sobie dwie lewe skarpetki

nie do pary (i płaszcz, którego popsuty zamek błyskawiczny będzie musiała rozciąć prawdopodobnie nożyczkami po powrocie do domu), bo jest jej wszystko jedno, ale dlatego, że w ferworze walki o dobrostan kolejnego pokolenia Polaków (lub Węgrów) zapomniała o sobie.

Bo bycie mamą to maraton, wyścig i walka. Nie tylko o tytuł matki roku, lecz przede wszystkim o dobro tej małej, a z biegiem czasu coraz większej i coraz bardziej roszczeniowej istotki. Tego bąbelka, dziubdziulka, dzidziulka, tej kruszynki. Dbajmy o wszystkie matki, by miały siłę utrzymać ten słodki ciężar, jakim jest dziecko, by nawet przypadkiem nie wyślizgnął się im nigdy z kocyka!

Spajając ten tekst klamrą muzyczną, tym razem zacytuję Mieczysława Fogga: „przychodzą w życiu dni powodzi, gdy wszystko zdradza nas i zawodzi, gdy pociąg szczęścia w dal odchodzi, gdy wraca zło do wiary twierdzi, gdy grunt usuwa się jak kładka, jest wtedy ktoś, kto trwa do ostatka, ktoś, kto nie umie zdradzić - matka.”

Matka to taki ktoś, kto zasługuje na to, co najlepsze. Nie kupujemy więc dla niej jakiegoś szajsu z półki przy kasie w hipermarkecie na ostatnią chwilę, gdy nadejdzie jej święto. Zaplanujmy coś wyjątkowego. Odżałujmy trochę grosza. Dajmy jej trochę radości. Jeśli potrafimy, zasypmy ją niespodziankami, aż oniemieje. Niech wzruszy się, obdarowana czymś wyjątkowym, gdy my sami będziemy płakać, bo topola kanadyjska, jak to w maju, znów rozsypuje te swoje pyłce bazie wielkości pęta kiełbasy podwawelskiej. Pokażmy kierownicze drużyny, że doceniamy jej poświęcenie i codzienną orkę w kieracie macierzyństwa.

Pamiętajmy zatem o mamach. Więcej nawet: przypominajmy im, by pamiętały o sobie. Bo matka jest tylko jedna. A bramki są dwie. Ja wybieram bramkę numer trzy. W niej na pewno znajdzie się najlepszy prezent dla mojej mamy.



# POLONIJNE MEDIA NA WĘGRZECH:



**Polonia.hu**  
ORSZÁGOS LENGYEL ÖNKORMÁNYZAT  
OGÓLNOKRAJOWY SAMORZĄD POLSKI NA WĘGRZECH



PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW W RAMACH ZADANIA PUBLICZNEGO DOTYCZĄCEGO POMOCY POLONII I POLAKOM ZA GRANICĄ. PUBLIKACJA WYRAŻA JEDYNIĘ POGŁĄDY AUTORA/ÓW I NIE MOŻE BYĆ UTOŻSAMIANA Z OFICJALNYM STANOWISKIEM KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW

A PROJEKT A KÜLHONI LENGYELSÉG ÉS KÜLFÖLDÖN ÉLŐ LENGYELEK MEGSEGÍTÉSÉNEK KERETÉBEN, A MINISZTERELNÖKSÉG HIVATALÁNAK PÉNZÜGYI TÁMOGATÁSÁVAL VALÓSULT MEG A PUBLIKÁCIÓ A SZERZŐ SAJÁT VÉLEMÉNYÉT TÜKRÖZI, AMELY NEM FELTÉTELNÜL EGYEZIK MEG A MINISZTERELNÖKSÉG HIVATALÁNAK HIVATALOS ÁLLÁSPONTJÁVAL

PROJEKT REALIZOWANY W KAŻDYM MIESIĄCU ZE ŚRODKÓW BUDŻETU CENTRALNEGO WĘGIER AZ ÚJSÁG KIADÁSA MAGYARORSZÁG KÖZPONTI KÖLTSÉGVETÉSÉNEK HAVI TÁMOGATÁSÁVAL KÉSZÜL



STOWARZYSZENIE  
„WSPÓLNOTA POLSKA”



MINISZTERELNÖKSÉG  
EGYHÁZI ÉS NEMZETISÉGI KAPCSOLATOKÉRT  
FELELŐS ÁLLAMTITKÁRSÁG

# WAŻNE ADRESY FONTOS CÍMEK

## Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech

Országos Lengyel Önkormányzat

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 1 261-17-98

www.lengyelonkormanyzat.hu

olko@polonia.hu

## Rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier

tel.: +36 30 572 0580

mail:ewa.ronay@parlament.hu

## Polski Dom Kultury

Lengyel Művelődési Ház

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 1 261-17-98

info@lengyelmuvhaz.hu

## Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska Szkoła i Przedszkole na Węgrzech

Lengyel Kiegészítő Nemzetiségi Nyelvoktató Iskola és Kiegészítő Nemzetiségi Óvoda

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 1 261-27-48

szkolpol@polonia.hu

## Polski Instytut Badawczy i Muzeum

Lengyel Kutatóintézet és Múzeum

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 70 392 7682

muzeum@polonia.hu

## Stołeczny Samorząd Polski

Fővárosi Lengyel Önkormányzat

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.

tel.: +36 1 332-19-79

flko@t-online.hu

## Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech

Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület

1051 Budapest, Nádor u. 34.

tel.: +36 1 311-02-16

www.bem.hu

bem@bem.hu

## Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech

pw. św. Wojciecha Dom Polski im. Jana Pawła II

Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

tel.: +36 1 262-69-08

www.dombudapest.com adalbert@dombudapest.com

## Stowarzyszenie Kulturalne Użyteczności Publicznej

Polonia Nova

Polonia Nova Közhasznú Kulturális Egyesület

1061 Budapest, Jókai tér 1/2.

www.polonianova.hu

biuro@polonianova.hu

## Szkoła Polska przy Ambasadzie RP

A Lengyel Nagykövetség mellett működő Lengyel Iskola

1025 Budapest, Törökvezs út 15.

tel.: +36 1 326-83-06

tel.: +36 70 701-38-47

polish\_school@gazeta.pl

## Polska Parafia Personalna na Węgrzech

Lengyel Perszonális Plébánia

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

tel.: +36 1 431-84-13

parafiabudapest.pl

plebaniapl@onet.eu

## Ambasada Polska w Budapeszcie

Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetsége

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

tel.: +36 1 413-82-00

www.gov.pl/web/wegry

budapest.amb.sekretariat@msz.gov.pl

## Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie

Lengyel Köztársaság Nagykövetsége Konzuli és Külhoni Lengyelek Osztálya

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

tel.: + 36 1 413-82-08

www.gov.pl/web/wegry

budapest.amb.wk@msz.gov.pl

## Instytut Polski w Budapeszcie

Lengyel Intézet

1065 Budapest, Nagymező u. 15.

tel.: +36 1 311-58-56

www.institutpolski.pl/budapest

budapest@institutpolski.pl

## Polonijna strona internetowa:

www.polonia.hu

## Program radiowy w języku polskim:

Magazyn Polski – emisja w soboty, godz. 13.30

MR4 (fale średnie 873 kHz) i ze strony www.mediaklikk.hu

Redakcja Polska MTVA.

1037 Budapest, Kunigunda útja 64.



Zbigniew Załęski



Zbigniew Łakomski



Tadeusz Olszański



Konrad Sutarski



Rafał Wiśniewski



Barbara Wiechno



LENGYEL  
INTÉZET  
BUDAPEST



Maciej Szymanowski



Roland Chojnacki



Arkadiusz Bernaś



Katarzyna Sitko



Joanna Urbańska



Dominika Teske

05

1939  
2024